10/15



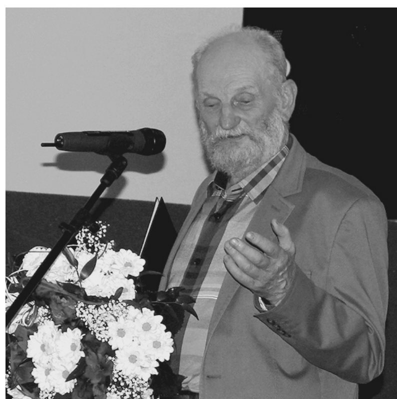
Czasopis

Białoruskie pismo społeczno-kulturalne, poświęcone zagadnieniom współczesności, historii, literatury i sztuki, miejsca człowieka w świecie.
Nr 10 (290). Кастрычнік – październik 2015. http://czasopis.pl ■ Cena 5 zł (w tym 5% VAT)

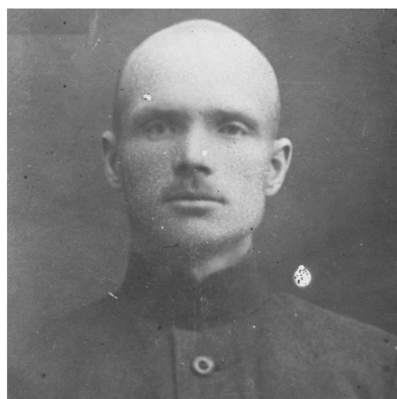
Polecieliśmy pięć tysięcy kilometrów z zamiarem odnalezienia potomków bieżeńców, którzy nie wrócili w rodzinne strony. Mieliśmy również okazję poznać inne obyczaje, kulturę... *(str. 25-30)*



Dawni mieszkańcy wsi Boŭtryki pomimo rozproszenia po Polsce i świecie zdołali zorganizować się i postawić pomnik. To kolejna taka inicjatywa. Kilka... str. 13)



Віктар Кабац заўсёды заяўляў, што лічыць сябе беларусам, вельмі важныя для яго беларускія справы. – Я – чалавек пушчы, – прызнаецца ... (str.16)



Газета „Наша справа”, сапраўды, была дэмакратычнай і смелай. Яна актыўна публікавала розныя звароты, заклікі, пісала пра дзейнасць Грамады ў Заходняй Белару (str. 33)

На вокладцы: Фрагмент горада Томск у Расіі, верасень 2015 г. Фота Вячаслава Харужага



Jerzy Chmielewski

Od Redaktora. Język białoruski nie jest dla Polaków językiem obcym – przekornie mawiał niegdyś Sokrat Janowicz. Tym też usprawiedliwiał formułę organizowanych pod szyldem Villi Sokrates trialogów, podczas których wystąpień po białorusku nikt nie tłumaczył. Jeśli już, to – dla uczestników spoza Polski i Białorusi – ważniejsze kwestie przekładano czasem na angielski lub niemiecki. I rzeczywiście, polskojęzyczni czy to dziennikarze, czy literaci, naukowcy a nawet przedstawiciele władz nie mieli, zdawało się, większych trudności ze zrozumieniem języka białoruskiego. Jednak po tegorocznej edycji nabrałem już co do tego wątpliwości.

Tematem przewodnim dyskusji tym razem była tutejszość w kontekście autoidentyfikacji ludności Białorusi oraz na Podlasiu. Także jako synonim małej ojczyzny, wyznacznik lokalnego patriotyzmu, szacunek, troska i przywiązanie do swego miejsca na ziemi. Zawsze byłem i jestem gorącym orędownikiem tutejszości właśnie w tym aspekcie. Skierowanie natomiast takiego poczucia na tory białoruskiej świadomości narodowej, jak czynili to sto lat temu nasi narodowi wieszcze i działacze, w dzisiejszych realiach jest już raczej niemożliwe. Jako uczestnik jednego z paneli dyskusyjnych powiedziałem – po białorusku – że tutejszość w takim znaczeniu nie ma już przyszłości. Przez niektóre osoby na widowni zostałem jednak opacznie zrozumiany i musiałem jeszcze raz powtórzyć tę tezę po polsku. Takich momentów na tegorocznym trialogu było więcej. Publika nie zawsze kontaktowała z wypowiedziami po białorusku, gdyż w większości była spoza naszego środowiska. Chociaż miało to i pozytywne znaczenie, pokazując że trialog i omawiane na nim białoruskie dylematy spotykają się z rosnącym zainteresowaniem osób z różnych kręgów. Rangę przedsięwzięcia podnosi udział w nim nietuzinkowych postaci – cenionych osobistości i autorytetów ze świata kultury, literatury, nauki i polityki z trzech (zgodnie z nazwą) obszarów, czyli Polski, Białorusi i Europy.

Trialog promuje też Krynki, choć wśród miejscowych większego zainteresowania nie wzbudza. W tym roku dyskutowano o tutejszych bez tutejszych. Od razu to zauważyłem i kiedy zabrałem głos w panelu, do którego mnie zaproszono, zażartowałem nawet, że spośród obecnych byłem najbardziej tutejszy. Opowiedziałem, że przyszedłem na świat pięć minut drogi stąd – od byłej synagogi, gdzie odbywał się trialog – na oddziale położniczym szpitala przy ul. Grodzieńskiej, wybudowanego jeszcze w czasach carskich (dziś mieści się tam przychodnia lekarzy rodzinnych). A moja „baćkouszczyna” leży wszystkiego pięć kilometrów od Krynek.

Choć pojęcie tutejszości zostało na trialogu niemalże rozłożone na czynniki pierwsze, wzbudzając u dyskutantów mnóstwo myśli i refleksji, czasem nawet wykluczających się, to temat należy uznać za wybrzmiały. „Tutejszy, czyli nikt” – Tamara Bołdak-Janowska wymownie zatytułowała już dziesięć lat temu jeden ze swych szkiców w Cz, gdzie zauważyła, że we współczesnym świecie taka samoidentyfikacja jest czymś niepoważnym. Należy bowiem wyraźnie oddzielić przywiązanie do miejsca swego zakorzenienia, urodzenia czy zamieszkania od tożsamości obywatelskiej i narodowej, gdyż w tym znaczeniu tutejszych po prostu nie ma.

Nieco inaczej sprawa ma się z miejscowym językiem, czyli tutejszą mową, która na Podlasiu realnie przecież istnieje (jeszcze) i charakteryzuje się przy tym ogromną różnorodnością i bogactwem słów. Choć miejscowe gwary i dialekty wymierają na naszych oczach (a raczej w naszych uszach), to w codziennym użyciu jeszcze gdzieniegdzie występują.

O tutejszej mowie na trialogu jednak prawie nie dyskutowano. Próbowałem o to zagadnąć uczestników panelu literackiego. Zastanawiałem się głośno, dlaczego nasze barwne i smakowite dialekty skazane są na wymarcie. Czy dlatego, że mają wiejski rodowód i kojarzą się z „mużyctwem” i ubóstwem? – zapytałem. – Nie, nie! – kategorycznie zaprzeczyły obecne na sali moje koleżanki z białostockiej AB-BY.

Ale coś jednak musi być na rzeczy, skoro te gwary znikają wraz z zanikiem tradycyjnej wsi i wymieraniem staruszków – autochtonów. Zatapia je wszechobecna polszczyzna. Kolejne pokolenia, nawet gdy rozmawiają jeszcze po „tutejszemu”, czyli *po prostu, po-svojemu*, to ich zasób słów jest już bardzo skromny i – co szczególnie bolesne – całkiem wyzbyty z melodyjnych dyftongów. Nie jest to już żywa mowa, w dodatku rozmawiający nią posiłkują się literacką białoruszczyzną, a raczej jej nieco sztucznym wariantem, pod wpły-

wem audycji dla mniejszości w radiu i telewizji.

Nasze *haworki* żyły i rozwijały się setki lat. I oto teraz raptownie milkną, a mało kto z nas się tym przejmuje. Jeśli nie wynika to z kompleksów niższości (bo to była przecież mowa chłopów), to z czego? Aby podlaskie dialekty ratować od zapomnienia, a nawet je nobilitować, już dawno otworzyliśmy dla nich łamy naszego pisma. I nieco tekstów w takim wariancie językowym się ukazało. Od kilku numerów publikujemy piękne, refleksyjne i z życia wzięte wiersze *po svojemu*, pisane przez Barbarę Goralczuk, dobrze zapowiadająca się autorkę z Bielska Podlaskiego. Wcześniej teksty *na podlaskiej mowie* systematycznie publikował w Cz Jan Maksymiuk. Jednak nikt dotąd nie napisał w dialekcie czegoś większego, powieści czy zbioru opowiadań. Kiedykolwiek od początku słowa pisanego.

Podczas trialogu zapytałem Michała Androsiuka – jednego z panelistów części literackiej – dlaczego nie pisze książek w swym rodzimym podhajnowskim dialekcie, ale w białoruskim języku literackim. Odpowiedział, że barierą jest dla niego ograniczony zasób słownictwa. Dialekty zatrzymały się na minionej epoce i nie ma w nich słów, którymi można by opisać nowe określenia, zjawiska i przedmioty z obecnej rzeczywistości. Poza tym nie ma – jak to określił – kodyfikacji tej mowy, aby można było ją właściwie zapisać.

Poważna próba wprowadzenia do powszechnego użytku (pisanego) tzw. *svojej movy* pojawiła się jakieś dziesięć lat temu. Taką inicjatywę podjął Jan Maksymiuk. Jednak zaproponowany przez niego alfabet z użyciem czeskich liter z daszkami jak na razie po prostu się nie przyjął.

Сапраўды, адыход з ужытку нашых гаворак, няхай сабе і непазбежны, гэта вялікая страта. Варта той арыгінальны, багаты і надта прыгожы, моўны свет прынамсі запісаць для памяці нашчадкаў. Пахваліць тут трэба Іаанну Стэльмашук-Троц, якая на падляшскай і *простай* мове выстаўляе сцэнічныя п’есы і пастаноўкі. Я быў пад вялікім уражаннем яе спектаклю „Бежанцы” ў выкананні гайнаўскабельскай моладзі.

Помню 1988 год. Сярод кампаніі БАСаўцаў быў я на сустрэчы ў Мінску, куды якраз прыехалі беларусы з Амерыкі. Звярнула на мяне ўвагу Ала Орса-Рамана. На маю мову. Яна родам ад Наваградка і як не дзіўна мы гаварылі з сабою як сусед з суседкаю. Цёпленька, гладка і з дыфтонгамі (не *агуркі*, але *гуркіе*).

Другі раз, помню, ідэнтычны выпадак меў я з выдтнай рэжысёркай дакументальнага кіно, Тамарай Саланевіч, якая наведала нашу рэдакцыю. Я быў для яе як жывы экспанат – апошні носьбіт карэннай беларускай мовы. Вельмі дзякавала, што з маіх вуснаў магла пачуць жывую простую мову, амаль такую ж, як на яе роднай Нараўчанскай зямлі.

Ратуйма ад забыцця тутэйшую мову, гэта ж наш скарб. ■



Tamara Bołdak-Janowska

Adzin dzień z majaho życia. 1. Siłą rzeczy używam słów „wczoraj” i „dzisiaj”. Dzisiaj to wczoraj. I odwrotnie. Budzimy się. Prochy nasenne kończą działanie. „Siedzą, piją, lulki palą. Tańce, hulanki swawola”. Nie. Nie prowadzę hulaszczego trybu życia. Prowadzę tryb życia w dwustu procentach odwrotny od hulaszczego.

Wczoraj na kanale Historia obejrzałam wstrząsające filmy z żydowskiego getta w Warszawie.

W 1942 roku na zlecenie nazistowskiego rządu Niemiec został wysłany

do żydowskiego getta w Warszawie niemiecki operator z zadaniem sfilmowania Żydów w sensie: pokazania ich charakteru, rozwarstwienia finansowego, obojętności bogatych na los biednych. Słowem: trzeba Żydów pokazać w złym świetle.

Operator jednak filmu nie dokończył. Pozostawił po sobie szereg krótkich filmów, nigdy niezłożonych w całość. Wstrząsające!

Mocodawcy organizowali sceny. Na przykład zaprosili Żydów do knajpy, dali im dobre jedzenie. Miało to świadczyć o rozkosznym życiu w getcie.

Mimo tych scen, organizowanych dla propagandowych celów, filmiki pokazują prawdziwe życie getta. Trupy na ulicy. Trupy dziewczyn, dzieci, starców. Żebrzące dzieci. Owrzodzone, wychudzone, siedzące pod murem, leżące, konające. Operator był wybitny, choć nazista. To trzeba przyznać. Studia twarzy, sylwetek, tłumu. Wysmakowane lub od razu takie, bo oko sprawne. I obecność dramatu, wyciskająca łzy. Aż człowiek wątpi, czy operator to faktycznie nazista. Tyle ludzkiego dramatu zarejestrował. Przejmujące są studia twarzy. Trwają nawet pół minuty. Tych twarzy za chwilę nie będzie. Ładne, piękne i brzydkie – jutro te twarze pójdą do gazu.

Źle spałam po tym filmie. Śniło mi się, że w czasie Zajazdu do Naraju wybuchła wojna i zostałam wciągnięta do wojskowej ciężarówki, i w jej ciemnych czeluściach zastrzelona. Zostałam oskarżona o zdradę stanu i posługiwanie się językiem prostym. We śnie jednak żyję po śmierci i wrzeszczę w języku prostym w stronę oprawców, że nie uznaję ich za ludzi. Rzucam w ich stronę naszym białoruskim mięchem, pełnym i obrzydliwym. *Job waszu mać. Pierdalonyje faszysty. Durnyja zasrancy. Kab was chalera uziała. Kab was pakruciło raz i na zaŭsza. Kab wy zhinuli na zaŭsza z majaho życia i swajaho.* Moi goście natychmiast przeszli na język polski, więc nie oskarżono ich o zdradę stanu. Za chwilę jednak część gości staje w mojej obronie, posługując się językiem prostym. Coraz głośniej. Boję się o nich. Budzę się cała mokra od potu.

Piję trzecią kawę. Mogę. Kawa jest tania. Palę papierochy. Papierochy są już dla mnie za drogie. Palę najtańsze, najcieńsze, różowe RGD.

Mam trzy papierochy, więc za chwilę już ich nie mam. Ubieram się, aby wyjść i kupić tę nową truciznę.

Na półpiętrze leży mężczyzna. Ten bezdomny ciągle tu nocuje, a ja ciągle go wyganiam. Śmierdzi i ten smród przenika do mego strychowego mieszkania, które bardzo lubię. Dziś nieproszony gość nie śmierdzi. Proszę wstać i wyjść. Proszę pana, pan psuje nam ciągle zamek w drzwiach wejściowych. I jest pan za młody, aby się tarzać pod cudzymi progami. Proszę wyjść. Dziś tak nie ma, że półpiętro jest niczyje. Ja za nie płacę. To moje podwórko. Nie jestem noclegownią dla pana. Proszę wyjść.

Ile ma lat? Może trzydzieści. Najwyżej trzydzieści pięć.

Mam wrażenie, że chodzę ulicami getta, że obok mnie leżą umierający mężczyźni.

Bezdomni nocują też na niższych półpiętrach. Tam srają i szczają.

Ten tego nie robi. Wygląda na chorego.

Wracam z moją trucizną i widzę, że mężczyzna nadal leży, gdzie leżał.

Powtarzam swoje. Proszę pana, jest pan za młody na bezrobocie i bezdomność. Proszę wyjść. Mężczyzna: Leżę sobie spokojnie.

Ja: Że spokojnie to nic, ale niech pan przestanie tu leżeć. Co to jest? Ubrać się porządnie, wykąpać, znaleźć pracę. To wstyd dla mężczyzny nocować po cudzych półpiętrach. Oczywiście znowu pan zepsuł zamek w drzwiach wejściowych. Nie mogłam wejść do mego domu, bo zamek przez pana nie działa. Mocowałam się z nim przez kwadrans, nim zaskoczył. Naraża mnie pan na koszty ciągłego reperowania zamka. Za młody pan, aby leżeć tu. W sile wieku pan jest. To nie nazistowskie getto. A mam wrażenie, że to przedwojenne czasy i getto.

Mężczyzna unosi twarz: A która godzina?

Ja: Dziewiąta. Pora stąd wyjść. Już się pan wyspał.

Nosi okulary na zaczerwienionych oczach.

Pije? Ćpa? Nie wiem. Eksmitowany? Nie wiem. Jest przystojny. Kawał chłopa.

Echo wczorajszego filmu nie chce mnie opuścić. Jakbym się przeszła po niższych piętrach, to pewnie tam by niejeden facet leżał. System urządza nam nazistowskie getto. Na ulicach pełno wykluczonych ludzi. Nie każdy bezdomny ćpa czy chleje. Straszny system.

Powtarzam: straszny system.

Nareszcie pojawiły się ponure statystyki w mediach: mamy czterysta tysięcy dzieci ulicy. Ćpuny. Dzieci alkoholików. Młodociani przestępcy. A więc my też mamy dzieci ulicy, a nie tylko Rosja, jak nam trąbiono.

Znowu przychodzi mi na myśl naukowa praca Moniki Stępień o buncie ludzi młodych, którzy nie wychodzą z domu, dla których sama ulica jest straszna, a system nie do przyjęcia. Osoba musi niszczyć osobę, aby „do czegoś dojść". Dobrowolna izolacja młodych ludzi jako bunt. Dobrowolne zamykanie się w czterech ścianach. Aby tylko nie mieć do czynienia z przemocą. Rosnąca liczba takich buntowników.

Kto to zauważy?

Monika zauważa.

I ja tu zauważam.

Kto jeszcze?

Tolo śpi. Siadam do komputera. Piszę ten szkic.

Coś muszę zrobić. Co? O czymś zapomniałam. Kolejny list od Wiktora Łukaszewicza. Przeczytać. Od dwóch tygodni leży nieprzeczytany. Wiktor przysłał mi kolejne wiersze. Tym razem opisuje, jak to dzieckiem narejkowskie krowy pasł. Po to, żeby chociaż *kupić sabie czarawiki za grosz pastucha*. Jako dziecko był

budzony o drugiej w nocy. *Ustawaj karowy wyhaniać. Trebo biehczy da Narejkaŭ.*

Pisze: *Spaŭ stojaczy*.

Znowu ta myśl: nie miałam pojęcia, że dziecięcy los moich szkolnych kolegów był taki straszny. Wstawać o drugiej w nocy, aby pracować jako pastuch stada krów z Narejek. Bo rodzice nie mają pieniędzy na buty. A może u nas było tak: niech dziecko samo zarobi? Przyzwyczajanie do ciężkiej pracy przez całe życie? Jak w Ameryce? O jego rodzinie moja matka mówiła: *Heta trochi naszy swajaki. Żonka Łukaszewicza nasza swajaczka. Malusiańkaja baba. Dzieci buduć malusieńkije. A szto takoje, szto malusieńkija? Aby dobryje wyraśli.*

Szanuję Cię, Wiktorze. Naprawdę, czuję wielki szacunek, że od dziecka pracowałeś na siebie. Przerywam lekturę listu. Odzywa się inna sprawa, o której zapomniałam.

Moja imienniczka przysłała mi swój „wiersz dla żołnierzy". Jej prośba: opublikuj to w Czasopisie, tylko pamiętaj, że teraz jestem Tamara Promyk. Tak się teraz nazywam i nie zmieniaj tego.

Początkowo myślałam, że to taki sobie wierszyk. Po powtórnym przeczytaniu stwierdzam, że to istotny wiersz na dziś. Tola pytam (czytam mu wiersz): dobry to wiersz?

Tolo stwierdził, że dobry.

Tamara, ty nie miej mi za złe, że wciągam twój wiersz do eseju. Za bardzo mi pasuje do szkicu, nastroju i wczorajszego filmu o getcie, abym prosiła redakcję o opublikowanie go osobno. Istniejesz z moim i Tola komentarzem. Mam nadzieję, że dzięki temu nie będzie czytany kątem oka, pobieżnie. Czuję, że Tamara od razu ma wiersz, bez żmudnego poszukiwania formy. Ja nigdy nie poprzestaję w poezji na pierwszej wersji tekstu i długo poszukuję formy. To moja ułomność? Może ułomność. Podziwiam osoby, które tworzą wiersz od ręki i jest on od razu dobry.

Oto wiersz „dla żołnierzy" Tamary Promyk:

z czterdziestego piątego roku
zaglądali do mego dzieciństwa
tacy zranieni
i chociaż przynosili wiele
zabawek
ze szczęściem
lalki dyskretnie podsłuchiwały
ich dusze
i chlipały cichutko
malując oczy łzami
nawet dzielny
szmaciany miś
rozepchany wspomnieniami
pękał z różnych stron
pomagali mi go zszywać
dobrymi słowami
tak jak się czasem zszywa
ludzki sens (los?)
ale i tak musiałam
drewnianym pistoletem
poprawiać wojnę
na dywanie
bez strat
żeby chociaż w wyobraźni
pousuwać im więcej ran
a potem nagle zginęli
w wielu innych
sprawach
po latach spotkałam ich trochę
w rozmowach przez telefon
z komandosem
Józefem Rembiszem
w żołnierzach
z Iraku
Afganistanu
a wczoraj
na strychu
w obcym domu
zobaczyłam swego misia
leży tam
popękany z prawej strony
lewa wyżarta przez szczury ■

Minął miesiąc

W regionie. 28 sierpnia w Galerii Arsenał w Białymstoku otwarto wystawę „Zbiór (*zbor*). Konstruowanie archiwum". Można na niej obejrzeć prace czterdziestu białoruskich artystów, tworzących sztukę współczesną. Wystawę zaprezentowano w ramach trwającego w Białymstoku festiwalu „Wschód Kultury/ Inny Wymiar". „Zbiór" to dokumentacja najważniejszych wypowiedzi artystycznych białoruskiej sztuki współczesnej z lat 1991-2015., która została zebrana przez platformę badawczą Kalektar i udostępniona na stronie internetowej. Na wystawie zaprezentowano m.in. obrazy, video, instalacje, fotografie, kolaże takich artystów, jak Andrei Liankevich, Leon Tarasewicz, grupa Revision, Tamara Sokolova, Aleksy Lunev, Siergiej Kiryuschenko, Siergiej Shabohin czy Andrei Dureika. Wystawę będzie można oglądać do 8 października.

W ostatnich dniach sierpnia nieznani sprawcy dokonali aktów wandalizmu nieopodal prawosławnego monasteru w Zwierkach, miejscu szczególnym ze względu na osobę św. Męczennika Gabriela. Jak poinformowały lokalne media, na ikonie znajdującej się na tablicy informacyjnej pojawiły się obraźliwe rysunki i napisy. Pomazano również stojącą nieopodal ławeczkę, którą wandale próbowali wyrwać. Sprawą zajęła się policja.

W dniach 29-30 sierpnia w Supraślu swoje 35-lecie działalności obchodziło Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Polsce – największa w kraju cerkiewna organizacja. W uroczystościach wzięła udział młodzież z kilkunastu krajów, uczestnicząca w konferencji Syndesmosu, światowego bractwa młodzieży prawosławnej, do którego należy polska organizacja. W programie obchodów jubileuszu znalazły się m.in. wspólne modlitwy i dyskusje, prezentacja filmu o 35-leciu bractwa, zajęcia sportowe, warsztaty taneczne i spotkania z byłymi działaczami organizacji. Mło-

dzież obejrzała też spektakl dotyczący bieżeństwa. Obecnie Bractwo Młodzieży Prawosławnej w całym kraju działa w kilkudziesięciu cerkiewnych parafiach. Przewodniczącą BMP jest Marta Całpińska.

Na początku września otwarto w Białowieży odtworzoną w oparciu o archiwalne zdjęcia stację Białowieża Pałac. Dawna, oryginalna drewniana konstrukcja powstawała w zaledwie cztery miesiące w 1897 roku, kiedy to car Mikołaj II po raz kolejny, wraz z rodziną, postanowił odwiedzić Białowieżę i obejrzeć nowy pałac. Teraz na odtworzonej stacji oglądać można filmy i fotografie, a obok założono Park Wiedzy i Zabawy oraz ogród angielski z Aleją Gwiazd Puszczy Białowieskiej. Projekt pod nazwą „Białowieska Aleja Gwiazd – park edukacyjny" zrealizowano dzięki wsparciu finansowemu z Programu Regionalnego Narodowa Strategia Spójności.

Фота Мацея Халадоўскага



30 жніўня ў Беластоку ў парку Плянты адбыўся XXI фестываль польскай і беларускай песні „Беласток – Гродна". Як звычайна, на святе выступілі калектывы польскай меншасці з Гарадзеншчыны і Беларусі, і беларускія калектывы з Беласточчыны. Мерапрыемства ладзіць БГКТ, у Беластоку і праз год у Гродне.

4 września oficjalne oddano do użytku polsko-białoruskie przejście graniczne w Połowcach. Od początku kwietnia jest to przejście międzynarodowe, wcześniej miało charakter bilateralny. Oznacza to, że mogą z niego korzystać obywatele wszystkich państw, a nie jak wcześniej – tylko Polacy i Białorusini. Z Połowców mogą korzystać nie tylko samochody osobowe, ale również autokary oraz samochody ciężarowe o masie do 7,5 tony. Modernizacja kosztowała 178 mln zł. Pieniądze na inwestycje pochodziły z kilku źródeł. 92,7 mln zł z budżetu państwa, 61 mln zł ze Szwajcarsko-Polskiego Programu Współpracy, a pozostała kwota z Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2007-2013 i Funduszu Granic Zewnętrznych.

Фота Міры Лукшы



22 sierpnia w przygranicznych Narejkach w gm. Gródek odbył się VII Zajazd do Naraju, organizowany przez Tamarę Bołdak-Janowską (na zdjęciu z lewej). Tym razem tematem przewodnim tego spotkania literacko-artystycznego był „Sens życia". Wypowiadano się o tym słowem (pisarzy, poetów i publicystów) – polskim, białoruskim i *po prostu,* obrazem (poprzez wystawy ikon, namalowanych przez organizatorkę oraz prac plastycznych Katarzyny Sienkiewicz (z prawej) i Radosława Macijewicza. Program był nadzwyczaj różnorodny, gdyż zawierał też pokaz filmów animowanych oraz akcenty aktorskie (poprzez udział Joanny Stelmaszuk-Troc). Spotkanie tradycyjnie umilił Jan Karpowicz z przyjaciółmi z Kapeli Chutar, działającej przy Gminnym Centrum Kultury w Gródku.

Unikatowe teatralne prospekty białoruskiego artysty Józefa Drozdowicza z lat 30. ub. wieku trafiły do Muzeum Podlaskiego. Przekazało je Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Drozdowicz to klasyk białoruskiej sztuki. Żył w latach 1888-1954. Był malarzem, grafikiem, rzeźbiarzem, pisarzem, filozofem, etnografem, folklorystą, archeologiem i miłośnikiem astronomii. Namalowane przez niego w czasie pobytu w Białymstoku prospekty (przestrzenne elementy dekoracji stanowiące tło spektakli), zalegały na strychu

siedziby Zarządu Głównego BTSK przy ul. Warszawskiej. W latach 60. i 70. ubiegłego wieku okazjonalnie stanowiły tło dla występujących zespołów. W 2002 r. nasza redakcyjna koleżanka dr Helena Głogowska wraz ze studentami UwB wydobyła je na światło dzienne jednorazowo z okazji wystawy w białostockim Muzeum im. Alfonsa Karnego. Jak zapewnił dyrektor Muzeum Podlaskiego Andrzej Lechowski, odnalezione prace Drozdowicza będą udostępniane zwiedzającym białostockie muzeum.

10 września odwiedził województwo podlaskie prezydent Andrzej Duda. Na trasie jego podróży znalazły się m.in. Sokółka, Suchowola i Bohoniki. W swoich licznych wystąpieniach prezydent bardzo pozytywnie wypowiadał się o różnorodności kulturowej, narodowej i religijnej naszego regionu.

14 i 15 września gościł na Podlasiu rząd polski. Drugiego dnia pobytu odbyło się w Białymstoku wyjazdowe jego posiedzenie. Przewodniczyła mu premier Ewa Kopacz. Premier po posiedzeniu odwiedziła m.in podstawówkę i gimnazjum, prowadzone przez prawosławne bractwo świętych Cyryla i Metodego. Dzieci śpiewały gościom piosenki w języku białoruskim.

Uroczystością w Akademii Supraskiej, która odbyła się w dniach 18-

Akt wandalizmu na cmentarzu żołnierzy radzieckich w Milejczycach

23 września wójt Milejczyc Jerzy Iwanowiec powiadomił policję o zniszczeniu 57 tablic na nagrobkach na miejscowym cmentarzu żołnierzy radzieckich. Wcześniej taką informację telefonicznie otrzymał od jednego z mieszkańców. Nieznani sprawcy pozrywali z tablic czerwone gwiazdy.

Policja dokonała szczegółowych oględzin i bada motywy, jakimi kierowali się sprawcy. Incydentem zajęła się też Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa

Na cmentarzu w Milejczycach spoczywa około 1,6 tys. żołnierzy radzieckich w zbiorowych mogiłach po kilkadziesiąt osób. W reakcji na akt wandalizmu do rosyjskiego MSZ została wezwana ambasador RP w Moskwie Katarzyna Pełczyńska.

Rzecznik polskiego MSZ Marcin Wojciechowski zdarzenie w Milejczycach potępił na Twitterze.

Taki incydent na cmentarzu w Milejczycach wydarzył się po raz pierwszy. Każdego roku 9 maja w rocznicę zakończenia II wojny światowej miejscowa społeczność – katolicy i prawosławni – składa w tym miejscu wieńce.

Nasi na listach wyborczych

21 października br. w Podlaskiem o czternaście miejsc w Sejmie rywalizować będzie dwanaście komitetów wyborczych, które wystawiły łącznie 303 kandydatów. Nasza mniejszość organizacyjnie nie uczestniczy w wyborach parlamentarnych już od kilku kadencji. O głosy elektoratu prawosławno-białoruskiego teraz znów zabiegać będą kandydaci rozproszeni na listach różnych ugrupowań. Na wyłonienie swego przedstawiciela w Sejmie, a nawet dwóch, czy trzech, szanse byłyby o wiele większe, gdybyśmy postawili na jedno, góra dwa silne ugrupowania. Jak się okazuje, z różnych względów nie jest to jednak możliwe.

Spośród znanych nazwisk z naszego środowiska o mandat ubiega się poseł Aleksander Sosna, który nieco ponad rok temu dołączył do klubu PO w miejsce zwolnione przez europosłankę Barbarę Kudrycką. Tym razem startuje jednak z listy Zjednoczonej Lewicy, z wysokiego trzeciego miejsca. W samej końcówce kadencji, na niecały miesiąc przed wyborami, Sosna przeszedł nawet do klubu SLD. Swoją decyzję zmiany barw partyjnych tłumaczył tym, że PO nie dała mu dalszej „szansy ochrony mniejszości prawosławnej (jak również szeroko pojętego reprezentowania mniejszości narodowych w naszym województwie)”. Podkreślił, że „od lat to najbardziej leży mu na sercu” i dlatego skorzystał z takiej oferty, jaką przedstawiła mu lewica.

Podlaska PO wydała w tej sprawie oficjalny komunikat, głoszący że „jedynym kandydatem do Sejmu w woj. podlaskim, który posiada oficjalną rekomendację środowisk prawosławnych, zrzeszonych w federacji organizacji prawosławnych pod nazwą Forum Mniejszości Podlasia, jest Adam Musiuk, wieloletni dyrektor odbudowy monasteru w Supraślu. FMP nie udzieliło w tym roku rekomendacji A. Sośnie, który właśnie z tego powodu startuje obecnie z listy innej partii”.

Biorąc pod uwagę sondaże, wydaje się, że Sosna ma jednak większe szanse na mandat niż startujący z piątego miejsca Musiuk, pod warunkiem że lewica przekroczy ośmioprocentowy próg wyborczy dla koalicji. W poprzednich wyborach z list lewicy do Sejmu wchodzili właśnie kandydaci prawosławni, choć nie byli nawet jedynkami. Sosna liczy oczywiście na elektorat po Eugeniuszu Czykwinie, który teraz startuje do Senatu.

Ani Czykwinowi, ani teraz Sośnie w niczym zdaje się nie zawadzać ideowe laickie oblicze lewicy, która jest za opodatkowaniem duchownych, zaprzestaniem finansowa-

19 września, zakończyła się pierwsza edycja konkursu poświęconego bieżeństwu „Jestem, bo wrócili”, zorganizowanego przez Stowarzyszenie Orthnet i portal bieżeństwo.pl. Jak podsumowują sami organizatorzy, przerósł on ich najśmielsze oczekiwania. Wpłynęło w sumie 55 prac, stworzonych zarówno przez dzieci i młodzież, jak również przez osoby dorosłe, w tym w podeszłym już wieku. O szczegółowych rezultatach możemy przeczytać na stronach internetowych organizatorów. Miło jest nam poinformować, że I nagrodę w kategorii osób powyżej 26 lat otrzymał nasz redakcyjny kolega Wiesław Choruży. Gratulujemy wyróżnionemu i wszystkim nagrodzonym! *Czyt. str. 10*

18 września otwarto specjalną linię Białystok-Grodno, która będzie dowozić chętnych Białorusinów na zakupy do nowo otwartego Outletu Białystok przy ul. Wysockiego. Do bezpłatnego przejazdu zamiast biletu wystarczy paragon, potwierdzający dokonanie zakupów w Outlecie Białystok. Kurs rozpoczyna się o godz. 7 rano na dworcu autobusowym w Grodnie, a około godziny 9 autobus ma być już w Białymstoku. Klienci na zakupy będą mieli trzy godziny. Autobus nie zatrzymuje się w innych centrach handlowych. Jest to pierwszy bezpłatny międzynarodowy autobus uruchamiany przez obiekt handlowy w Białymstoku.

W dniach 24-25 września odbył się w Białymstoku II Wschodni Kongres Gospodarczy. Jak napisali organizatorzy, tegoroczna edycja kongresu obejmowała zarówno problematykę geopolitycznych uwarunkowań stanu i perspektyw gospodarki na wschodzie Europy, kwestie bezpieczeństwa, współpracy międzynarodowej i transgranicznej czy znaczenie wielkich inwestycji infrastrukturalnych, jak i szczegółowe analizy ważnych obszarów gospodarki – energetyki, rynku rolno-spożywczego, usług medycznych, handlu, turystyki czy hotelarstwa. W dwudniowych obradach wzięli m.in. udział politycy, przedsiębiorcy i ekonomiści z Polski i zagranicy. Wystąpienie inauguracyjne wygłosił wicepremier, minister gospodarki Janusz Piechociński. Kongres zorganizowała grupa PTWP, wydawca kilkunastu branżowych magazynów i portali, we współpracy z Podlaskim Urzędem Marszałkowskim i Miastem Białystok.

55-lecie święceń kapłańskich obchodził o. Grzegorz Sosna, znany i szanowany duchowny oraz historyk, autor kilkunastu książek, przede wszystkim o dziejach prawosławia na Podlasiu. O. Grzegorz Sosna urodził się 30 kwietnia 1939 r. w Szerniach w województwie podlaskim. Ukończył liceum ogólnokształcące z białoruskim językiem nauczania w Bielsku Podlaskim, a następnie Prawosławne Seminarium Duchowne w Warsza-

nia przez państwo lekcji religii w szkołach i likwidacją Funduszu Kościelnego. Dla Cerkwi, której praw tak gorąco obydwaj bronią, byłoby to przecież katastrofą.

Na liście SLD znalazł się inny Czykwin, Mirosław, syn naczelnika gminy Dubicze Cerkiewne w latach osiemdziesiątych. Zbieżność nazwisk dla części wyborców – szczególnie osób w starszym wieku, którzy z przyzwyczajenia głosują na redaktora naczelnego Przeglądu Prawosławnego, może okazać się myląca, skutkiem czego będzie rozbicie ich głosów na liście.

PSL wystawiło nawet kilku „naszych” kandydatów, m.in. radnego sejmiku Mikołaja Janowskiego z Hajnówki i startującego z ostatniego miejsca Jarosława Matwiejuka, posła lewicy sprzed czterech lat i wykładowcy na wydziale prawa białostockiego uniwersytetu.

Kilkoro białoruskojęzycznych kandydatów znalazło się na liście Partii Razem, nowego politycznego ugrupowania. Jedynką jest Seweryn Prokopiuk, młody nauczyciel rodem z Widowa koło Bielska. Choć sondaże temu ugrupowaniu nie dają szans na przekroczenie progu wyborczego, to taką inicjatywę polityczną, jako najbardziej chyba otwartą na naszą mniejszość, należy uznać za niezwykle cenną. Być może to początek czegoś zupełnie nowego w życiu politycznym naszej mniejszości. *Czyt. str. 14*

Eugeniusz Czykwin, najdłuższy stażem parlamentarzysta w Podlaskiem (tę karierę zaczynał jeszcze w czasach PRL), tym razem walczy o mandat senatora w okręgu południowo-wschodnim, gdzie są największe skupiska naszej mniejszości. Ma tylko jednego konkurenta –Tadeusza Romańczuka, wystawionego przez PiS prezesa spółdzielni mleczarskiej w Bielsku Podlaskim. Jednak głosy tylko naszych wyborców nie gwarantują Czykwinowi senatorskiego fotela. Włodzimierz Cimoszewicz, który poprzednio dwukrotnie bez problemu zdobywał mandat senatora w tym okręgu, miał też poparcie w jego zachodniej, katolickiej, części. Czy Czykwin też zdoła tam przekonać do siebie wyborców? Wyniki drugiej tury niedawnych wyborów prezydenckich wskazują, że będzie to bardzo trudne. Andrzej Duda jako kandydat PiS w powiatach tego okręgu wyraźnie bowiem wygrał z Bronisławem Komorowskim, który przecież zebrał tam niemalże wszystkie głosy naszego elektoratu.

PiS i tym razem nie znalazł sposobu, aby wprowadzić na swoją listę choć jednego kandydata z naszego środowiska. Nie oznacza to jednak, że elektorat mniejszości na Podlasiu nie odda na to ugrupowanie głosów. Przewodząc w sondażach, przyciąga ono uwagę też naszych wyborców i – co ważne – pokazuje spokojniejsze niż wcześniej, w miarę racjonalne oblicze.

Jerzy Chmielewsk



Fot. Aleksander Wasyluk

Laureaci

Rozstrzygnięcie konkursu

W dniach 18-19 września w Akademii Supraskiej w Supraślu odbyło się spotkanie uczestników i organizatorów konkursu „Jestem, bo wrócili. Przywracanie pamięci w setną rocznicę bieżeństwa”. Przeprowadziły go Stowarzyszenie Orthnet, portale internetowe biezenstwo.pl i cerkiew.pl. W piątkowy wieczór można było obejrzeć spektakl młodzieży z parafii prawosławnej w Topilcu na motywach miejscowych wydarzeń historycznych z pierwszej połowy XX wieku „Zatopieni w historii”. Wieczór zakończył się ogniskiem integracyjnym.

W sobotę można było obejrzeć zdjęcia i wysłuchać relacji z tygodniowego wyjazdu niektórych laureatów i organizatorów konkursu do Tomska w Rosji. Także uczestniczyć w konferencji historycznej „Cerkiew w drodze” z prelekcjami na temat bieżeństwa w okresie pierwszej wojny światowej. Odbyło się także spotkanie organizatorów i uczestników konkursu, na którym uczestnicy przedstawiali okoliczności powstania swoich prac, ich tematykę. Podzielili się swoimi refleksjami, rodzinnymi historiami. Punktem kulminacyjnym było ogłoszenie wyników konkursu i spektakl teatralny.

Pomimo że okres przygotowania prac był bardzo krótki, zaledwie trzymiesięczny, napłynęło ich 55. Były to prace pisemne – historie rodzinne i wiersze, filmy, spektakl teatralny oraz prace plastyczne. Uczestnicy byli podzieleni na kilka kategorii. W kategorii do lat 16 I miejsce zdobyli Anastazja Gromacka z Hajnówki, Katarzyna Iwaniuk z Supraśla i Paweł Kuczyński z Bielska Podlaskiego. W przedziale 16-26 lat I miejsce uzyskała Katarzyna Sawczuk z Białej Podlaskiej. W kategorii powyżej 26 lat I miejsce zdobyli Wiesław Choruży z Białegostoku (nasz redakcyjny kolega), Justyna Jakubowska z Warszawy i Daniel Gromacki z Hajnówki. W kategorii grupowej I miejsce uzyskała grupa teatralna Joanny Troc z Hajnówki i rodzina Roszczenko-Kondratiuk z Bielska Podlaskiego.

Spotkanie zakończyło się pokazem poruszającego – bardzo dobrze zagranego przez młodych aktorów amatorów – spektaklu teatralnego „Bieżeńcy”, przygotowanego (*na padlaskaj movie*) przez Joannę Troc.

Organizatorzy zapowiedzieli publikację prac konkursowych na stronie internetowej biezenstwo.pl. (**w**)



Fot. Aleksander Wasyluk

Fragment spektaklu „Bieżeńcy”

wie. Studiował w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. W 1960 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W 1966 r. obronił pracę magisterską „Podłoże, na którym kształtowała się idea unii kościelnej w Polsce pod koniec XVI wieku”. W 1999 r. obronił doktorat na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej „Dzieje parafii prawosławnych na Białostocczyźnie w granicach obecnej diecezji warszawsko-bielskiej”. Od 1987 roku do dziś o. Grzegorz jest proboszczem w Rybołach.

Mimo początkowych obaw, ten rok pod względem zakupów robionych przez sąsiadów zza wschodniej granicy nie będzie dla podlaskiego handlu gorszy. Mieszczące się w Białymstoku centra handlowe, dyskonty czy bazary przy Kawaleryjskiej i



Беларускія дажынкі ў Рыбалах (13 верасня). Справа а. Рыгор Сасна, які сёлета адзначае 55-ыя ўгодкі святарства. Злева а. Кастусь Бандарук, рэзідэнт рыбалаўскай парафіі (таксама супрацоўнік Радыё Рацыя). Пасярэдзіне каталіцкі святар з Заблудава

Zwycięstwa od wielu lat korzystają na turystyce zakupowej. Zarabiają też na tym hotelarze, ale i właściciele prywatnych mieszkań, które coraz liczniej pojawiają się w ofertach pod wynajem na noclegi. W pierwszym półroczu funkcjonariusze służby celnej na przejściach granicznych w województwie podlaskim zarejestrowali 664 026 dokumentów Tax Free, a więc więcej niż w roku ubiegłym. Podróżni, głównie obywatele Białorusi, na ich podstawie wywieźli towary o łącznej wartości ponad 552 mln zł (575 mln zł w ubiegłym roku). Najczęściej wywożony jest sprzęt elektroniczny, artykuły spożywcze, chemiczne, budowlane, odzież i części samochodowe.

Zmiany w ustawie o mniejszościach

25 wrześniu na ostatnim posiedzeniu Sejmu posłowie przyjęli nowelizację uchwalonej dziesięć lat temu ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. Nowe zapisy umożliwiają używanie języka mniejszości, jako język pomocniczego, nie tylko na poziomie gmin, ale także w powiatach.

Kolejne rozszerzenie pozwoli odwoływać się do ministra, jeśli rada gminy odrzuci wniosek o nadanie dwujęzycznej nazwy miejscowości.

Inną ze zmian jest możliwość powoływania pełnomocników do spraw mniejszości nie tylko przy wojewodzie, ale także przy wójcie, burmistrzu, prezydencie, staroście i marszałku.

Za przyjęciem ustawy było 258 posłów, 161 – przeciw, dwóch wstrzymało się od głosu. Posłowie odrzucili niektóre wnioski mniejszości, m.in. zgłoszone przez posła Eugeniusza Czykwina, aby do katalogu mniejszości narodowych w Polsce dodać mniejszość grecką i uwzględnić wyznanie prawosławne jako jeden z wyznaczników przynależności do mniejszości narodowej.

Nowe przepisy wynikają przede wszystkim z zaleceń ustawodawstwa Unii Europejskiej, ale w przypadku naszej mniejszości będą raczej i tak niewystarczające, abyśmy zaczęli odważniej korzystać z regulacji, jakie daje ta ustawa. Wszystko okaże się, jak wejdzie w życie i będą znane przepisy wykonawcze.

W Republice Białoruś. 26 sierpnia w Mińsku odbyło się spotkanie grupy kontaktowej w sprawie konfliktu na Ukrainie. Jego najważniejszym postanowieniem było wprowadzenie rozejmu od 1 września. Wszystkie strony rozmów potwierdziły realizację podjętych zobowiązań. Kolejne spotkanie grupy kontaktowej odbyło się 8 września – podpisano wówczas porozumienie o wycofaniu (z linii rozgraniczenia) uzbrojenia kalibru poniżej 100 mm.

29 sierpnia opozycyjna Partia BNF wycofała swoje poparcie dla jedynej przedstawicielki opozycji ubiegającej się o kandydowanie w październikowych wyborach prezydenckich w Białorusi, działaczki ruchu „Mów Prawdę!" Taćciany Karatkiewicz. Szef Partii BNF Alaksiej Janukiewicz oświadczył, że udział Partii BNF w jej kampanii popsułby reputację tej organizacji jako partii zorientowanej narodowo.

Jak poinformowali 31 sierpnia przedstawiciele opozycyjnej kampanii „Prawo wyboru 2015", ponad 99 proc. obwodowych komisji wyborczych na październikowe wybory prezydenta Białorusi nie ma reprezentanta opozycji. Wśród ponad 66 tys. ich członków znalazło się zaledwie 31 przedstawicieli opozycji. W skład kampanii „Prawo wyboru 2015" wchodzi osiem organizacji opozycyjnych, w tym Partia BNF, kampania „Mów Prawdę!", ruch „O Wolność"

Blisko dwa miliony podpisów zamiast wymaganych stu tysięcy

10 września Centralna Komisja Wyborcza ogłosiła decyzję o zarejestrowaniu czworga kandydatów na prezydenta: Siarhieja Hajdukiewicza, Tacciany Karatkiewicz, Aleksandra Łukaszenki i Mikałaja Ułachowicza. CKW podała informacje dotyczące zebranych podpisów pod kandydaturami. I tak, za ważne uznano 139 877 podpisów zebranych pod kandydaturą przewodniczącego Partii Liberalno-Demokratycznej Siarhieja Hajdukiewicza, 105 278 – popierających aktywistkę kampanii „Mów Prawdę" Taccianę Karatkiewicz; 1 753 278 podpisów zebrał sztab obecnego prezydenta Aleksandra Łukaszenki, a 149 819 – zwolennicy przewodniczącego zjednoczenia „Białoruskie kozactwo" Mikałaja Ułachowicza.

Mianem „najnudniejszej" ochrzcili komentatorzy polityczni obecną kampanię wyborczą. Z jednej strony urzędujący prezydent Aleksander Łukaszenka nie ma realnego konkurenta, z drugiej zaś przeżywająca kryzys opozycja nie jest w stanie skupić się wokół jedynej opozycyjnej kandydatki – Tacciany Karatkiewicz. Wybory prezydenckie w Białorusi odbędą się 11 października. Według sondaży frekwencja wyniesie ponad 80 proc.

oraz Białoruska Chrześcijańska Demokracja.

W dniach 1-15 września w siedzibie białoruskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych czynna była wystawa „Polonezy na powrót", poświęcona Michałowi Kleofasowi Ogińskiemu z okazji 250-lecia jego urodzin. Złożyły się na nią kopie dokumentów z archiwum Ogińskiego, przekazanego w XIX w. przez jego syna Ireneusza rządowi rosyjskiemu, a także kopie portretów kompozytora oraz osób, które poznał, m.in. Adama Mickiewicza. Zobaczyć można też było oryginalne listy i pamiętniki Ogińskich. Wszystkie eksponaty zostały opisane po białorusku i po polsku. Wystawę, która odwiedzi również Litwę i Polskę, przygotowało Państwowe Muzeum Historii Kultury Muzycznej i Teatralnej Republiki Białoruś.

Jak poinformowało ministerstwo pracy, od 1 września emerytury pracownicze w Białorusi wzrosły średnio o 5 proc. Po podwyżce przeciętna emerytura wynosi 2,8 mln rubli białoruskich (606 zł). Przy ustalaniu ich wysokości wzięto pod uwagę wskaźnik zindeksowanej średniej pensji w kraju w wysokości 5,9 mln rubli (1280 zł). Warto jednak zaznaczyć, iż pod koniec ubiegłego roku średnia pensja wynosiła równowartość 500 dolarów, a po załamaniu kursu rubla białoruskiego wynosi teraz nieco ponad 300 dol.

8 września został zatrzymany przez białoruskie służby graniczne Aleś Michalewicz, były białoruski więzień polityczny i jeden z kandydatów opozycji na prezydenta z 2010 r.. Opozycjonista jechał do Mińska pociągiem z Wilna. Michalewicz od 2011 r. mieszkał za granicą – otrzymał azyl polityczny w Czechach. Wjeżdżając do Białorusi został zatrzymany jako osoba poszukiwana i został przekazany funkcjonariuszom Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Sam zatrzymany pisał wcześniej na Facebooku, że jest świadomy grożącego mu aresztowania, ale mimo to zdecydował się na powrót do kraju.

Szerokim echem odbiła się w całej Białorusi brutalna akcja zatrzymania przez milicję w metrze niewidomego żebraka Zmiciera Arciomaua. Do zajścia doszło 18 września na którejś ze stacji – jeden z funkcjonariuszy chwycił go za nogę i pociągnął w dół po schodach. Ludzie rzucili się na pomoc ofierze. Oburzenie wyrażali też internauci – domagano się nawet dymisji ministra spraw wewnętrznych. Pobity inwalida znalazł się w szpitalu na oddziale okulistyki. Wszczęto przeciwko niemu postępowanie karne – za stawianie oporu funkcjonariuszom.

22 września opozycyjna kandydatka na prezydenta Tacciana Karatkiewicz oraz aktywiści z jej sztabu wyborczego przeprowadzili pikietę w pobliżu domu towarowego CUM w Mińsku. Karatkiewicz mówiła m.in. o potrzebie zachowania neutralnego statusu Białorusi, za którym opowiada się kandydatka. Wielu przechodniów dzieliło się z nią własnymi problemami. Pikietę zauważyły również państwowe media – zjawili się na niej dziennikarze m.in. ze stacji ONT oraz agencji informacyjnej BiełTA.

Ambasada Polski w Mińsku uruchomiła na swojej stronie internetowej nową zakładkę historyczną, poświęconą polsko-białoruskiemu pograniczu. Działanie ma charakter pilotażowy, a jego celem jest przede wszystkim popularyzacja wiedzy historycznej na temat tego obszaru. Będzie je prowadził białoruski historyk, dr Ihar Mielnikau. Pierwszy artykuł, w ramach projektu pt. „Białoruscy żołnierze Wojska Polskiego", już został zamieszczony na stronie w językach polskim i białoruskim. Kolejne będą się ukazywać raz w miesiącu.

W Białorusi powstanie baza sił powietrznych Federacji Rosyjskiej. Prezydent Rosji Władimir Putin polecił ministerstwu obrony i ministerstwu spraw zagranicznych wynegocjowanie, a następnie podpisanie porozumienia z Białorusią o jej utworzeniu. Na razie nie podano miejsca jej lokalizacji – najprawdopodobniej będzie to Bobrujsk w obwodzie mohylewskim. Stacjonować będą tam myśliwce przechwytujące Su-27.

72 proc. ludności Białorusi żyje „od pensji do pensji" lub „ledwo wiąże koniec z końcem" – wynika z sondażu przeprowadzonego przez niezależny Związek Zawodowy Przemysłu Radioelektronicznego. 48 proc. respondentów, proszonych o ocenę swego stanu materialnego, odparło, że żyją „od pensji do pensji" a 24 proc., że „ledwo wiążą koniec z końcem". Tylko 11 proc. zadeklarowało, że żyje w dostatku, a niemal tyle samo (10 proc.) – że wiecznie w długach. Większość (60 proc.) ankietowanych oceniła, że ich stan materialny się pogorszył, 32 proc. – że się nie zmienił, a jedynie 5 proc. – że się poprawił. Sondaż został przeprowadzony w dniach 7-25 sierpnia na próbie prawie 1500 respondentów. Błąd statystyczny nie przekracza 0,5 proc.

Niefortunna wycieczka

Dwunastu licealistów, głównie z Białegostoku – laureatów 12. edycji konkursu wiedzy o Rosji – pod koniec września pojechało w nagrodę na Krym, traktowany przez Polskę jako terytorium anektowane przez Moskwę. Ukraińskie MSZ wystosowało do polskiego rządu notę dyplomatyczną, w której wyraziło „zaniepokojenie wizytą uczniów z Polski na okupowanym przez Rosję ukraińskim półwyspie" i potępił fakt wykorzystywania polskich dzieci do politycznych prowokacji.

Organizatorem konkursu i współorganizatorem wycieczki jest zarejestrowane w Białymstoku Rosyjskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe. Wyjazd nastolatków sfinansowała rosyjska fundacja Centrum Rosyjsko-Polskiego Dialogu i Porozumienia z Moskwy, która ustalił też trasę wycieczki.

W Polsce wzbudziło to reperkusje, sprawa odbiła się szerokim echem w mediach. Pojawiły się nawet głosy, że „takie działania należy uznać za kolaborację z okupantem".

Podlaskie Kuratorium Oświaty, które dawało honorowy patronat nad konkursem, w piśmie do Rosyjskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego wyraziło swoje niezadowolenie z zaistniałej sytuacji.

Na świecie. 17 i 18 września w Soczi odbyło się II Forum regionów Rosji i Białorusi. Doszło na nim do spotkania prezydentów Putina i Łukaszenki. W trakcie forum podpisano szereg dokumentów o współpracy pomiędzy regionami Rosji i Białorusi. Poruszano też kwestie współpracy strategicznej, w tym w dziedzinie energetyki. Zdaniem komentatorów politycznych, Kreml wysłał tym samym wyraźny sygnał poparcia dla Aleksandra Łukaszenki przed zbliżającymi się wyborami, nie dostrzegając żadnej alternatywy dla jego rządów, także na kolejne lata. ■

Ważne upamiętnienie

5 września br. nieopodal osiedla domków letniskowych na gruntach dawnej wsi Boŭtryki odbyła się uroczystość wyświęcenia pomnika tej miejscowości.

Wsie Boŭtryki *(Bołtryki),* Budy, Łuka, Harbary *(Garbary)* i Rudnia uległy całkowitej likwidacji na skutek budowy zbiornika wodnego Siemianoŭka *(Siemianówka)*, znajdującego się na obszarze gmin Michałowo i Naraŭka *(Narewka)*. Trzy inne wsie były wysiedlone częściowo – w sumie 289 gospodarstw.

Dawni mieszkańcy wsi Boŭtryki pomimo rozproszenia po Polsce i świecie zdołali zorganizować się i postawić pomnik. To kolejna taka inicjatywa. Kilka lat wcześniej uczynili to mieszkańcy wsi Budy, Łuka i Rudnia.

Wg informacji znajdującej się na tablicy przy pomniku (opracowanej przez Michała Boŭtryka z „Przeglądu Prawosławnego" – dawnego mieszkańca wsi Boŭtryki), początki tej miejscowości sięgają pierwszej połowy XVII wieku, kiedy powstała tam osada pszczelarzy-bartników. Na początku XIX wieku dokonano przebudowy struktury wsi – zlikwidowano dawny podział ziemi i podzielono obszar gruntów na 14 *uczastkaŭ,* o powierzchni 30-32 hektary każdy. Z czasem *uczastki* uległy rozdrobnieniu, na skutek rodzinnych podziałów ziemi. Pierwotnie właściciel każdego *uczastka* nosił nazwisko Boŭtryk. Z biegiem czasu, na skutek *prymackich* małżeństw, pojawiały się w Boŭtrykach inne nazwiska – Barszczeŭski, Baroŭski, Chren, Kardasz, Kazbieruk, Krentoŭski, Lenkiewicz, Leszczuk, Nawicki, Sikora, Szamko, Szmyga, Zdanoŭski. W 1978 roku nazwisko Boŭtryk występowało tylko na trzech *uczastkach*.

W 1921 roku, po powrocie z *bieżenstwa,* w Boŭtrykach stały 34 domy. Mieszkało w nich 186 mieszkańców, w tym 143 prawosławnych i 43 katolików.

Jak taki religijny podział powstał? Po 1596 roku, po religijnej unii brzeskiej, większość prawosławnych chrześcijan z obszaru obecnego województwa podlaskiego stała się *unitami.* W 1839 roku na soborze w Połocku, zorganizowanym przez unickiego *archijereja* Iosifa (Siemaszko), nastąpił powrót unitów do Cerkwi prawosławnej. Z przekazów zasłyszanych przeze mnie w czasach dzieciństwa i młodości wynika, że katolicy w Boŭtrykach i okolicznych wsiach tego regionu – autochtoni, rdzenni Białoru-



Фота Георгія Зюзі

Pomnik kolejnej wsi białoruskiej, zatopionej przez wody Zalewu Siemianówka

sini pojawili się na skutek ich przejścia na katolicyzm po carskim tzw. tolerancyjnym ukazie z 1905 roku.

W 1974 roku, kiedy zapadła decyzja o budowie zbiornika wodnego w górnym biegu rzeki Narwa *(Narew)*, w Boŭtrykach znajdowało się 48 domów. W 1991 roku na miejscu wsi była już tylko woda.

Ale wróćmy do uroczystości. Pomnik składa się z dwóch części: odnowionego pomnika z 1907 roku i nowej płyty z napisem.

Napis na pomniku jest w języku staro-cerkiewno-słowiańskim. Na nowej płycie jest napis w języku białoruskim i polskim, m.in. jest nazwa wsi:

ВЁСКА БОЎТРЫКІ
WIEŚ BOŁTRYKI

W uroczystości wzięło udział kilkaset osób. Pomnik wyświęcili duchowni – katolicki i prawosławny. Najpierw pomnik wyświęcił ksiądz z parafii katolickiej w Michałowie. Ksiądz z rodzimej parafii w Jałoŭcy (*Jałówce*) nie mógł przybyć ze względów służbowych. Następnie stosowny *molebień* i poświęcenie pomnika celebrował *baciuszka* Sławamir Tafiluk z prawosławnej parafii w Juszkawym Hrudzie (nazwa urzędowa: *Juszkowy Gród*; ale co innego „hrud” – suchy pagórek na podmokłym terenie, a co innego „gród” – osada obronna w średniowieczu; taki był poziom wiedzy urzędników polonizujących miejscowe, białoruskie nazwy).

Na uroczystości przemawiali: przewodniczący komitetu budowy pomnika gminny radny Jan Baroŭski, burmistrz Michałowa (wcześniej był wójtem) – Włodzimierz Konończuk, ksiądz, *baciuszka* i – jako gospodarz terenu – Leon Chlabicz, kierownik obiektu Zbiornik Siemianówka. Mówili o potrzebie i celach postawienia pomnika, o pamiętaniu o swojej „małej ojczyźnie”, o przekazywaniu miłości do niej następnym pokoleniom, o konieczności zachowania przez nich ojczystego, białoruskiego języka, który w tym regionie był i jest używany powszechnie przez jego mieszkańców – tak katolików, jak i prawosławnych.

Ten język był językiem urzędowym Wielkiego Księstwa Litewskiego, w granicach którego znajdowały się Boŭtryki. Rozmawiał w nim król Władysław (Jakub) Jagiełło. W tym języku zostały też napisane trzy kolejne zbiory przepisów prawnych – *Statuty Wielkiego Księstwa Litewskiego.* Nie wszyscy to wiedzą, gdyż w szkolnych programach nauczania historii fakty te (i inne) są starannie przemilczane.

Kto nie zna historii swojego narodu, regionu, miejscowości – ten jest mniej wartościowy od posiadających tę wiedzę i często pozwala się manipulować różnym naukowcom, politykom, mediom, modom, fałszywym prorokom … My, mniejszość białoruska w Polsce, musimy pamiętać o tym! Pamiętać o historii, o przeszłości i przyszłości swoich Małych Ojczyzn!

Hieorhi Ziuzia iz Rudni
(zam. Warszawa)

Czy inna polityka jest możliwa?

Rozmowa z Sewerynem Prokopiukiem, nauczycielem, liderem podlaskiej listy Partii Razem

Kim jesteście i jaki jest wasz program wyborczy?

– Partia Razem jest nową formacją na polskiej scenie politycznej. Hasło, które nas zjednoczyło i skłoniło do zaangażowania, brzmi „Inna polityka jest możliwa”. Chcemy reprezentować ludzi wykluczonych z rynku pracy, pozbawionych dostępu do usług publicznych oraz tych, którzy dotychczas nie mieli swojej reprezentacji w parlamencie.

Chcemy walczyć z plagą umów śmieciowych, które zwiera się już nie tylko z ludźmi młodymi. Ważnym elementem naszego programu jest budowa państwowych mieszkań na wynajem. Chcemy progresywnych podatków, tak by duże zagraniczne firmy płaciły więcej niż drobny przedsiębiorca, ledwo wiążący koniec z końcem. Skończymy z wyprowadzaniem przez wielkie koncerny zysków do rajów podatkowych. Chcemy odbudować przemysł w oparciu o technologie wypracowane na polskich uczelniach.

Ważnym postulatem, z perspektywy Podlasia, jest koniec z podziałem na Polskę A i Polskę B. I nie chodzi

tu uproszczony podział na wschodnią i zachodnią stronę Wisły, lecz na realne wyrównywanie różnić miedzy silnymi ośrodkami, a obszarami leżącymi dziś na peryferiach.

Dotychczas kojarzono was głównie z Facebooka. Zarejestrowaliście listy w całej Polsce i idziecie po władzę?

– Przede wszystkim chcemy przekroczyć próg wyborczy. Jak na partię, która istnieje od kilku miesięcy, i tak działamy bardzo sprawnie. Na pierwsze nasze spotkanie w Białymstoku przyszło pięć osób i szczerze powiedziawszy nikt nie spodziewał się, że wszystko potoczy się tak gwałtownie. Pojechaliśmy na kongres założycielski do Warszawy, spotkaliśmy ludzi podobnych do nas i uwierzyliśmy, że to wszystko ma sens i naprawdę może się udać. Potem lawinowo zaczęły spływać zgłoszenia z całego Podlasia. Rzeczywiście, prawdziwą próbą sił było zbieranie podpisów pod rejestracją listy. Dzięki dobrej organizacji i dużemu poświęceniu sympatyków i członków partii udało się nam wykorzystać wielki entuzjazm sporej już grupy ludzi. Na Podlasiu mamy listę bardzo dobrych kandydatek i kandydatów, dwadzieścia cztery osoby. Tylko głosować.

Lewica nie ma dzisiaj dobrej prasy w Polsce. Od lat poparcie dla nominalnie lewicowych partii się kurczy. Dlaczego tak się dzieje?

– To trend ogólnoeuropejski. Socjaldemokratyczne partie starego typu tracą poparcie, w siłę zaś rosną oddolne lewicowe ruchy, takie jak Podemos w Hiszpanii czy Syriza w Grecji, z których w większym lub mniejszym stopniu bierzemy przykład.

Nie chcę już się znęcać na liderami polskiej „lewicy”. Trudno zaufać politykom, którzy są od dawna oderwani od rzeczywistości i problemów codziennego życia.

„Lewica”, o której mowa, jest lewicą tylko z nazwy, a partie sytuujące się po lewej stronie sceny politycznej, niejednokrotnie realizują postulaty swoich ideowych przeciwników.

Taką lewicę reprezentują ludzie już nie raz skompromitowani, którzy już dawno zapomnieli, w czyim interesie powinni walczyć.

Deklarujecie zainteresowanie mniejszościami narodowymi, w tym podlaskimi Białorusinami. Czy to nie jest tani, lewicowy chwyt wyborczy?

– Nie mamy specjalnego programu dla mniejszości narodowych i religijnych. Mniejszości narodowe stanowią, niezależnie od oficjalnych szacunków liczebnościowych, bardzo ważny element podlaskiego społeczeństwa i dlatego kierujemy do nich nasz przekaz. Uważamy, że te same problemy dotyczą dziś Polaków, Białorusinów, Ukraińców, katolików i prawosławnych

Faktem jest, że do tej pory mniejszości głosowały w większości na lewicę, jednak był to wybór negatywny, spowodowany obawami przed prawicą z silnie katolicko-narodowymi przekonaniami. My chcemy pokazać, że Podlasianie nie muszą głosować przeciwko komuś, tylko na jasny pozytywny przekaz, który chcemy zaprezentować w kampanii wyborczej.

Kiedy zbieraliśmy podpisy pod rejestracją list wyborczych w Bielsku Podlaskim czy Hajnówce, spotykaliśmy się bardzo ciepłym przyjęciem. Zdecydowana większość osób chętnie składała nam podpisy i życzyła powodzenia w wyborach. Gdy okazywało się, że część członków Partii Razem potrafiła posługiwać się językiem białoruskim czy rozmawiać „po swojomu”, zaczynało się robić bardzo miło i serdecznie.

Teraz w ramach kampanii, w miarę naszych mocno ograniczonych możliwości, chcielibyśmy dotrzeć do mniejszych miejscowości i wsi.

Sam pochodzę z Widowa, spod Bielska Podlaskiego. Mieszkałem tam do ukończenia szkoły średniej, a teraz często tam bywam, odwiedzając rodziców. Spotykam się ze znajomymi i widzę, że niezależnie od wyznania czy deklarowanej narodowości wszyscy mamy te same problemy. Brak pracy, niskie zarobki, problemy mieszkaniowe, ciągłe myśli o emigracji zarobkowej za granicę. I tym właśnie chcemy się zająć.

Mamy też na podlaskiej liście wyborczej innych kandydatów pochodzenia białoruskiego, m.in. Michała Iwaniuka, dziennikarza mediów białoruskich. W Siedlcach kandyduje pochodzący z Białegostoku Grzegorz Hajduk, który niestety musiał „za chlebem” opuścić Podlasie, ale zawsze z dumą podkreśla swoje białoruskie pochodzenie.

Rozmawiał

Tomasz Sulima



Seweryn Prokopiuk. Urodził się w 1985 roku w Bielsku Podlaskim. Ojciec – rolnik, matka – księgowa w GS-ie w Bielsku Podlaskim. Ukończył w tym mieście szkołę podstawową i liceum. Asolwent socjologii Uniwersytetu w Białymstoku.

Od ponad dziesięciu lat mieszka w Białymstoku. Pracuje jako nauczyciel w Szkole Policealnej nr 1 Ochrony Zdrowia w Białymstoku. Jest szeregowym członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Pracuje także w magazynie jako pracownik fizyczny. Do momentu przystąpienia do Partii Razem nigdy nie był członkiem żadnej formacji politycznej.

За другім небакраем, за шостым...

– Мая юбілейная выстава называецца «За другім небакраем», – усміхаўся васьмідзесяцігадовы мастак, найбольш вядомы гайнавянін, **Віктар Кабац**. – Падагульняючыя выставы раблю кожныя пяць гадоў. Дык спадзяюся, што мы ўсе разам сустрэнемся за маім шостым небакраем у беларускім музеі ў Гайнаўцы... – Выставай жывапісу, разьбы і рысункаў Віктар Кабац, беларускі мастак, што нарадзіўся ў 1935 годзе ў Мінкоўцы ў Нараўчанскай гміне, 18 верасня адзначыў юбілей 80-годдзя ад дня свайго нараджэння і 60-годдзе творчай працы. Ствараў мастацкія выставы ў гайнаўскіх бібліятэках, Беларускім музеі і іншых установах, арганізаваў мастацкія пленэры, займаецца актыўна прамаваннем прыгожасці Белавежскай пушчы сярод і аховы пушчанскай прыроды. Усюды па Беласточчыне поўна Кабацовых слядоў, у выглядзе мастацкіх памятак. Мазаіка Віктара з нацыянальнымі беларускімі сімваламі знаходзіцца над уваходам у актавую залу Гайнаўскага белліцэя. Віктар Кабац заўсёды заяўляў, што лічыць сябе беларусам, вельмі важныя для яго беларускія справы.

– Я – чалавек пушчы, – прызнаецца Віктар Кабац, лаўрэат адной з першых ганаровых узнагарод бургамістра горада Гайнаўка «Quercus 2015». – Я – пушчанскі. У маёй вёсцы, якую мясцовыя называюць Беглюкі, жыло дзве сям’і Кабацаў і чатыры сям’і Бяглюкоў. Гэта беларуская вёска з Лядскай пушчы, часткі Белавежскай.

– А на сотую гадавіну жыцця планую арганізаваць экспазіцыю «За шостым небакраем» і за гэтым небакраем будзе яшчэ адзін дзень і адна выстава з адной карцінай!

Адкрыццё выставы «За другім небакраем» распачалося ад прэзентацыі фільма пра Віктара Кабаца „Чытаючы пушчу”, а пасля віншавалі з юбілеем магутнага мастака, педагога і грамадскага дзеяча дырэктар Гайнаўскага белмузея **Тамаш Ціханюк**, дэпутат Сейма РП **Аляксандр Сасна**, былі прачытаны віншаванні ад бургамістра Гайнаўкі, гайнаўскага старасты, супрацоўнікаў з гарадской бібліятэкі, Цэнтра прамоцыі рэгіёна «Чарлёнка», Гайнаўскага дома культуры, Таварыства аховы краявіду, былых вучняў.... Апошняя віншавала яго **Галіна Кабац**, паэтэса, педагог, іканапіска, верная спадарожніца некароткага жыцця мастака. «Здарылася нам быць разам» – як піша яна ў сваім вершы пра сустрэчу і быццё разам з Віктарам Кабацам, неардынарным чалавекам і артыстам.



Фота Міры Лукшы

Юбіляр – мастак Віктар Кабац

А ў галерэі «Гайна», паверхам ніжэй, сабраныя пазнаёміліся з новай творчасцю мастака і некаторымі яго старэйшымі працамі. Белмузейная кіназала запоўнілася з берагамі прыхільнікамі мастацтва Віктара Кабаца. Шмат гадоў вучыў ён мастацтву ў Агульнаадукацыйным ліцэі імя М. Кюры-Складоўскай у Гайнаўцы, быў дырэктарам Гайнаўскага дома культуры, працаваў з моладдзю ўжо на пенсіі. Многа часу прысвячае вандроўкам па Белавежскай пушчы, мае хатку ў падсемяноўскім урочышчы Марушка (на выставе можна было ўбачыць карціну знад Семяноўскага вадас-



Фота Міры Лукшы

Віктар Кабац сярод удзельнікаў мерапрыемства. На першым плане яго дваюрадны брат, пісьменнік Яўген Кабатц

ховішча, дзе стаіць Кабацова зямлянка) і на многіх яго мастацкіх працах убачым пушчанскія кравіды і карціны-рэфлексы, якія, як кажа, памагае яму натуральным чынам маляваць сама пушча.

– Выдатная большасць прац на гэтай выставе – мае новыя работы. Я не з тых мастакоў, што тыя самыя працы паказваюць на розных выставах, дакідваючы толькі па некалькі новых работ. У мяне ад выставы да выставы мусіць мінуць даўжэйшы час, пакуль я паспею выканаць новыя карціны. Тут прэзентую мастацтва па розных тэмах.

Знайсці Бога ў пушчы

– Я чалавек пушчы, ад маленьства жыву ў пушчы. Калі малюю пушчу – раблю эскізы ў лесе. Там нельга прасядзець увесь дзень ды зрабіць цікавы малюнак. Мае эскізы гэта невялікі цяг зроблены мокрай тушшу і трохі пастэлямі, дзе захоўваецца клімат пушчы. Пушча ад самога дзяцінства была заўжды побач мяне. Пасля гадоў вучобы – пачаў у Нараўцы, пасля ў бельскім педліцэі і ў студыі ў Лодзі і акадэміі мастацтваў у Торуні, вярнуўся я ў краіну свайго дзяцінства, у вялікую Пушчу. Я чалавек шчаслівы, што гэты кавалачак зямлі напаўняе маё жыццё і творчасць. Пушча – мой храм. Але зрэалізаваў я таксама м.інш. іканастас у Святадухаўскай царкве ў Беластоку. Маю неба, гарызонт, прастору з усіх бакоў. Пра сваё мастацтва не ўмею доўга гаварыць, таму што мастацтва мае да сябе тое, што аб ім гаварыць цяжка. І не трэба. Я перш за ўсё малюю Белавежскую пушчу, таму што нарадзіўся амаль у ёй, як і цяпер жыву. Маляваць стары, вялікі лес вельмі цяжка. Лес мае сваю спецыфіку, ён не мае гарызонту, перспектывы, неба, не мае якоесь сарганізаванай структуры. Ёсць гэта такі натоўп прыроды, якая жыве сваім інтэнсіўным жыццём. Каб вырас велізарны трохсотгадовы дуб, ён мусіць намучыцца, ён мусіць усё перамагчы, перш за ўсё знайсці сабе месца, забраць гэтае месца, ператрываць буры, дождж, пераварот, і калі ўсё перамог, у гэтым куточку лесу стаў богам. Мастак мусіць маляваць лес так, як бы шукаў у гэтым кутку бога. Лес будзе выглядаць так як ён ёсць сапраўдны – цёмны. Я шукаю ў лесе такіх месц, такога клімату, які ёсць самастойны. Я жыву каля Белавежскай пушчы, якую я вельмі кахаю, а на сваіх працах паказваю перадусім пушчанскі клімат.

– Такое яно, мастацтва маэстра Кабаца: мастацтва ашчадных колераў і важных зместаў, – сказаў дваюрадны Віктараў брат, вядомы пісьменнік і дзеяч культуры, старшыня Згуртавання еўрапейскай культуры **Яўген Кабатц**. – Пушча на карцінах майго брата Віктара двуякая, часам населеная духам веры або іншых містычных сімвалаў, іншым разам толькі зелень і цьмянае золата напаўняе прастору – здалёку, зблізку, ад нутра... Пушча – як храм, кожны, хто яе пакахаў, становіца яе святаром. Стражнікам яе святасці: алтароў, могільнікаў, харугваў, ікон, сонечных промняў на срэбных акладах ікон. Дрэў, імхоў і пошуму ветру. І крыжоў у лесе, аб якіх штораз часцей забываемся, а якія з'яўляцца знакам чалавека ў прыродзе... Мастацтва можа быць таксама супольнай памяццю чалавека і натуры, пакідаючы ў плыні жыцця сляды суіснавання і супрацоўніцтва. У такой сітуацыі нават смерць патрапіць быць годнай сімбіёзу: калі мастацтва выводзіць гэтыя значэнні па-за іх быццё. Віктар Кабац вяжа тыя значэнні і стварае ікону лесу. Яго жывапіс – гэта быццам бы род размовы, дыялогу з пушчай, з дрэвам. Драматычна гэта выглядае, бо лес трэба разумець, перажываць яго, знаходзячы ў ім той храм.

– Лес мае быць такі як ёсць – неразгаданы, таемны. Я першы раз паказваю тут свае хуткія накіды, якія я рабіў у лесе, вялікія, карціны маляваныя перш за ўсё воднымі фарбамі. Раблю і пpасторавыя формы. Гэтыя формы – знойдзеныя на полі або ў лесе драўляныя шчэпкі, тоўстыя дошкі, ці часткі пянькоў, на якіх я ўбачыў цікавыя матывы. Пасля драўніна апальваецца ў агні і пакрываецца паліхроміяй. У некаторыя работы ўбіваў я цвікі, а на адной рабоце прымацаваў да драўніны керамічныя вырабы. Такую разьбярскую форму нельга выканаць дома і таму я выконваю іх у час пленэраў... У гэтыя работах перш за ўсё паказаны ўнутраныя перажыванні чалавека і прыроды.


Фота Міры Лукшы

Фрагмент юбілейнай выставы

– Ён мастак глыбокай уявы, ідзе следам самога сябе як чалавека паграніччa, узносячы па дарозе крыжы ў лесе, увекавечваючы беларускіх змагароў, пакутнікаў Курапат. Калі спашлецца прытым на чалавечае сумленне і боль, рэлігійнасць гэтага мастацкага ўшанавання пераносіцца на ікону дрэва змрочным бляскам трагедыі, – кажа Яўген Кабатц.

– Я таксама займаўся класічным ***сакральным мастацтвам***. Дзве выкананыя мною ў супрацы з украінцам мазаікі, іконы Спасіцеля і Божай Мацеры знаходзяцца на галоўным іканастасе ў Свята-Троіцкім саборы ў Гайнаўцы. Пісаў я таксама традыцыйныя іконы. У ніжняй частцы Свята-Духаўскай царквы ў Беластоку я распісваў іканастас і напісаў там дваццаць дзве іконы. Стала мне дапамагаць жонка Галіна, каталічка з Чанстаховы, іканапіска пасля Іканапіснай школы ў Бельску. Намаляваў я, напрыклад, тры працы з тэмай «Падзенне анёла», якія можна ўспрыняць, як напрыклад падзенне чалавецтва. Чарговыя мае работы – трыптык «Вячэрнік». Узяў я матывы з «Тайнай вячэры» і звярнуў увагу на галоўныя яе постаці. Бачым тут Хрыста, які ўжо ўстаў ад вячэры і трымае ў руках хлеб і чашу, збоку ёсць Ян Багаслоў, што трымае ў руках лямпачку, а тут бачым Іуду Іскарыёта, які сабірае на зямлі грошы. Гэта маё асабістае ўяўленне тайнай вячэры.



Фота Міры Лукшы

„Каб вырас трохсотгадовы дуб, ён мусіць усё перамагчы...”

Віктар і пакутнікі Беларусі

– На кожнай маёй працы ёсць распяты Хрыстос, які стаяў за кожным чалавекам расстраляным у Курапатах. Можна сказаць, што такімі страшэннымі здарэннямі як бы распіналі Хрыста другі раз. На працы „Развітанне з сонцам” чалавек стаіць над чорнай ямай, бачыць толькі фрагмент сонца і чакае стрэлу ў галаву, бо так забівалі людзей у Курапатах. На іншай рабоце відаць чаргу людзей, якая стаіць перад ямай, у якую сыплюцца людскія чэрапы. На яшчэ іншай працы бачым маці, якая стаіць у роспачы па страце свайго сына і плача... Ёсць месцы на зямлі, пра якія трэба памятаць. Такім месцам з’яўляюцца Курапаты. Яны – Галгофа Беларусі. На гэтым маленькім кавалку нашай цудоўнай планеты гінулі тысячы людскіх існаванняў розных нацыянальнасцей – нібыта „ворагі народа”. Гэтае месца – трагічны сімвал згубы ўсіх гуманных памкненняў і пачуццяў людзей. Мае сімвалічныя працы былі створаны як супраціў усялякай тыраніі, у імя памяці звычайнага безабароннага чалавека. У Курапатах побач Мінска ў другой палове трыццатых гадоў мінулага стагоддзя адбываліся масавыя экзекуцыі тысяч беларусаў і людзей іншых нацыянальнасцей. У Курапатах адбыўся генацыд. Загінулі тысячы людзей і нават Катынь гэта маленькая мурашка ў параўнанні з тым, што сталася ў Курапатах. Палякі сумелі ўшанаваць памяць сваіх суродзічаў, якія ляжаць побач Катыня. А якія ж адносіны нас, беларусаў, да курапацкай трагедыі? Не толькі няма там ніякага помніка, пастаўленага ў знак пашаны для памардаваных стрэлам у галаву, але гэта месца прызабытае не толькі Лукашэнкам. У саснова-бярозавыя пралескі, што растуць над памардаванымі людзьмі, частка жыхароў Мінска прыязджае на адпачынак. Драўляныя крыжы, якія пастаянна ставяць у Курапатах беларускія патрыёты, часта прадстаўнікі беларускіх апазіцыйных арганізацый, масава знішчаюцца. Я, як беларус, палічыў абавязкам аддаць гонар усім там загінуўшым, дзе побач беларусаў ляжаць людзі іншых нацыянальнасцей. Рашыўся свае думкі і пачуцці паказаць на мастацкіх працах. Задумваўся, як у мастацтве паказаць такое злачынства і рашыўся зрабіць гэта з выкарыстаннем сімвалаў. Пра курапацкую трагедыю даведаўся я з кніжачкі Зянона Пазняка, якую ўзяў з музейнай бібліятэкі і быў у шоку. Там жа побач беларусаў ляжаць таксама палякі, французы, немцы. Лукашэнка ставіць помнікі невядома якім партызанам, а не хоча паставіць помніка загінуўшым у Курапатах беларусам. Нават да масавага ведама не даецца інфармацыя аб злачынстве, якое зрабілі энкавэдзісты... Спачатку я стаў выконваць алейныя карціны з курапацкай тэмай потым рашыўся выкарыстаць туш. Я вельмі моцна перажыў тое, што здарылася ў Курапатах і многа энергіі і эмоцыяў уклаў, каб выканаць курапацкія работы. Ёсць вялікая курапацкая алейнай праца «Беларуская Мадонна», на якой было відаць маці з сынам на руках, у якога галава была прастрэленая пуляй, а знізу было відаць бел-чырвона-белы сцяжок. Планую выданне альбома-кнігі сваіх прац пра Купапаты з вершамі.

– У мяне ёсць задума паказаць на карцінах у бліжайшым часае душу беларуса, і я пачаў ужо рэалізаваць гэтую задуму, спачатку ад даўніны, да сучаснасці. І хачу актыўна праводзіць час, – не спыняецца свабароды і бадзёры пушчанскі чалавек.

– Зубёр! – зашумела па зале, калі на экране ў фільме «Чытанне пушчы» праз амшэлы бураломах прадзіраўся, стараючыся не стаптаць хоць і мурашачкі, стары мастак у пушчанскага колеру адзенні. Як фігура з зіхатлівых сонечных плямак сярод вялікага, прыгожага старадаўняга лесу. Моцнага, беларускага.

Міра Лукша

Перастаў быць дырэктарам, твае акцыі – паперкі

Ляран А.С. быў дырэктарам аднаго з найбуйнейшых прадпрыемстваў па апрацоўцы драўніны ў Беларусі. З-за недагляду на яго заводзе перастаў быць ім. З’ехаў за мяжу. Адразу страціў усе набытыя сабою акцыі, якія ён і яго сям’я ўклалі ў прадпрыемства, за ашчаднасці ўсяго жыцця – палічылі іх няважнымі. Цяпер піша і патрабуе справядлівасці. З-за мяжы.

Звяртаецца цяпер былы гендырэктар Акцыянернага таварыства «Холдынгавай кампаніі „Дрэўпінск” Ляран А. С. да старшыні Вярхоўнага Суда Рэспублікі Беларусі, з копіяй ліста старшыні Канстытуцыйнага Суда Рэспублікі Беларусь, кіраўніку Адміністрацыі Прэзідэнта Рэспублікі Беларусь за адмену рашэння Эканамічнага суда Брэсцкай вобласці ад 26 лютага 2014 г. Звяртаецца да добрага Прэзідэнта, які не ведае што тварыцца ў нізах:

«Прашу прадухіліць беззаконне і адмяніць рашэнне Эканамічнага суда Брэсцкай вобласці ад 2014/02/26 г. аб прызнанні «ничтоженными» набытыя на працягу 1992-2003 гг., на агульных падставах і толькі за грошы, мною і маімі блізкімі акцый ЗАТ «Дрэўпінск».

Спасылаючыся на Указ 2 ад 3.01.11 г., кіраўніцтва канцэрна «Беллеспаперапрам» ускладае на сябе функцыю ўласніка ЗАТ «ХК „Дрэўпінск» (не маючы пры гэтым ні адной акцыі) і прадпрымае меры па рэкецёрскаму вымаганню ў былога гендырэктара Холдынгу Лярана А. С. і яго блізкіх набытыя на агульных падставах, і толькі за грошы, на працягу 1992 па 2003 г., акцый ЗАТ «Дрэўпінск». Але, папершае, гэта супярэчыць самому Указу, бо кіруючая кампанія прызначаная для Холдынгу, але не для тых уваходзячых у яго арганізацый (а акцыі набываліся ў ЗАТ «Дрэўпінск»). Па-другое, гэта супярэчыць сутнасці холдынгу, бо згодна з часткай дзявятай арт. 53 Закона РБ «Аб гаспадарчых таварыствах», кіруючай арганізацыяй могуць быць перададзены паўнамоцтвы толькі выканаўчага органа грамадства (ЗАТ ХК «Дрэўпінск»).

Выклікае здзіўленне супрацьзаконнасць фармулёўкі часткі другой п. 2 Указа аб тым, што рашэнні кіруючай кампаніі (канцэрна) павінны афармляцца ў выглядзе ўласных рашэнняў органаў кіравання холдынгу ў бясспрэчным парадку, г.зн. без права іх адхілення і адмены, незалежна ад выканання ўмоў і парадку прыняцця такіх рашэнняў. Расцэньваю гэта як ўтоеную нацыяналізацыю.

І зусім супрацьзаконная норма п. 2 Указа аб тым, што рашэнні кіруючай кампаніі звязаныя з дзейнасцю не толькі холдынгу, але і камерцыйных арганізацый-удзельнікаў холдынгу, у тым ліку па пытаннях, якія адносяцца да выключнай кампетэнцыі вышэйшых органаў кіравання гэтых арганізацый, абавязковыя для выканання такімі органамі (кіруючая кампанія – Указам прызначаная для холдынгу).

Той, хто рыхтаваў тэкст Указа, відавочна не задумваўся, якую «міну» і гадасць «зрабіў ласку» Прэзідэнту краіны Лукашэнку А. Г. перад дзелавой супольнасцю Беларусі, СНД і Еўропы. Бо Прэзідэнт павінен быць гарантам захавання Законаў РБ, а не яго галоўным парушальнікам.

Хутчэй за ўсё, тэкст Указа № 2 не агучваўся і не абмяркоўваўся ў Прэзідэнта, а быў падсунуты Прэзідэнту Беларусі А. Г. Лукашэнку разам з падпісаннем нейкіх больш важных дакументаў.

І, разумеючы ўсю абсурднасць і незаконнасць фармулёвак часткі другой п. 2 Указа, вырашылі падстрахавацца і знайсці праз Брэсцкі эканамічны Суд варыянт прызнання набытых акцый у ЗАТ «Дрэўпінск» Ляранам А.С. і яго блізкімі незаконнымі – («нікчэмнымі»). Спасылаючыся на тое, што не змогуць набраць 3/4 галасоў пры вырашэнні і выкананні ЗАТ ХК «Дрэўпінск» кіраўнічых указанняў канцэрна «Беллеспаперапрам». І ў той жа час, усе незаконныя дзеі канцэрна і закрытага акцыянернага таварыства, ідуць са спасылкай на п. 2 Указа № 2 ад 3.01.11., у тым ліку і незаконнага патрабавання ў Брэсцкага эканамічнага Суда – адабраць у мяне і маіх блізкіх акцыі.

Такім чынам, у тых, хто падрыхтаваў антызаконны і абсурдны Указ № 2 ад 3.01.11. захоўваецца страх перад гневам Прэзідэнта Беларусі Лукашэнкі А. Г. за наступствы такой «падставы» і дапускаецца варыянт яго адмены і разборак з вінаватымі.

Першая спроба зрабіць канцэрн кіруючай кампаніяй ЗАТ ХК «Дрэўпінск», аказваецца, была зроблена віцэ-прэм’ерам Сямашкам В. І. (куратарам канцэрна) яшчэ ў красавіку 2010 г. (пра гэта прагаварыўся кіраўнік Юрыдычнага бюро канцэрна

Кулянковіч ... на брыфінгу з журналістамі). Але гэтая таемная і неагучаная пастанова Савета Міністраў РБ, так і не была даслана холдынгу. Бо ўсе апошнія гады ЗАТ «Холдынгавая кампанія „Дрэўпінск"» была для кіраўніцтва канцэрна і яго куратара – як «костка ў горле». Амаль 1 млрд. долараў ЗША бюджэтных сродкаў затрачаных на тэхнічнае пераўзбраенне галіны і жыццезабеспячэнне прадпрыемстваў, так і не дапамаглі стаць галіне даходнай. А ЗАТ «ХК „Дрэўпінск"», не атрымліваючы ніякіх прэферэнцый і танных бюджэтных крэдытаў, з кожным годам развіваўся, пераабсталёўваўся, у час разлічваўся з падаткамі, з банкамі за крэдыты, павялічваў колькасць працоўных месцаў і зарплаты. І ўсе 28 гадоў маёй працы кіраўнікам холдынгу, працаваў ён з прыбыткам і апошнія 15 гадоў з'яўляўся флагманам па мэблі і дрэваапрацоўцы ў РБ і СНД.

25.10.10 г. у СТАА «Дрэўпінск-ДСП», падчас прафілактычнай уборкі цэха і прафілактычнага рамонту аднаго з патокаў па выпуску драўляных пелет (ДТГ), з-за злачыннай халатнасці тэхнічных службаў (па знаходжанні газазварачнай установкі і балонаў у цэху і ўключэннем без дазволу пульта кіравання патокам, пры нясканчаным рамонце патоку неадэкватным аператарам) у 13.05 (пасля вяртання з абеду асоб, якія займаліся прафілактыкай) адбыўся выбух з гібеллю людзей.

Гэта дазволіла зацікаўленым асобам арганізаваць Указ № 2 ад 3.01.11 г., з мэтай пазбавіцца ад мяне, паставіць кіраўніком былога работніка «Пінскдрэва» – бяздарную асобу (з моцна падмочанай рэпутацыяй), але затое нейкага сваяка Мясніковіча М. В., што з'явілася галоўным фактарам пры прызначэнні.

Канстытуцыя Беларусі (арт. 13 і 14) змяшчае гарантыю права ўласнасці і абароны гэтага права. Згодна з арт. 44 Канстытуцыі: «Недатыкальнасць уласнасці, права яе атрымання ў спадчыну ахоўваецца законам». Г.зн., права ўласнасці ставіцца да катэгорыі «канстытуцыйных правоў» і падлягае асаблівай абароне з боку дзяржавы і Прэзідэнта. Арт. 17 Усеагульнай дэкларацыі правоў чалавека адносіць «права ўласнасці да катэгорый найважнейшых правоў чалавека і падлягае асаблівай абароне».

А парадак правядзення здзелак рэгулюецца арт. 56, 57, 58 Закона і рашэнне прымаецца органамі, упаўнаважанымі статутамі грамадблізкімі акцый ЗАТ «Дрэўпінск» у 1992-2003 гг. Пры гэтым галоўным аргументам з'яўляецца нібыта тое, што дакументы аб продажы падпісаныя не мною (гендырэктар павінен быў сам сабе прадаць і купіць!), а дырэктарам па эканоміцы і фінансах Бярэзінай З. Н., бо яна з 2011 г. знаходзіцца на пенсіі, і дакументы, якія пацвярджаюць легітымнасць яе подпісаў (даверанасці і службовыя абавязкі з прадастаўленнем паўнамоцтваў па подпісах), нібыта ЗАТ «ХК „Дрэўпінск"» знішчаныя ў сувязі з тэрмінамі даўніны (ёсць



ства і не прадугледжвае ўмяшання іншых арганізацый у прыняцці такіх рашэнняў і не надзяляе іх такімі паўнамоцтвамі (канцэрн «Беллеспаперапрам»).

Але Брэсцкі эканамічны суд, мабыць атрымаўшы ўказанне зверху, ідзе на найгрубейшае парушэнне існуючых Законаў «Аб уласнасці». Прымае да разгляду патрабаванне канцэрна «Беллеспаперапрам», як нібыта ўласніка маёмасці (акцый) ЗАТ «Дрэўпінск». І не зважаючы на тое, што згодна з Указам № 2 ... становіцца кіруючай кампаніяй з 3.01.11 г., і, у парушэнне тэрмінаў даўнасці, прымае рашэнне аб «ничтожности» набытых мною і маімі спасылка на іх знішчэнне ў рашэнні суда). А як жа з тэрмінамі даўніны набыцця акцый?

Як можна па сканчэнні 12-22 гадоў сцвярджаць, што Бярэзіна З. Н. і Паршуціч Ф. А. (якія ўзначальваў юрыдычную службу) маглі парушыць існуючыя законы РБ аб уласнасці (пры продажы акцый). Яны абодва выдатна валодалі імі і заўсёды іх выконвалі.

У складзе камісій па продажы акцый заўсёды загадам прызначаліся: Бярэзіна З. М. – як намеснік старшыні – галоўная адказная службовая асоба, старшыня прафкама Папова Д., старшыня рэвізійнай камісіі ЗАТ «ХК „Дрэўпінск"» Не-

сцяровіч А. і начальнік юрыдычнага ўпраўлення Паршуціч Ф. А. Пры гэтым, кожны раз пры чарговай продажы акцый, я асабіста падпісваў падрыхтаваныя юрыдычным кіраваннем ЗАТ «Пінскдрэў» даверанасці Бярэзінай З. Н., па якіх ёй надавалася права подпісу дагавораў куплі-продажу акцый і іншых дакументаў звязаных з акцыямі.

І мяркую, што яны могуць пацвердзіць наяўнасць паўнамоцтваў у Бярэзінай З. Н. Хоць іх і моцна запалохалі. Пры гэтым Бярэзіна З. Н. падпісала дакументы аб продажы акцый не толькі Ляранy А. С. і яго блізкім, але і ільвіную долю дакументаў па продажы акцый астатнім акцыянерам. І я настойваю на іх рэвізіі камісійна, з удзелам адвакатаў, дэпазітарыя (ПУП «ЭСНАС» і інш.).

І нават калі б Бярэзіна З. Н. і Паршуціч Ф. А. парушылі законны парадак подпісаў пад пакупнымі дакументамі, то пры чым тут уласнік (пакупнік) акцый – бо афармленнем, продажам і купляй акцый ён асабіста не займаўся, а спецыялісты ЗАТ «Дрэўпінск» і яны нясуць поўную адказнасць за іх правільнае афармленне. Я мог адмовіцца падпісваць продаж акцый самому сабе, але калі б мне прынеслі на подпіс іх продаж сваякам, то я б падпісаў іх не задумваючыся.

Так што рашэнне Брэсцкага Эканамічнага суда аб «мізэрнасці» куплі акцый мной і маімі сваякамі «шытае белымі ніткамі», з'яўляецца незаконным і падлягае адмене.

Усе юрысты і дзелавыя людзі, хто знаёмы з рашэннем Брэсцкага эканамічнага Суда, літаральна ў шоку ад такога безадказнага і супрацьзаконнага рашэння, наглядна паказваючага на адсутнасць справядлівасці і сумленнай судовай сістэмы ў Беларусі. І калі не будзе адменена гэтае рашэнне, то я вымушаны буду падняць СМІ, праваабарончыя арганізацыі, еўрапейскія і іншыя суды. Я не думаю, што ўказанне па прыняцці такога езуіцкага і супрацьзаконнага рашэння выдадзена першай асобай краіны – Прэзідэнтам Беларусі Лукашэнкам А. Г. Пры тым, напярэдадні выбараў Прэзідэнта гэта можа пагоршыць няпростыя ўзаемаадносіны з ЕС і ЗША.

Хтосьці, за спінай Прэзідэнта, усё робіць, каб зганьбаваць імідж яго – прытым, відавочна, хтосьці з блізкага атачэння.

З павагай – Ляран А. С.»

Як кажуць – чакай, татку, летка...

Міраслава Кастанчук

Bracia
(czyli co zdarzyć się mogło)

2. Powrót

Okolice Rokitna (Polesie ukraińskie, ZSRR). Lato 1945

Wasil Nikitiuk ze smutkiem patrzył na lichą chatynkę, w której miał teraz zamieszać wraz z rodziną. Jego ojciec Semen pierwszy wszedł do środka i zaczął badawczo rozglądać się okiem fachowca, bo przed wojną przy niejednej budowie na wsi pracował jako pomocnik majstra.

– Ne znaju czym siete nawit kryte – w pewnym momencie aż jęknął, zerkając w górę. – Ne wyhladaje jak sołoma, ono sino staroje i perehnite dwa razy...

Wasil nie padał jednak na duchu. Pamiętał jak starzy ludzie w Zabużu powiadali – nie narzekaj, ciesz się z tego co masz. Może za wiele nie mamy, ale na świecie są biedniejsi od nas – pocieszał się w myślach.

Siostra Sonia cicho pochlipywała, załamując ręce na samo wspomnienie o domu pozostawionym za Bugiem.

To co rodzinę uderzyło od razu, to wrażenie absolutnego końca świata. Choć i Zabuża nie można było można nazwać jego centrum, to jednak tam toczyło się normalne życie. Były ubite drogi do Siedlec i do Białej Podlaskiej, a potem dalej na południe. A tu? Ledwo się dotelepali z miejscowości zwanej Rokitno, które już samo w sobie wydało im się obce i dalekie. W dodatku furmanka na ostatniej prostej o mało nie zabiła ich i jeszcze jednej rodziny z sąsiedniej wsi. Koń pośliznął się na błotnistej drodze, wystraszył i cały zaprzęg przekrzywił siętak niebezpiecznie, że Sonia o mało nie wpadła pod końskie kopyta. Błota! Wszędzie te przeklęte błota i roje komarów!

W czasie jazdy Nikitiuki zaprzyjaźnili się z rubasznym i postawnym chłopem imieniem Petro, jego żoną i dwójką maluchów. Pochodzili z jednej z przylegających do samego Buga wsi w gminie Kodeń. Wasil nigdy tam nie był, ale w rozmowie z rówieśnikiem spostrzegł, że i ten mocno bał się miejsca, do którego jechali na zsyłkę, bo to nie była przecież „dobrowolna wymiana ludności". Mówił *po swojomu*, ale mocno koślawo, bardziej po polsku. Nie tak jak Wasil.

***

Nikitiuki po rozpakowaniu dobytku, korzystając z ciepłego wieczoru, udali się pod stojącą na skraju wsi cerkiew, by pomodlić się o przetrwanie na nowym miejscu życia.

– Treba, kob my trymaliś razom – apelował senior rodziony. – Nichto niczoho nam ne dast'. Tut bidowo. Bacz ono na ludy. Każut szczo tut buł hołod, jakoho naszy diedy ne pomniat...

Miejscowi patrzyli na „zabużan” z zainteresowaniem, ale i grymasem ni to zazdrości, ni to pogardy, ni to strachu. Byli wychudzeni i mizerni. Mężczyźni i kobiety chodzili cały czas boso, albo w lichych łapciach, ledwie osłaniających stopy. Odziani byli w sukmany, za Bugiem dawno już zapomniane. Wasil znał je tylko z opowiadań. W Zabużu także szyto z samodziału białe *soroczki*, które starczyć musiały na lata. Ale to było dawno.

Zetknięcie się z tym zaklętym w głuszy błot i borów światem silnie kontrastowało z zielonymi łąkami nad szeroką rzeką z rodzinnych stron. Przybysze tacy jak Wasil poczuli się tu, jakby zobaczyli samych siebie sprzed pięćdziesięciu czy stu lat! Poczuli się trochę jak... pany! Jak *pulaki*.

Najgorzej było wieczorem. Wieś, jak i cała okolica zapadała, w ciemną otchłań. Tylko w co drugiej chacie tliło się światełko z lichego łuczywa. Nikt nie znał tu normalnych lamp naftowych czy gazówek. Nikitiuki i kilka innych rodzin zza Buga przywieźli ze sobą karbidówki, co od razu nadało im wyższy społeczny status.

Pierwsze dni po ich przybyciu były czasem wnikliwej obserwacji i komentarzy ze strony miejscowych. O przyjezdnych rozmawiali starsi i młodsi, a szczególnie ochoczo matki z córkami. Przybysze przywieźli ze sobą trochę cennych narzędzi rolniczych. Nie jest tajemnicą, że stanowiło to potem potężną kartę przetargową przy żeniaczkach z miejscowymi.



Fot. Mateusz Styrczula

Opuszczona zagroda na Polesiu (czasy współczesne)

– O, peresieleńcy switło palat' – matka rzekła do córki.

– Chaj robiat szo choczut – odpowiedziała tamta. – Musit lipsz tam im buło za Buhom sered Polakił.

– Hołodu ne znajuć wydno. My mało szo, a wmerly b wsi, a w jych żywotu powny. Lica krasny.

– Ja wczora z odnym howoryła. Win smisznowato zatiahaje. Jak ne naszy. Ałe hoży chłopeć jaki, ach... czy ne? Ty baczyła?

– Baczyła. Mołodiec – kawalir moja dorohaja. Ty i druhy raz do joho podejdi i pohowory!

Dziewczyna zarumieniła się, a jej matka wybuchła szczerym śmiechem.

– Nu – odezwał się w końcu mrukliwie ojciec – maty dobre każe. Płuh żeleznyj majut tyje lude. Znajesz jak by ce było lohko mni tody robyty? Ne smijsia ono bacz kob cej chłopeć z toboju zwezawsia poky mołody i swobodny szcze. Jak derewo mużyk! Chorosza ludyna.

Następne dni i tygodnie przyniosły pogłębienie znajomości i wymianę doświadczeń pomiędzy miejscowymi i przybyszami. Przyjezdni faktycznie stali na nieco wyższym poziomie cywilizacyjnym, a ich wiedza techniczna, a także organizacja pracy w gospodarzeniu na wsi przydać się miała wkrótce wszystkim. Ale nawet po wielu miesiącach obie grupy wciąż różniły się od siebie językiem. *Peresieleńcy* rozmawiali bowiem trochę inaczej niż *Poleszuki*.

Dla władz radzieckich jedni i drudzy byli Ukraińcami, podobnie jak ci na północ od Zabuża Białorusinami. W różnice etniczne nikt się nie wgłębiał. Sowiecki urzędnik nie zastanawiał się, gdzie kierować repatriantów. Wołyń, Zaporoże, Polesie... – dla niego było wszystko jedno, grunt aby trafili do republiki, zgodnej z narodowościowym zaszufladkowaniem. To zresztą było nieważne. Miał być tylko jeden naród – sowiecki. Kolektywizacja wsi była zatem kwestią czasu.

Lato 1953

– Bladź! Lichaja sieta zemla – zaklął Wasil po wbiciu łopaty.

– Nu, wże ne pereżywaj tak – uspokajał ojciec. – Taka jaka i w nas buła... Pisok szczo i trawa kiepsko roste... Zawtra pryjedut komsomolcy, to może i ty zapiszeszsia, szto? – raptem zmienił temat i mocno się rozkaszlał. – Dumał? Lepi nam stanie tohdy, jak budem miety kohoś w partyji – dodał, jak tylko kaszel nieco ustąpił.

– A kob ty znał, szto choczu nawezaty kontakty, ali ono, kob wyrwaty nas zsiul.

– Ne dury sobi hołowy. Jak wże raz nas tuta posadyli, to poky Rosija ne rozwalytsia tut budem sidiety na sracy. Wsio! Propało wże. Amin...

– Tato! – Wasil nie wytrzymał i ze złością rzucił łopatą o ziemię. – A czom ne probowaty?! Czom ty, kotory wsio żytie uczyw mene, kob borotysia za swoje, teper wże ruki spustił? Czas ide i może teper, jak wże para lat po wijnie, wdastsia? Ja ne choczu tut żyty!

Semen Nikitiuk zebrał w sobie chyba wszystkie siły, jakie miał w tym momencie, łapiąc syna za frak nieoczekiwanie i gwałtownie, a przy tym patrząc mu prosto w oczy:

– Ja bojusia! Ja prosto bojusia o tebe, o sestru, o chworuju maty twoju! Czujesz ty mene, durak?! Czujesz? Z wła-

doju ne możesz borotysia, bo ty odyn! Odyn, a jich mnoho! Choczesz inszy hora szcze na nas pryniesty? Kob nas kinuły na Sybir abo do samoho czorta?! I szczo ja tohdy zroblu? De i chto maty twoju bude liczyty?

Ponownie gruźliczo zakasłał i opadając z sił puścił syna ze złością i rezygnacją.

– A pro moho brata ty zabyw wże, tatu? Treba, kob simja trymałaś razom.

– Pro sietoho perechrysta ty meni ne każy nawit!

– Perechryst – ne perechryst. Nasza krow!

– Ali wera wże insza! Win sam chotiew katolikom staty, to chaj sobi żywe jak chocze. Ty lepi skaży, czom ty żinki sobi ne najdesz, a? Pro siete b podumaw a ne pro poworot, jakoho i tak ne bude. Ja jak miw twoje lita to wże...

– Znaju, znaju... ne treba powtaraty. Na siłu ty choczesz kob ja żenywsia? A ja choczu naszu diwczynu! Z Pudlasza! A ne temnu i tupu jak siety tuta. Kołchoźnicy...

– Abo czerez tebe do tiurmy pujdu, abo na sercie syjdu. Ty stań żyty! Żyty, a ne dumaty pro nemożlywe! Koli pojmesz proklatniku, a? Taja Katia z syła ne dobra dla tebe? Szczo? Ne nrawitsia?

– Perestań! – Wasil wzburzony odszedł od ojca i usiadł na trawie, patrząc bezwiednie na budująca się obok murowankę. Z oddali dolatywała sowiecka pieśń, puszczana z olbrzymiego głośnika: „Da zdrawstwujet nasza dierżawa, Atczizna wielikich idej...".

Komunizm. Brzmiał ciekawie i zachęcająco przed wojną. Nawet w rodzinnych stronach Nikitiuków, gdzie *pulaki* byli większością, tu i ówdzie po nocach pojawiały się czerwone flagi, za co potem okoliczni prawosławni trafiali na policyjne przesłuchania. Ba! Do więzienia! Do Berezy Kartuskiej!

Tu jednak nic nie wskazywało na to, że owo nowe będzie czymś lepszym.

W Polsce pracowałem na siebie – myślał Wasil – a teraz co? Co to za sprawiedliwość, gdy plony muszę oddawać i Bóg jeden wie gdzie to tak naprawdę trafia. To co go zniechęcało, to bierność miejscowych i akceptacja wszystkiego jak leci. *Ono kob hołodu i wijny ne buło. I jeszcze łyk horełki od czasu do czasu, toho chwatit* – mówili. To jednak nie było dla niego.

„Muszu wernutyś" – twardo postanowił.

Knorydy (pow. bielski), zima 1957

Pukanie do drzwi. Stara kobieta podeszła i powoli odsunęła zasuwkę. Poranne światło wpadło do chaty, a stare oczy otworzyły się szeroko ze zdumienia.

– Wasil? To ż to ty?..

– Ja tiotu.

Rzucili się sobie w ramiona przez dłuższą chwilę nic nie mówiąc. Ukochanej cioci Wasila Nikitiuka, Ninie, mimowolnie pociekły łzy. Obydwoje nie mogli wyrzec słowa.

– Bożesz ty moj. Jak tobi udałosia wernuti? Bat'ko żywe? De mati? De sestra?

– Bat'ki chutko wże postareli na sietoji lichoji zemli, chworejut. Ali ja tam ne moh żyti i pryjichaw.

– Ne wieru prosto, ne wieru... Jak ty siete zrobiw? Sława Bohu, szczo ne zastreliły.

– Tiotu, dołho b howoryty. Starawsia i raniej wernutiś, ali pokil Stalin ne wmer, ne buło możliwosty. Tam w Rosiji tiażko. Ne takaja wola jakuju my mieli tut. Tam ne naszy lude i neprawda szczo howorat, że tam lepy...

– Wchodi! Ne budemo howoryti pered chatoju.

Wasil wszedł i usiadł przy gorącym piecu.

– Ty hołodny, szczo?

– Oj tak... kob ty znała jak.

– Dam ja sztoś dla tebe zaraz... A ty rozkazuj dali.

– Ech tiotu... tiażko meni nawet pro toje rozkazaty. Jak toj ciely Stalin wmer, to meni uradniki tamtejszy skazały, kob probował wyżej dobywatyś. My dowho howoryli szczo zrobyty. Ty znajesz mene. Znajesz jak ja sietu zemlu naszu lublu. Boha prosiw, kob pomoh, kob ja pobaczyw szcze szczo z naszoji zemloj, kob znaty szczo z bratom. Słał siety pisma, do mista jezdyw i tomu szczo ne odstupał pry kuncie skazały, szczo dadut możliwost kob wernuwsia ono ja, ali batkom i sestrie wże „nie lzia"

– A ty tam byw? W Zabuży?

– Byw i płakat' choczetsia. Meni pulśki uradniki kazały, kob ne jichaty do Zabuża, że ne ma po szczo, ali ja i tak byw hlanuty... i znajesz...W chaty żywut jakijeś pulaki!... Ne mohli nadywytyś, chto ja i czoho tam szukaju! Żywut w naszoji chaty!

– Ja i tak dumała...

– Mnoho ludy, kotory ja znaw, wże pereniesliś. Z naszych, prawosławnych, nichto ne wernuwsia. Tiażko mnie było siete wsio poniaty, ale czuju, szczo dobre zrobyw. Ja szcze mołody. Maju sprawny ruky do roboty. Ne bojsia. Ja ne dojichaw tut, kob łamati sobi hołowu. Szcze zroblu tak, szczo sestru wytiahnu koliś stamtul...i batka, i maty. Ja tak jim obicaw.

Ciężko wzdychając, zawiesił wzrok na zatroskanej twarzy cioci, która krzątała się przy piecu. Po chwili ona przemówiła:

– Posłuchaj mene, Wasil. Czołowek moj wmer sztyry liet tomu. Ja staraja, a chata wełyka. Ty budesz tut żyty! W mene i tak bez dytiej.

– De ż tam. Nowu postawlu! Żyj tiotiu dorohaja dowho! Mnie pomoszcz nepotribna. Spasibo tobi

Wasil zaczął ze zwierzęcą łapczywością gryźć otrzymanego pieroga.

– Zrobysz jak choczesz, ali ja tobi dobre radżu! Zroby tak, a ja pokil żywaja, budu molitiś o siete, kob tobi wdałosia, dorohi Wasilko... Kob ty znaw szczo tut buło. My jezdyli i pytali szczo z wami. Czom was perenosiat, a nas ne. Ot *wymiana ludności* kazały ono...

– Ja ono bojawsia szczo jak prydju tut, do Knorydow, to j was ne bude! Szto i was kudy-nebud' zawezut.

– Nie. My tut nekotory wohle b ne znały, szczo was wy-



Fot. Mateusz Styrczula

W taką zimową porę Wasil wrócił z „dobrowolnej wymiany ludności”

kydajut, kob ne toje, szczo jak znajesz i ja w Zabużu wrodyłasia i na Wełykdeń chotieli was nawiedat'! Jakije hora – my podumały tohdy...

Wasil słuchał ciotki, a przed oczami pojawił mu się obrazek jadącego pociągu, powrócił ten sam co wtedy ciężar odczuwany na sercu i ścisk w gardle. Głowę wypełnił mu stukot toczącego się po szynach pojazdu. Beznadzieja, niewiedza, niepewność. I tylko stale taki sam płaski krajobraz za oknem. *Tu-tu, tu-tu*. Ten odgłos wprowadzał w senność będącą jednocześnie jakimś rodzajem odrętwienia. A potem błota. Komary, błota i dźwięczące w głowach pieśni Sawieckawa Sajuza.

– A szczo z Andrijom? – Z tych niemiłych wspomnien wyrawało go jego własne zdanie. – De win teper? W Sarnakach ne czuli pro takoho. Chodył, pytał ali i tam prawosławnych musyt wykinuly...

– Ne znaju. Ja tam z jim nikoli ne buła w dobrych stosunkach. Jak moh tak okatoliczytiś i weru swiatuju pokinuty? Ne odozwaliś wże welmi dowho. Ani toj twoj brat, ani joho żinka. Tak jak twoj batko kazał – joho wybor.

– Naprawdu? – Wasil siedział coraz bardziej przygnębiony tym, że upragniony powrót zafundował mu tak gorzkie rozczarowanie. Nie tego oczekiwał. Nie sądził, że brat okaże się, aż tak hardy i zawzięty. Był jednak zbyt dumny i silny, by załamywać ręce.

– A to chaj czort joho bere...nawit pry takoji trahediji ne chotiew nyć zrobiti... ani z wami pohoworyti jak czołowik z czołowekom! Ja wże ne budu dumaw pro joho czy pro joho simju. Ne choczut, to ne choczut. Ne budu prosyty kob wełyki pan-katolik zirnuw na mene, jak pulak na ruśkoho... Mene wywoziat, a toj szczo? Dosyt' wże miew inszych problemow.

– Dobre każesz mij Wasilko... Dobre każesz.

Wasil utkwił wzrok w martwym punkcie okna i zamilknął na dłużej, patrząc ze złością w oczach na biały, zimowy świat Knoryd. Poczuł się potwornie zmęczony i głowa sama opadła mu na piersi.

Knorydy (pow. bielski), dziś

– Coś takiego... – Andrzej Nikitiuk nie mógł ochłonąć z wrażenia. – No nie wierzę po prostu! Ja wiedziałem tylko tyle, że mój dziadek zginął tragiczną śmiercią pod kołami wojskowego kamaza. Babcię i mego ojca przygarnęła jakaś rodzina. Drugi raz za mąż nie wyszła. Przeniosła się do Białej Podlaskiej i tam też dorastał mój tata Dopiero przed moim urodzeniem rodzice sprowadzili się znów do Sarnak, gdzie zbudowali nowy dom. Ale babcia nigdy, przenigdy nie wspomniała mi nawet, że mój dziadek miał brata! I że przepadł! Nie wiem co powiedzieć!

Grzegorz Nikitiuk z niekłamanym przejęciem słuchał nieoczekiwanie odkrytego kuzyna, po czym odparł:

– Słuchaj, mój dziadek, a twój wujek był fantastycznym człowiekiem. Po powrocie z Polesia ożenił się i mieszkał jeszcze długie lata w Knorydach, którym sołtysował. Był duszą towarzyską całej wioski, bez względu na zajmowaną pozycję i wiek. Przed kilkunastu laty przeniósł się do Białegostoku wraz z żoną i tam dokończyli swoje ciężkie życie.

– I chcesz powiedzieć, że to ta chata należała do nich!?

– Tak! Właśnie ta. Wcześniej mieszkała w niej jego ciocia. Ja, rozumiesz, jestem winien samemu sobie, memu dziadkowi i całej mojej rodzinie, jaka już niestety na zawsze została na Polesiu, by przejrzała na oczy, by zobaczyły ją i moje dzieci. Rozumiesz...

U obu mężczyzn widać było silne wzruszenie. Dwaj współtowarzysze milczeli równie zszokowani.

– To nie do wiary! Naprawdę niesamowite. Skąd masz te informacje? Skąd to wiesz? – rozpytywali się Grzegorza.

– Dziadek długo nie chciał wspominać o swoim bracie i tym samym o waszej odnodze rodziny – zaczął opowiadać. – Ale przed śmiercią wyznał mi wszystko. To była jego wielka trauma, jaką dusił w sobie. Byłem zasmucony, że wszystko tak się zerwało. Moi pradziadkowie spoczywają gdzieś na Polesiu, z wami nie było kontaktu, no i tak oto trafiłem na ciebie zupełnym przypadkiem! Ale jestem pewien. To musisz być ty! Nawet twój wiek zgadza się z moimi obliczeniami. Jaka szkoda, że już nie przekażę dziadkowi tej informacji...

Tymczasem słońce zdążyło już zajść niemal do końca i twarze zebranych pokrywał już tylko lekki odblask ostatnich promieni słońca. Gardła zaschły od długiej rozmowy toteż po chwili sposobili się do następnego toastu. Wszyscy podskórnie czuli, iż miał mieć już dużo poważniejszy ciężar gatunkowy. Wypowiedziano go w zupełnie odmiennych okolicznościach, niż jeszcze godzinę temu.

– No i co? Czyli i ty ruski! – kompani wymownie stuknęli Andrzeja łokciem.

– Ha ha ha! No to cóż... Za Nikitiuków!

– Za Nikituków!

– Co za spotkanie...

Stukanie się butelkami z piwem było jak zderzenie się losu prostego człowieka ze ścianą historii i wielkiej polityki. *Cdn*

Mateusz Styrczula

Do Tomska po stu latach za bieżeńcami

Syberia... Od kilku dobrych lat tkwiła mi w głowie myśl o podróży w to miejsce. Ale to tak daleko, wielka nieznana kraina. Wycieczka musiała więc poczekać pewnie jeszcze kilka lat, na lepszy moment. I gdyby ktoś na początku tegorocznych wakacji powiedział mi, że tam pojadę, to pewnie bym się tylko zaśmiała. Ale marzenia czasem się spełniają! A jak to wszystko się zaczęło?

Pewnego zimowego wieczoru siedziałyśmy z mamą u babci i ta zaczęła opowiadać nam historię swojej babci Paraskiewy. Historię jej bieżeństwa, jej młodości. Były to opowieści, którymi to kiedyś usypiała swoją wnuczkę i które gdzieś utkwiły w zakamarkach jej pamięci.

O konkursie „Jestem, bo wrócili" dowiedziałyśmy się kilka miesięcy później. Decyzja zapadła właściwie od razu. Spisujemy, to co wiemy. Nie było dużo tych wspomnień. Nikt by nie przypuszczał, że o tym kiedyś „będzie się mówić". Większość bieżeńców chciała pewnie o tym zapomnieć, a część ich historii późniejsze pokolenia traktowały jak bajkę.

Wyjazd do Tomska był częścią projektu przywracania pamięci o bieżeństwie w setną rocznicę. Pojechaliśmy tam z zamiarem odnalezienia potomków bieżeńców, którzy nie wrócili w rodzinne strony. Pozostali tam z różnych powodów. Nie mieliśmy pojęcia, czego możemy się tam spodziewać. Czy znajdzie się ktoś, kto będzie coś wiedział? Czy będą tacy, którzy pamiętają?

Pojechało nas w sumie sześcioro: Aneta Prymaka-Oniszk– założycielka strony internetowej biezenstwo.pl, Aleksander Wasyluk – koordynator serwisów cerkiew.pl i orthphoto.net oraz czworo uczestników konkursu: Iwona Zinkiewicz, Wiesław Choruży, Katarzyna Sawczuk oraz ja. Naszym opiekunem i przewodnikiem był proboszcz tamtejszej parafii św. Ioanna Bogosłowa, ojciec Dionizy Ziemlanow. Wspaniały człowiek, który poświęcił nam swój urlop. Program wyjazdu okazał się niezwykle intensywny. Już pierwszego dnia mieliśmy spotkanie z dyrektorem muzeum NKWD oraz profesor historii Iriną Nam, która zajmuje się tematem bieżeństwa. Niestety, nie dowiedzieliśmy się od nich zbyt wiele. Według nich bieżeństwo to zbyt daleka przeszłość. Mało kto z miejscowych dziś wie, że takie wydarzenie w ogóle miało miejsce. Całe popołudnie spędziliśmy za to na zwiedzaniu miasta z Daniiłem Krapchunovem, miejscowym etnografem i filozofem. Miałam wrażenie, że Tomsk nie ma dla niego tajemnic. Rzadko spotyka się ludzi, którzy by z takim zapałem i zaangażowaniem opowiadali o przeszłości, znali historię prawie każdego domu w mieście. Znajomość z Daniiłem bardzo się nam, podczas pobytu w Tomsku, przydała, jest on bowiem osobą znaną w mieście, mającą liczne kontakty. Dodatkowo bardzo się wczuł w rolę przewodnika i tak nam organizował wolny czas, że nie mieliśmy chwili odpoczynku. Całe niedzielne popołudnie spędziliśmy z młodymi etnografami, których ma pod opieką. Warsztaty robienia lalek, białe śpiewy, wspólne tańce. Mimo zmęczenia wyszliśmy zachwyceni.



Fot. Wiesław Choruży

Prospekt Lenina – główna ulica Tomska

Niewątpliwie jednym z najciekawszych punktów programu pobytu w Tomsku była wizyta w miejscowym archiwum. Dostaliśmy duży wózek dokumentów na temat bieżeństwa. Ich przejrzenie zajęło nam kilka godzin. Udało się nam znaleźć naprawdę

interesujące rzeczy. W spisie bieżeńców natrafiliśmy na nazwiska znajomych, ja znalazłam ciekawe medyczne dokumenty. Zwolnienia lekarskie sprzed stu lat, nazwy chorób, wykazy epidemii. Ze względu na swój przyszły zawód, przeglądałam to wszystko z ogromnym zainteresowaniem. Odszukaliśmy też tam list napisany przez bieżeńca do zięcia i córki. Ukazuje prawdziwe oblicze tamtych wydarzeń. I chociaż to tylko kropla w morzu, bo takich ludzi były miliony, sądzimy, że historie i postrzeganie rzeczywistości mogło być podobne u wielu z nich.


Fot. Anna Kondratiuk

Autorka w miejskim archiwum

Trochę odpoczynku też nam się oczywiście należało. Do syberyjskiej tajgi zawędrowaliśmy już pierwszego dnia. I tu lekkie rozczarowanie. Las jak każdy inny, oprócz rosnących tam cedrów syberyjskich niczym nie różni się od lasu w Polsce. Mnóstwo brzóz, czeremcha, grzyby takie jak u nas. Miałam wrażenie, że nawet Puszcza Białowieska jest bardziej „dzika". Widzieliśmy za to gryzonia, który u nas nie występuje (znany zresztą z dziecięcej kreskówki „Chip i Dale"). O wiele większe wrażenie zrobiły na mnie rzeki. Jeździliśmy nad nie dwukrotnie, nad Ob i jego dopływ Tom. Krajobrazy, które roztaczały się przed oczami, są nie do opisania. Dla samego widoku warto było lecieć 5 tys. km. Cisza, spokój, specyficzny „rybi" zapach rzek..., po drugiej stronie rzeki w słońcu błyszczały kopuły cerkwi. Gdybyśmy mieli czas, moglibyśmy tam spędzić kilka dni. Chyba za tymi widokami będę najbardziej tęskniła. A za czym jeszcze? W pamięć zapadły mi także syberyjskie wsie. Pojechaliśmy za miasto z nadzieją, że może jacyś potomkowie bieżeńców żyją na prowincji, może to właśnie tam szukali swojego miejsca sto lat temu ich pradziadkowie. Piękne stare domy, rzeźbione okna, mnóstwo zieleni, ale panował tam nieporządek i miało się wrażenie chaosu. Całość układała się mimo to w nostalgiczny obraz. Rozmowy z miejscowymi nie wniosły nic nowego. Sto lat to zbyt dużo, a burzliwa przeszłość, wojny nauczyły ludzi ostrożności. O niektórych sprawach po prostu się nie mówiło.

Podczas pobytu w Rosji spotkałam wielu wspaniałych ludzi. Przede wszystkim rodzinę ojca Dionizego. Jego najstarsze córki Dasza i Masza towarzyszyły nam przez kilka dni, opowiadały o życiu w Rosji, oprowadzały po mieście. Mieliśmy świetną okazję, żeby porozmawiać po rosyjsku, poznać inne obyczaje, kulturę. Rosjanie mieli ogromny problem ze zrozumieniem, kim jesteśmy (chociaż w Polsce też to się niektórym zdarza). Daniiła Krapchunova, tłumaczącego pewnej osobie przez telefon, że oprowadza grupę prawosławnych z Polski, którzy mówią, że mają rusińskie korzenie, zapytano: – Litwini?

Ciekawe, czy wynikało to z niewiedzy, czy też rozmówca miał na myśli nas jako Litwinów – potomków mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego...

Z Syberii wyjeżdżałam po kilku dniach z uczuciem niedosytu. Bardzo się ucieszyliśmy, gdy udało się nam odnaleźć potomków bieżeńców. Okazała się nimi rodzina matuszki Ziemlanow, o czym nie mieli pojęcia. A niedosyt? Parę dni to po prostu za krótko. Syberia mnie oczarowała, a nim się obejrzeliśmy, trzeba było wyjeżdżać. Już w drodze powrotnej wiedziałam, że kiedyś tam wrócę. Bajkału przecież nie zobaczyłam...

Czego jeszcze nauczył mnie ten wyjazd? Tego, że warto spisywać rodzinne historie, losy naszych przodków mogą być naprawdę interesujące, a większość z nas pewnie ich nie zna. A przecież – jesteśmy, bo wrócili. Zróbmy to dla siebie i dla nich.

Relację z każdego dnia naszej podróży można przeczytać na stronie biezenstwo.pl

Anna Kondratiuk


Fot. Anna Kondratiuk

Aneta Prymka-Oniszk, o. Dionizy Ziemlanow, Iwona Zinkiewicz, Aleksander Wasyluk

Томск. 100 гадоў пасля бежанцаў

Фота Вячаслава Харужага



Рака Томь каля Томска



Хата, якая памятае царскую Расію на вул. Савецкай у Коларове



Плошча Леніна ў Томску



Вясковыя могілкі



Машына з напісам на задняй шыбе „НА БЕРЛІН”

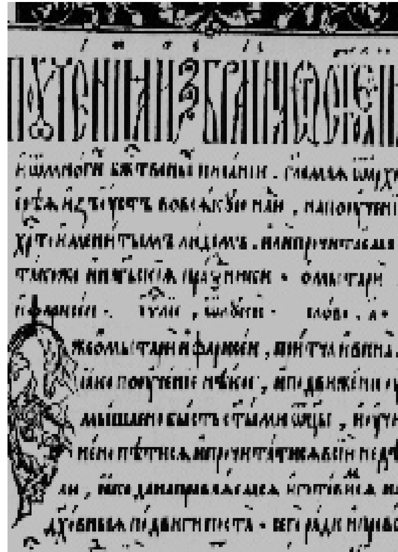


Сельскія мясцовыя прадукты прадаюцца ў суботы на ярмарках



Сібірская вёска ля Томска

Фота Анны Кандрацюк



Календарыюм

Кастрычнік – гадоў таму

585 – 27.10.1430 г. памёр вялікі князь Вітаўт (нар. каля 1350).
240 – 7.10.1675 г. у Гузаве нарадзіўся Міхал Клеафас Агінскі, кампазытар. Памёр 15.10.1833 г.
150 – 12.10.1865 г. у Смаленску нарадзіўся Міхал Анцаў, беларускі кампазытар і харавы дырыжор. Памёр у ліпені 1945 г.
130 – 20.10.1885 г. у Вільні нарадзіўся Аляксандар Бурбіс, нацыянальны дзеяч, амбасадар Беларускай Нацыянальнай Рэспублікі ў Маскве. Памёр у 1922 г.
125 – 19.10.1890 г. у мястэчку Брагін Рэчыцкага павету нарадзіўся Сяргей Палуян (пам. 20.04.1910), публіцыст, празаік, літаратуразнавец часоў „Нашай нівы".
125 – 26.10.1890 г. у вёсцы Летнікі Дзісьненскага павету нарадзіўся Янка Пачопка, беларускі аграном і публіцыст. Супрацоўнічаў з „Нашай нівай", „Калосьсем", „Сялянскай нівай", „Хрысьціянскай думкай". З 1925 г. рэдагаваў двухтыднёвік „Праваслаўны беларус". Памёр 26.05.1977 г. у Малінаўцы на Глыбоччыне.
125 – 27.10.1890 г. у Шутовічах Ашмянскага павету нарадзіўся кс. Віктар Шутовіч, беларускі ксёндз. Быў пасьвячаны ў 1913 г. у Вільні. Пачаткова служыў у Барадзенічах Браслаўскага павету. Суджаны польскімі ўладамі за казані на беларускай мове. Быў на парафіях у Лідзе, Тшцянным. З 1932 г. вікары і прэфэкт у Харошчы каля Беластоку. 26.01.1945 г. арыштаваны саветамі, прысуджаны на 10 гадоў турмы, звольнены 20.03.1955 г. Атрымаў парафію ў Барысаве, там памёр 1.03.1960 г.
115 – 17.10.1900 г. нарадзіўся Ібрагім Гембіцкі (пам. 1.01.1974), беларускі графік.
95 – 2.10.1920 г. у Гародні выйшаў з друку першы нумар газэты „Беларускае слова".
95 – 18.10.1920 г. закончыліся ваенныя дзеянні паміж Польскім войскам і Чырвонаю арміяй.
95 – 25.10.1920 г. ген. Станіслаў Булак-Балаховіч разам з 15 тыс. жаўнераў перасек часовую мяжу, прыступіў да змаганьня з Чырвонаю арміяй. 10.11.1920 г. здабыў Мазыр ды абвясьціў незалежнасьць Беларускай Народнай Рэспублікі. У выдадзеным маніфэсьце ўрад БНР, які ўзначаліў Вячаслаў Адамовіч заклікаў да змаганьня за незалежную Беларусь. Абвясьціў падзел вялікай зямельнай маёмасьці на тэрыторыі дзяржавы.
85 – 2.10.1930 г. у Гародні быў надрукаваны першы нумар грамадзкакультурнага часопісу „Беларуская думка". Выдаваўся да 1932 г.
70 – 15.10.1945 г. пачала свой першы год працы Беларуская гімназія ў ДП-лягеры ў Ватэнштаце (Нямеччына). Дырэктарам школы быў Вацлаў Пануцэвіч (Папуцэвіч).
65 – 15.10.1950 г. у Саўт-Рывэры (ЗША) а. Мікалаем Лапіцкім і Сьвятаславам Коўшам было заснавана Аб'яднаньне праваслаўных беларусаў.
40 – у кастрычніку 1975 г. у Нью Ёрку выйшаў з друку першы нумар беларуска-ангельскага часопісу „Bielarussian Times". Рэдактарам быў Расьціслаў Гарошка.

Апрацавалі **Лена Глагоўская** і **Вячаслаў Харужы**

Wyszperane w archiwum

Korespondencja między bieżeńcami

W tym roku mija setna rocznica bieżeństwa – masowego exodusu w głąb Rosji, który był udziałem większości naszych przodków. To dramatyczne wydarzenie zostawiło trwały ślad w sferze społecznej, gospodarczej i politycznej w następnych dziesięcioleciach. Bieżeńcy, którzy dotychczas prawie nie opuszczali swoich stron rodzinnych, zetknęli się z nieznanym im światem, byli świadkami dramatycznych wydarzeń historycznych. Upadku caratu, prze-

wrotu bolszewickiego, głodu, niszczenia cerkwi i życia religijnego. Wracali do nowego państwa, które się do nich odnosiło wrogo, było im obce kulturowo.

W Rosji, w Archiwum Państwowym Obwodu Tomskiego, znajduje się co najmniej kilkanaście teczek dotyczących bieżeństwa z okresu I wojny światowej. Są to głównie dokumenty sporządzone przez administrację guberni tomskiej, która wówczas obejmowała obszar ponad miliona kilometrów kwadratowych, od bagien syberyjskich poprzez tajgę po góry Kraju Ałtajskiego. Także w Tomsku w 1916 r. został wydany drukiem spis wszystkich bieżeńców, którzy wówczas przebywali na terenie tej guberni (jest on opublikowany w Internecie).

Podczas pobytu w tym archiwum w jednej z teczek odnalazłem interesujący list. Nie był on trwale zamocowany do teczki, brak było koperty. Wart jest zainteresowania przede wszystkim ze względu na swój osobisty charakter. Został napisany – prawdopodobnie własnoręcznie – przez starszego wiekiem mężczyznę, Stefana (Stiepana) Sieśkiewicza, do zięcia Dawida Antonowicza (Marczuka ?) w lutym 1916 roku. W tekście padają się także inne nazwiska, kuzynów – Michała Pury, Sylwestra Pury oraz Stefana Haponiuka, Michała Marczuka. Opis pierwszego etapu ucieczki z rodzinnej wsi oraz zestawienie nazwisk wskazuje – z dużym prawdopodobieństwem – że autor listu pochodził ze wsi spod Zabłudowa. Nazwisko Sieśkiewicz było typowe dla tego terenu, prawdopodobnie niemal nie było znane na innych terenach naszego regionu. W spisie bieżeńców, którzy zamieszkali w guberni tomskiej, znaleźliśmy dwie rodziny Sieśkiewiczów, obie z podzabłudowskich wsi Biełki i Pasynki. Nazwisko Pura także występuje w tych okolicach. Natomiast nazwiska Haponiuk i Marczuk miały szerszy zasięg terytorialny.

Stefan Sieśkiewicz opisał początek swojego dramatycznego exodusu. Bombardowanie z powietrza kolumny uchodźców koło Wołkowyska, zaginięcie w tym chaosie syna Józefa (Iosifa), który gnał inwentarz żywy. Pobyt w Baranowiczach, gdzie wsiedli do wagonów kolejowych. Był wówczas zmuszony zostawić w tym mieście konia wraz z furmanką. Przywiązał konia do słupa telefonicznego. Los dwóch starszych synów, Karpa i Grzegorza, także był nieznany, pierwszy mógł przebywać w Moskwie, drugi pod okupacją niemiecką (może trafił jako żołnierz do niewoli niemieckiej). Natomiast córka Irena wraz ze wspomnianym mężem Dawidem i dziećmi znalazła się w Rosji. Odnalezienie tego listu wśród dokumentów syberyjskiej guberni tomskiej wskazuje, że rodzina córki znalazła się w tym odległym zakątku Rosji. Stefan Sieśkiewicz wyraża tęsknotę za bliskimi i bardzo prosi zięcia, który trafil do tomskiej guberni, o przybycie i zamieszkanie z nim. Osiadł on nieco bliżej stron rodzinnych, w guberni kałuskiej, położonej na południowy zachód od Moskwy. Zachętą do przyjazdu, oprócz połączenia rodziny, miała być możliwość pracy i uzyskania stałego zarobku.

Prawdopodobnie rodzina połączyła się, bowiem w spisie bieżeńców z guberni tomskiej, sporządzonym w 1916 r., rodzina córki Stefana Sieśkiewicza nie jest wymieniona.

List publikujemy z zachowaniem języka i pisowni oryginału oraz w przekładzie na język polski.

Wiesław Choruży

1916 – года 6. февраля

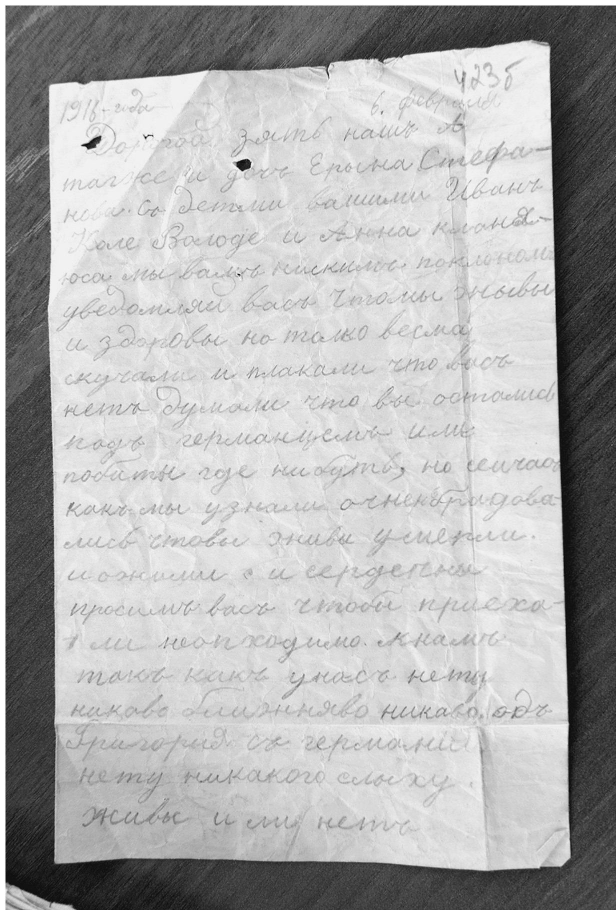
Дорогой зять нашъ А тагже и дочъ Ерына Стефановна с детми вашими Иванъ Коле Валоде и Анна кланяюса мы вамъ ниским поклонам уведамляй васъ что мы жывы и здоровы но толко весма скучали и плакали, что вы остались подъ германцем или побиты где нибуть, но сейчас какъ мы узнали абрадовались чтовы живы, умерли и ожили и сердечно просимъ васъ чтобы приехали неопходимо кнамъ так как унас нету никаво ближняво никаго одъ Григория съ германии нету никакого слыху живы или нетъ. А Карпъ былъ въ московской дружине но сейчас незнаемъ тожэ гдеонесть. А младший сынъ Иосиф гнал скота. А мы ехали подводами но какъ около волковыска начали пускать бомбы съ ераплана тогда кто могъ бежалъ многихъ побилъ но мы както выехали. А иосифа и севодня нетъ соскотомъ мы на пудводу ничело болше небрали толко захватили свою (...) и сыновей всехъ и сейчас сидим наихней (...) одежду глядимъ и плаченъ что нет кому ходить вней коня оставили въ барановичахъ съ возамъ около телефоннаго столба привязана.

Приежай дорогой зеть Давидъ къ намъ будемъ въ месте жить хотя съ вами въ насъ жить хорошо все здоровый работы естькто хочетъ въ окопый едутъ наработу а то что вы писали про михаила пуру тоево нетъ нотолько нахицца въдругимъ селе нашей волости селевестри пуру тесть степан гапанюкъ опросит тоже дочери и зятя чтобы приехали к намъ еще вы просили разыскать михаила марчука но его здесъ нету но толко есть его сестра Евдокия пукъ и она узнала и отца вашего михаила марчук где находицца и прошу тебя братанецъ мой Сава Марчук приежай къ нам унасъ заработки хороши.

и еще уведомляемъ мы тебе Давид Антоновичъ что твоя мать собиралась прамо въ москву ехать ксвоим сынамъ виделись на станцые в барановичах и просимъ тебя зятя лучше чем родного сына потому что сыновъ незнаю живы или нетъ приежай къням Калужская г. Масалский уез. Рупанская вол. Деревъ ртинка Беженцу степану сескевичу

6 lutego 1916 r.

Drogi nasz zięciu, także córko Jeryno Stefanowna z dziećmi Iwanem, Kolą, Wałodzią i Anną. Kłaniamy się wam ni-


423б
1916-года 6. февраля
Дорогой зять нашъ А
также и дочь Ерина Стефа-
нова со детями вашими Иванъ
Коле Володе и Анна кланя-
юса мы вамъ нискимъ поклономъ
уведомляю васъ что мы живы
и здоровы но только весма
скучали и плакали что васъ
нетъ думали что вы осталисъ
подъ германцемъ или
побиты где нибуть, но сейчасъ
какъ мы узнали очень обрадова-
лись что вы живы уцелели.
можими с и сердечно
просимъ васъ чтобы приеха-
ли неопходимо. к намъ
такъ какъ у насъ нету
никаво блиняво никаво. одъ
Григория съ германии
нету никакого слуху.
живы и мы нетъ

sko. Powiadamiamy Was, że jesteśmy cali i zdrowi, ale bardzo tęsknimy i płaczemy, że Was z nami nie ma. Myśleliśmy, że zostaliście pod Niemcami, albo leżycie gdzieś zabici. Ale jak dowiedzieliśmy się o Waszym pobycie (w Rosji – W.Ch.), bardzo ucieszyliśmy się, że żyjecie, nie umarliście. Serdecznie prosimy Was, żebyście koniecznie do nas przybyli. Nie mamy tutaj nikogo bliskiego. Nie mamy żadnej wiadomości od Grigorija z Niemiec, nic o nim nie wiemy, żyje on czy nie. Karp był w Moskwie, obecnie nie wiemy, gdzie przebywa. Młodszy syn Josif gnał inwentarz zwierzęcy. My jechaliśmy z innymi furmankami, ale koło Wołkowyska zaczęły spadać na nas bomby rzucane z aeroplanu. Każdy uciekał, gdzie mógł. Dużo ludzi zginęło, ale nam udało się jakoś wyjechać. Josifa nadal z nami nie ma. Niczego cennego nie braliśmy do furmanki, tylko szybko zabraliśmy ze sobą odzież wszystkich synów i obecnie patrzymy na ich ubrania i płaczemy, że nie ma komu w nich chodzić. Konia zostawiliśmy w Baranowiczach, razem z furmanką, obok słupa telefonicznego, do którego go przywiązaliśmy. Przyjeżdżaj do nas kochany zięciu Dawidzie, będziemy razem żyć. Jest tutaj praca. Będzie dobrze. Wszyscy zdrowi. Jak pisaliście o Michale Purze, jego tu nie ma, tylko znajduje się w innej wsi naszej wołości teść Sylwetra Pury, Stefan Haponiuk. Także on prosi córkę i zięcia, żeby przyjechali do nas. Jeszcze prosiliście poszukać Michała Marczuka, jego tu także z nami nie ma. Jest tylko jego siostra Jewdokija Puk (Puch? – W. Ch.). Odszukała ona obecne miejsce przebywania Waszego ojca Michaiła Marczuka. Proszę Cię, żeby Sawa Marczuk także do nas przyjechał. Zarobki u nas są dobre. Powiadamiamy Cię Dawidzie Antonowiczu, że Twoja matka zamierzała jechać prosto do Moskwy, do swoich synów. Widzieliśmy ją na dworcu kolejowym w Baranowiczach. Prosimy Cię nasz zięciu mocniej niż rodzonego syna. Nie wiem czy mój syn, jeszcze żyje, czy nie. Przyjeżdżaj do nas. Do zobaczenia. Nasz adres: Gubernia Kałuska, masalski ujezd, rupanskaja wołaść, dzierewnia Rtinka. Bieżeńcu Stiepanu Sieśkiewiczu.

Беларуская Беласточчына на старонках „Нашай справы” (1926-1927 г.г.)

Газета рэвалюцыйна-дэмакратычнага накірунку „Наша справа” ў Заходняй Беларусі ў 1926-1927 гадах была апошнім афіцыйным перыядычным выданнем Беларускай сялянска-работніцкай Грамады (БСРГ). Выдавалася яна два разы на тыдзень на беларускай мове. А выдаваў газету грамадска-палітычны дзеяч Заходняй Беларусі Пятро Мятла (1890-1936).

Газета „Наша справа”, сапраўды, была дэмакратычнай і смелай. Яна актыўна публікавала розныя звароты, заклікі, пісала пра дзейнасць Грамады ў Заходняй Беларусі, пра розныя напады і арышты сяброў Грамады. Газета на сваіх старонках давала слова ўсім беларусам, якія шчыра распавядалі пра тое, што адбываецца ў іх вёсцы, мястэчку ці ў горадзе. Адукаваныя вяскоўцы і гараджане маглі выказаць свае аб’ектыўныя і суб’ектыўныя думкі наконт тагачаснай палітыкі Польшчы, адносінаў улады да беларусаў, да сяброў Грамады.



1-9 08157

Цана асобнага нумару 20 грошаў.

НАША СПРАВА

Выходзіць два разы ў тыдзень.

Адрэс Рэдакцыі і Адміністрацыі: Вільня, Віленская вул. 12—6. (Wileńska 12, m. 6). Рэдакцыя адчынена ад 12 да 2 гадз. штодня, апрача сьвяточных дзён. Адміністр. ад 9 да 3.	Падпіска на адзін месяц з дастаўкай да хаты 1 зл.50 гр. Для заграніцы ўдвая даражэй. Перамена адрэса 30 гр. Няпрынятыя ў друк рукапісы назад не вяртаюцца. Аплата надрукованага залежыць ад Рэдакцыі.	Цана абвестак: перад тэкстам 25 грош., сярод тэксту 20 грошы і на 4 стр. 15 гр. за радок пятиту ў 1 шпальту.

№. 1 Вільня. Чацьвер, 30-га верасьня 1926 г. Год I.

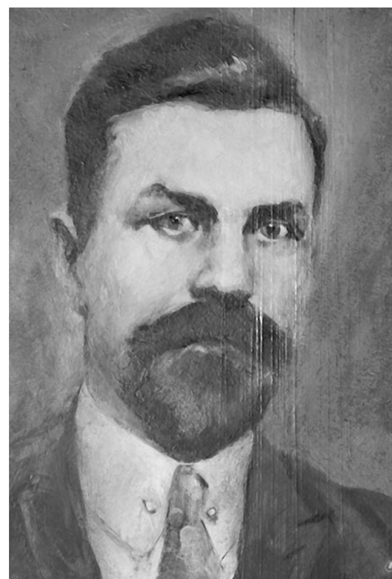
Дзеля тэхнічных прычынаў замест чарговага нумару „Народнае Справы" ўсім яе падпішчыкам у гэтым тыдні рассылаецца № 1 „Нашае Справы".

Да асьветнае працы.

Урадавы крызіс у Польшчы.

Недаверые Сойму да мін. Суйковскага і Млодзяновскага.—Адстаўка ўраду Бартля-Пілсудскага і... паварот яго да ўлады ў старым складзе!

24 і 25 верасьня Сойм даў „гарачы бой" ура- большасьць Сойму—„адступіла ў поўным парадку



Пётр Мятла – выдавец газеты. Малюнак Анатоля Крывенкі

„Наша справа" паведамляла таксама пра падзеі і беларускія справы на Беласточчыне.

Напады на сяброў Грамады

У 1926 годзе „Наша справа" (№ 2) надрукавала аб'яву, што ў нядзелю, 5 снежня, у 10 гадзін раніцы ў вёсцы Беразова Арлянскай гміны ў доме Тодара Трэшчынкі адбудзецца Павядовы з'езд сяброў Грамады Бельскага павета.

Прайшло некалькі дзён і ў сераду, 8 снежня, 1926 года газета друкуе артыкул „Бандыцкі напад на павятовы з'езд Беларускай сялянска-работніцкай Грамады". Аказалася, што 5 снежня ў вёсцы Старое Беразова планаваўся з'езд Грамады Бельскага павета. Але перад пачаткам з'езда пад'ехаў кардон паліцыі на аўтамабілях. А „цывільныя" асобы затрымлівалі таксама людзей, якія ішлі на з'езд і пыталі ў іх пашпарты. А ў каго іх не было, затрымлівалі і адбіралі партыйныя білеты, якія адразу перадавалі „мундуровай паліцыі". Але 120 грамадоўцаў усё ж прыйшлі ў памяшканне. Сюды з'явіліся і намеснік старасты з камендантам паліцыі. На самым пачатку з'езда ў дзверы залы пачалі ламіцца тыя самыя людзі ў „цывільным", якія адбіралі білеты. Але ахоўнікі з'езда іх не пусцілі. Тады „цывільныя" пачалі праз вокны ўрывацца ў залу. Намеснік старасты і камендант паліцыі пакінулі залу. Калі „цывільныя" лезлі праз вокны ў залу, іх пачалі не пускаць грамадоўцы. Як пісала газета, „трашчалі вокны і сцены, ламіліся калы, дручкі і прыклады стрэльбаў. Рабілася нешта немагчымае". У гэтай мітусні прымала ўдзел і „мундуровая паліцыя", якая праз чорны ход таксама ўварвалася ў залу і пачала біць людзей, выганяць іх на вуліцу, дзе грамадоўцаў таксама білі, усюды было шмат крыві, ляжалі параненыя і непрытомныя вяскоўцы.

Людзей выгналі з залы, дзе засталіся толькі паслы. Аднак праз некалькі хвілін бандыты вярнуліся і напалі на паслоў. А паліцыя стаяла за вокнамі. Тады пасол Пётр Мятла дастаў рэвальвер і выстраліў у столь. І паліцыя „звярнула ўвагу" і з крыкамі „kto strzelal?" забегла ў залу. Паслы стаялі акружаныя бандытамі. На вачах паліцыі паслоў Мятлу і Валошына моцна білі. Яны, акрываўленыя, страцілі прытомнасць...

У наступным нумары „Нашай справы" з'явіўся артыкул „Пралітая кроў". Невядомы аўтар паведамляў: „Пішучы ў папярэднім нумары аб выніках змагання адміністрацы з адзінай масавай арганізацыяй беларускіх сялян і работнікаў – Грамадой, мы сапраўды думалі, што ўсе даступныя адміністрацыйным уладам спосабы барацьбы ўжо вычарпаны. Аднак, як аказалася, мы памыліліся: гэта паказвала крывавая расправа ў Бельскім павеце… Мы не ведаем яшчэ, ці ў Бельшчыне ёсць сярод ахвяр нападу – забітыя. Але са слоў паслоў, якія былі збіты да беспрытомнасці, вынікае, што ў зале разгромленага з'езду Грамады былі цэлыя лужы крыві… І гэтая кроў пэўна не скора будзе забыта!..".

Далей аўтар упэнена заявіў і заклікаў беларусаў да згуртавання: „А мы, сяляне і работнікі, не ўпадайма на духу: не бывала таго на свеце ніколі, каб пралітая кроў не давала пладоў! Дык шчыльней гартуйма нашыя рады, ідучы наперад раз абраным шляхам, і не давайма сябе справакаваць на неабдуманыя ўчынкі. Наша сіла – у нашай арганізаванасці, і працу над нашай арганізацыяй мы мусім за ўсякую цану спакойна і абдумана давясці да канца".

Падзеі ў Беразове ўсхвалявалі ўсіх грамадоўцаў Заходняй Беларусі. Сотні лістоў у падтрымку пацярпелых у Бельскім павеце пасыпалася ў рэдакцыю „Нашай справы". Газета нават распачала рубрыку „Водгук крывавае расправы", дзе публікавала лістыабурэнні чытачоў наконт падзеі ў Беразове. Самкоўскі гуртток з Наваградскага павета паведамляў у тэлеграме: „Шлём гарачае прывітанне барацьбітам за вызваленне бела-

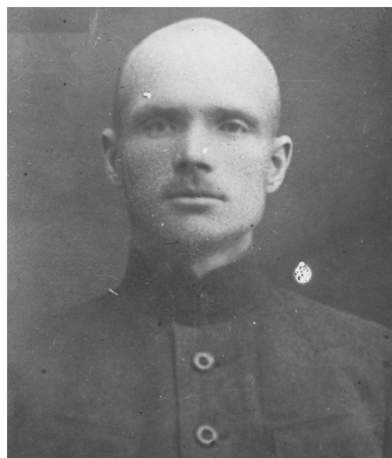
рускага народа – паслам Валошыну і Мятле"(НС, 1926 г., № 8). „Ад імя ўсіх сяброў Мядзведзеўскага гуртка Грамады прыношу шчырае і гарачае прывітанне дарагім нашым Павадырам – паслам Мятле і Валошыну, выказваю спогад у іх крывавым змаганні за долю сялян і работнікаў. Заклікаю ўсіх сяброў Грамады ўсяго Заходняга кутка Беларусі ісці за прыкладам нашых паслоў і не баяцца смерці ні вастрогаў, вядучы цеснымі радамі барацьбу за свае правы на адкрытым легальным шляху. Сакратар гуртка С.Родзька" (НС, 1926 г., № 8).

У № 2 за 1927 год „Наша справа" апублікавала „Прывітанні ахвярам пагрому ў Бельшчыне". Гэтыя Прывітанні ў пісьмах і тэлеграмах паступалі ў рэдакцыю з Мірскага, Плаўскага, Беражкоўскага, Метлаўскага, Галенчыцкага, Галынскага, Кардзікскага, Новавольскага, Дараглянскага, Жыгынскага, Бандарскага і Новадворскага гурткоў Грамады Заходняй Беларусі. А гурток Грамады з Пешчанікаў Гарадоцкай гміны праз газету паведаміў: „Шлем гарачы прывет нашым выбранцам, сапраўдным барацьбітам, праліўшым кроў сваю ў змаганні за вызваленне Беларускага Народа і за лепшую долю працоўнага люду, – паслам Валошыну і Мятле. Кожная капля праліта Вамі крыві канула на сэрца кожнага грамадзіста і факт на дзеле паказаў, што толькі ў моцнай арганізацыі мы зможам адбіцца ад усякіх напаснікаў і здабыць сабе лепшую будучыню".

Пачуўшы пра збіццё беларускіх паслоў і сяброў Грамады, у рэдакцыю „Нашай справы" звярнуліся 18 сяброў з польскай Хрысціянскай дэмакратычнай партыі. У адкрытым пісьме яны паведамілі, што „мы, жыхары вёскі Пераходы Гарадоцкай гміны Беластоцкага павета, сябры польскай Хрысціянскай дэмакратычнай партыі, выходзім з гэтае партыі і складаем дэкларацыі для ўступлення ў сялянска-работніцкую Грамаду. Практычная палітыка Ch.-D. паказала нам, што партыяй гэтай бароняцца не сялянска-работніцкія інтарэсы, а абшарніцка-капіталістычныя, – гэтым матывуем свой выхад з Ch.-D. У Грамадзе бачым больш шчырую барацьбітку за правы сялян і работнікаў і таму заклікаем усіх ашуканых выходзіць са здрадніцкіх партый і гуртавацца вакол Грамады" (НС, 1927 г., № 4).

У многіх грамадоўцаў паліцыянты забіралі партыйныя білеты і не вярталі. Напрыклад, газета „Наша справа" паведамляла ў 1927 годзе (№ 2), што партыйны білет № 52679 і білет № 52681 на імя Арцёма Марчука і Івана Качана з вёскі Белая Бельскага павету паліцыянты так і не вярнулі.

Сарваны павятовы з'езд Грамады быў у лістападзе 1926 года і ў Саколцы, хаця на яго правядзенне грамадоўцы мелі дазвол у клубе ўрадоўцаў. І нават заплацілі задатак. Але ім не дазволілі. Тады было вырашана з'езд правесці ў адной з вясковых пуняў. Як пісала „Наша справа" (1926 г., № 2), калі сабралася ў пуні і каля пуні 120 чалавек, дык „фашыстоўская баёўка, зложана з польскае моладзі" пачала наступленне. „Дзеля гэтага быў выбраны момант, калі заступнік старосты з 14 паліцыянтамі ўвайшоў у памяшканне з'езда – „правяраць білеты". Тут баёўка і атакавала з'езд, выламаўшы дзверы, чаму паліцыя


Павел Валошын

не перашкодзіла. Грамадская міліцыя пачала адбівацца ад напаснікаў. Дык прыгатаваны ў суседнім доме атрад паліцыі выскачыў з засады і пачаў разганяць і біць грамадоўцаў. Некаторых арыштавалі, але праз два дні ўсіх выпусцілі. У самую поўнач нейкая банда акружыла хату, дзе знаходзіўся Валошын, а два ведамыя басякі ўвайшлі ў сярэдзіну і спрабавалі выклікаць пасла на вуліцу – на нейкі „сакрэт". Пад крыжавымі пытаннямі пасла і прысутных асоб, яны прызналіся, што ім сулілі па 150 злотых кожнаму за набіццё або забойства пасла Валошына…", – пісала „Наша справа".

Нягледзячы на ўсе пагрозы, перашкоды і катаванні беларускія паслы Пётра Мятла і Павел Валошын працягвалі сустракацца з сябрамі Грамады. 29 лістапада 1926 года Павел Валошын правёў мітынг у мястэчку Кляшчэлі Бельскага павета. Народу тады сабралася каля 2 тысяч чалавек, каб паслухаць свайго пасла, якога шчыра віталі. Але адміністрацыя так напалохана была Валошыным, што ў Кляшчэлі хуткім цягнікам выслала на падмогу мясцовай паліцыі 15 паліцыянтаў з Бельску. Але мітынг адбыўся, ён закончыўся прыняццем шэраг рэзалюцый з патрабаваннем належных правоў для беларусаў і людскіх варункаў жыцця. Аб гэтым таксама паведамляла „Наша справа".

З жыцця сялян

Шмат на сваіх старонках газета пісала пра нялёгкае жыццё і клопаты беларусаў у першай палове XX стагоддзя на Беласточчыне. У 1926 годзе ў № 1 была апублікавана невялікая інфармацыя пра тое, як у тартаку Стачок у Белавежскай пушчы страшэнна эксплуатуюць сялян. За 8 гадзін працы мужчыне плацілі 1 зл. 55 гр., жанчыне – 1 зл. 20 гр., машыністу – 2 зл. 50 гр. А ў бараках, дзе начавалі рабочыя, вельмі шмат было блашчыц, блох і вошаў. З-за цяжкіх бытавых умоваў і нізкага заробку, рабочыя вырашылі праз Гра-

маду дабівацца паляпшэння свайго быту і заробку.

1 кастрычніка 1926 года войт з пісарам вёскі Меляшкі Гарадоцкай гміны за падаткі паапісваў жыта ў снапах. А ў беднай і кульгавай удавы Мар'яны Супрановіч яны апісалі двое апошніх парасят, што яна ўзяла на адробак. „Наша справа" паведаміла, што сяляне хлеб маюць толькі да Калядаў, а тут і апошняе забралі. А пан Томчынскі з двара Малынка Заблудаўскай гміны, нібы для дабра сялян і парабкаў сваіх, прымушаў іх жыць у страшэнных варунках.

У вёсцы Завадах Харошчанскай гміны да Першай сусветнай вайны яе жыхар Васілеўскі вывучыўся на інжынера. Аб'ехаў свет, многа бачыў і чуў, шмат мог дапамагчы свайму народу, але ён, як піша газета „купікі рубае па „маштабу", нікому ніколі ніводнага разумнага слова не скажа". Марнаваўся чалавек за нішто.

У Міхайлоўскай гміне 24 лістапада 1926 года войт пазабіраў у сялян квіткі, што плацілі падатак у 1924 і 1925 гадах. Забраў, маўляў, каб сяляне другі раз падатак не плацілі. Але прыехалі секвестатары і ў сялянаў пачалі другі раз браць падатак, ды яшчэ з працэнтамі. Бо яны не мелі квіткоў, што плацілі раней.

Настаўнік Матусевіч з вёскі Яраўляны Сакольскага павета адабраў ад свае сястры 5 злотых, якія даваў раней. Адабраў таму, што даведаўся, што сястра хоча грошы перадаць сыну, які сядзіць у астрозе. „Ганьба такому брату-вырадку!", – пісала газета „ Наша справа"…

Пра ўсё гэта ў 1926-1927 гадах маглі даведацца чытачы Беласточчыны і іншых рэгіёнаў Заходняй Беларусі з газеты Беларускай сялянска-работніцкай Грамады. Многія з іх і самі дасылалі туды розныя свае інфармацыі пра людзей і пра тыя падзеі, якія тады адбываліся.

Сяргей Чыгрын

Leon Moenke ***Tundra***

9. Załatwiwszy się z gazetami, rozpoczęliśmy szczegółową rewizję lokalu. Na półkach znaleźliśmy papier od jakiegoś tłuszczu i parę pudełek od konserw. Te odkrycia upewniły nas, że znajdujemy się już za granicą, lecz z artykułów spożywczych niestety nic nie znaleźliśmy, oprócz soli. Soli mieliśmy własnej pod dostatkiem.

A głód doskwierał nieznośnie.

Po krótkim odpoczynku zacząłem naglić żonę do dalszej podróży. Ona zwlekała, lecz ja chciałem jak najprędzej odnaleźć ludzi. Nigdy jeszcze głód nie dokuczał mi z taką siłą, jak teraz. Nawet podczas mojej trzydniowej głodówki w więzieniu, gdy nie tylko nie przyjmowałem pokarmów, lecz nawet nie piłem wody.

Straciłem panowanie nad sobą, gdy żona oświadczyła mi, że się z miejsca nie ruszy.

Po raz pierwszy podczas naszego pobytu w tundrze wybuchła między nami ostra sprzeczka. Nie panowaliśmy nad sobą: ja – z głodu, ona zaś z przemęczenia i wycieńczenia. Nareszcie żona uległa i zaczęła pakować się do drogi. Widząc jej nadludzkie wysiłki podczas tej czynności, otrzeźwiałem.

– Układaj się do spoczynku. Zostajemy! – rzekłem, gdy ona już pakowała torby podróżne.

Nic nie odpowiadając, spojrzała na mnie z ulgą i wdzięcznością.

Wstyd mi było.

Lecz palący głód dokuczał z coraz większą siłą. Gdyśmy się już rozlokowali na spoczynek, spytałem: – Hala! Czy oprócz kuropatwy nic już nie mamy do jedzenia?

– Są kości od wędliny, które pozostawiłam na zupę.

– Gdzie są?! – zerwałem się ze swego posłania i po odnalezieniu zacząłem je oglądać przy świetle świecy.

Były starannie pozbawione wszelkich śladów mięsa.

– Hala! Wyssij kość.

– Nie chcę – odparła i odwróciła się od świecy.

Kurier Wileński" nr 154, 7.06.1938 r., s. 3

Ja zaś niezwłocznie rzuciłem się na te smakołyki z taką łapczywością, jakbym to uczynił na widok kotleta wieprzowego z piwem, gdyby mnie to w tej chwili zaofiarowano.

Ssałem, gryzłem, miażdżyłem w zębach suche kości. Nigdy bym się nie spodziewał, że człowiek może posiadać taką siłę w szczękach. Lecz nie uszło mi to bezkarnie: złamałem sobie plombowany ząb.

Po takiej kolacji ułożyłem się do snu. Męczyły mnie wyrzuty sumienia, iż sam jeden zniszczyłem te zapasy i wstyd mi było mej bezwzględności w stosunku do żony. Lecz zmęczenie przeważało i zasnąłem.

Samotność

Rankiem 14 września porwałem się ze snu pierwszy i zacząłem przynaglać żonę.

Nie oponując, prosiła mnie jednak co chwila o zwłokę. Zauważyłem, że wielokrotnie usiłuje powstać z pościeli, lecz bezskutecznie.

Siły już ją opuszczały.

Jednak, mocując się z sobą, ani się żaliła, ani skarżyła.

Widząc to, zaproponowałem, że na poszukiwanie ludzi udam się sam, ona zaś będzie mnie tutaj oczekiwała.

Skwapliwie przystała na tę propozycję.

– Tylko jak najprędzej przychodź z ludźmi – rzekła mi na pożegnanie.

Prędzej do ludzi! Lada chwili czeka żonę katastrofa, przedwczesny poród…

Uścisnęliśmy się w milczeniu i ucałowali.

Poszedłem.

Pogoda była pochmurna. Wiał wiatr od morza. Zszedłem w dół. Był okres odpływu. Szedłem po wąskim pasmie suchego dna morskiego.

Z międzyskalnego wąwozu wypływał strumień. Podczas przypływu przejście tędy będzie niemożliwe – przeleciało mi przez głowę.

Ugasiłem pragnienie i ruszyłem dalej na zachód.

Jakoś niezwykle było mi iść samemu. Odczuwałem jakiś ciężar, chociaż nie miałem na sobie plecaka.

Oglądałem się za siebie, spoglądając co chwilę na szałas i zatokę. Starałem się zachować w swej pamięci każdy szczegół.

Na zakręcie zatoka z szałasem znikły z mych oczu. Patrzyłem już tylko przed siebie.

Dokąd iść: czy brzegiem pustynnego, jak okiem sięgnąć, morza, czy też przez góry ku brzegom fiordu, gdzie z pewnością będą ludzkie osady?

Wybrałem to ostatnie i znalazłszy odpowiednie miejsce, zacząłem włazić na górę.

Za każdym posunięciem się w górę coraz szerszy przestwór roztaczał się przede mną. Lecz nigdzie na widać było śladu zamieszkiwania człowieka. Tylko gołe, porosłe mchem góry, skalne urwiska i morze. To wszystko. Jeno gdzieś daleko na morzu pobłyskiwał żagiel. Nie dowierzając sobie, tym bardziej po wczorajszej katastrofie z okularami, starałem się jednak pilnie badać wzrokiem roztaczające się przede mną przestworza.

Przekonywałem się tylko co raz bardziej, że na brzegu morza nie dojrzę nic pocieszającego.

Wchodzenie na górę stawało się coraz bardziej uciążliwe, gdyż rozpoczęły się skaliste wąwozy i musiałem to zjeżdżać w dół, to znów drapać się na górę, coraz wyżej i wyżej.

Posuwałem się nader wolno. Brak okularów przyprawiał mnie o zawroty głowy i ból oczu. Szedłem krokiem niepewnym. Zmęczenie coraz bardziej dawało się we znaki. Ponadto było jakoś nieswojo, dziwnie, niezwykle kroczyć samemu. Nie nawykłem do samotności. Odczuwałem brak towarzysza.

Myśl o niej jak bicz zmuszała mnie do przyśpieszenia kroku, by po chwili znów stanąć bez sił i tchu. Zawroty głowy nie ustawały.

Kurier Wileński" nr 155, 8.06.1938 r., s. 6

Lecz przy każdym przystanku mówiłem sobie: „Siedząc, nic nie wysiedzisz! Stojąc, nic nie wystoisz! Trzeba iść".

Padał deszcz.

Między załamami skalnymi znalazłem parę krzaków czarnicy. Jagody orzeźwiły mnie. Szybciej i pewniej zacząłem posuwać się, pomimo szalejącego deszczu z wichurą.

Lecz znów stanęła mi w poprzek nowa przeszkoda: cały krajobraz spowiła tak gęsta mgła, że z trudem mogłem dostrzec kamienie na parę zaledwie kroków.

Stanąłem bez ruchu, nie wiedząc, co przedsięwziąć. Iść dalej nie mogłem, a ukryć się przed deszczem nie miałem gdzie. Ani drzew, ani groty, ani chociażby jakiegoś zagłębienia w skale. Wszystko, co miałem na sobie – dwie koszule, sweter wełniany, kurtka i letni płaszcz – przemokło do nitki.

Nie orientując się już co do kierunku, musiałem jednak ruszać się, by się rozgrzać, gdyż na domiar złego zaczynałem już marznąć. Szedłem na oślep, błądząc wśród gór, jak skazaniec.

Nogi miałem również przemoczone, gdyż woda z mych spodni spływała do kaloszy.

W tym rozpaczliwym położeniu zacząłem czynić sobie wyrzuty, że nie poszedłem brzegiem morza.

Deszcz nie zapowiadał końca. Spojrzałem w niebo. Beznadziejne. Nade mną zawisła ciemnoszara masa chmur. Zabłądziłem. Nie znam drogi.

Była już godzina 1 po południu, gdy – badając okolicę – nie wiem po raz już który przystanąłem i w dole, pod sobą ujrzałem jasną, błękitną plamę.

Było to morze.

O mało nie krzyknąłem z radości. Błękitna plama w dole powiększała się, zbliżając się ku mnie. Stałem jak oczarowany.

Po dziesięciu minutach mgła rozpłynęła się, a deszcz ustał. Słońce zatriumfowało na niebie.

Triumfowałem również i ja.

Teraz już wiedziałem, w jakim kierunku mam iść. Podążając dotychczas przez góry, postanowiłem i nadal trzymać się tej samej marszruty, orientując się według słońca.

Szedłem śpiesznie, pragnąc powetować stracony czas.

Droga moja znów szła z góry na dół, z dołu na górę, ze szczytu w głąb wąwozu i odwrotnie.

Słońce i wiatr suszyły na mnie przemoknięte ubrania.

Około godziny 3, osiągnąwszy jeden ze szczytów górskich, zatrzymałem się. Iść dalej nie było możności, bo przede mną widniała głęboka przepaść o stromych ścianach.

Zdecydowałem się za wszelką cenę zejść w dół po tej ścianie urwiska.

Zacząłem szukać wygodniejszego w tym celu miejsca.

Ryzykując runięciem w przepaść, zacząłem złazić pomału. Część tej drogi odbyłem szczęśliwie. Lecz dalej zwisała pode mną całkiem stroma ściana, wysokości około 80 metrów.

Trzeba wracać!

A w oddali jaśniał fiord.

Byłem bliski rozpaczy i złości.

Fiord pociągał ku sobie nadzieją ratunku. Lecz dotrzeć doń nie było sposobu.

Trzeba wracać!

Wracałem.

Znów wyrzucałem sobie, że tak lekkomyślnie ruszyłem przez góry, zamiast trzymać się nizin.

Wracałem tą samą drogą, którą już przebyłem. Tyle straconego czasu i energii.

Pragnąc choć w części powetować czas stracony, biegłem omal ku morzu. Wtem napotkałem na swej drodze ścieżkę. Skierowałem tam swe kroki. Może ona doprowadzi mnie do ludzkiego osiedla!

Wtem w dolinie dostrzegłem dym. Szary dym.

Skacząc po skałach, potykając się i padając na kamienie, rzuciłem się w kierunku, skąd wydostawał się dym. Biegłem, padałem, podnosiłem się i znów biegłem…

Kurier Wileński" nr 156, 9.06.1938 r., s. 6

Oto on! Już blisko!

Dobiegłem. I o mało nie zapłakałem ze złości i rozczarowania.

To szare skały majaczyły wśród zielonych mchów.

Byłem oszołomiony. Oparłem się plecami o ten „dym", by nie upaść.

Szedłem dalej. Już niedaleko morze…

Była już godzina wpół do 5, gdym je dosięgnął. Tu się skończyła moja drożyna. Nie bacząc na spóźnioną porę, postanowiłem dotrzeć do ujścia fiordu. Szedłem na zachód.

O godzinie 5, wlazłszy na wzgórze, znów zauważyłem wejście do fiordu. Pustynny i bezludny wydawał się w tym miejscu fiord.

– Dobrze, jeżeli dotrę tam po zygzakowatej linii brzegu przed nastaniem zmierzchu... Lecz cóż dalej. Ludzi tam nie spotkam. Ludzie może się znajdują dopiero w końcu fiordu. Jest to cały dzień drogi.

Co robić? Czy mogę bez wszelkich uprzedzeń porzucić żonę samą na całe dwie doby, a może i dłużej?

W uszach mi brzmiały jej ostatnie słowa:

– Tylko prędzej przychodź z ludźmi.

Co się dzieje z nią w tej chwili? Może już krwotok...

Rozpacz ogarnęła mnie po tej myśli.

A jeśli pod tym względem wszystko pomyślnie, to czy ma ona na tyle siły, by wyjść z namiotu i napić się chociażby wody.

A jeżeli, dobywając resztki sił, wyjdzie z namiotu podczas przypływu morskiego i ujrzy, że dostęp do źródła zamknięty? Wszak nie uprzedziłem jej, że dostęp wolny jest tylko podczas odpływu. Co się z nią stanie bez kropli wody? Może gdy wrócę do niej z ludźmi, będzie już za późno!?

-–Tylko prędzej przychodź z ludźmi! – znów przypomniały mi się jej słowa.

Co się z nią będzie działo, jeżeli nie wrócę i dziś, i jutro? Co się jej będzie zdawało? Czy nie pomyśli, że zginąłem?

Czy będzie mnie cierpliwie czekała, czy ostatkami sił ruszy na poszukiwanie ludzi i mnie.

Gdzie wtedy mam ją szukać.

Od tych myśli dreszcze mną wstrząsały, chociaż ubranie było już suche, a słońce przygrzewało niezgorzej.

– Tylko prędzej wracaj z ludźmi! – brzmiało mi w uszach.

Lecz z czym do niej wrócę?

Z wiadomością, że ludzi nie znalazłem?

Z relacją, że brzeg jest niezaludniony i bezpłodny? Że nawet grzybów i jagód tutaj nie ma?

Z tym, że nam tu grozi głodowa śmierć?

Cdn ■

Даследчык беларускіх летапісаў і хронік

Калі вядомы беларускі крытык і літаратуразнавец, культуролаг, лаўрэат Дзяржаўнай прэміі Беларусі Вячаслаў Чамярыцкі паспяхова абараніў кандыдацкую дысертацыю пра беларускія летапісы і хронікі, Уладзімір Караткевіч з гэтай нагоды напісаў для яго паэтычны экспромт: „Слыннаму летапісцу Краю пану Чаславу Чамярыцкаму ад люду паспалітага:

Ад Аўраамкі да Аўрамчыка
Гісторыю за горб бяры,
І чэмер сып усім у вочы,
Каб аж здзівіліcь Чамяры.
19.12.67 г. Места Менскае славутае".

Пад вершам паставілі свае аўтографы яго сябры: Уладзімір Караткевіч з Оршы, Сцяпан Міско з вёскі Чамяры Слонімскага раёна і Адам Мальдзіс з Астравеччыны. Ліст з гэтым аўтографам Вячаслаў Чамярыцкі беражэ да сённяшніх дзён.

Зберагае ў сваіх хатніх архівах і аўтограф расійскага акадэміка Дзмітрыя Ліхачова (1906-1999), які ён паставіў на кнізе „Развитие русской литературы X-XVII веков": „Вячеслав Антонавич! Счасливого Вам плавания. Будьте всегда таким же хорошим. Искренне Ваш Дм. Лихачёв. 20.10.76 г. Минск."

Таленавіты рускі акадэмік Ліхачоў, які шчыра любіў беларусаў, паважаў нашу вялікую гісторыю літаратуры і добра ведаў яе, адчуваў, што побач з ім той чалавек, які

шмат зробіць для даследавання старажытнай беларускай літаратуры і культуры. Таму і пажадаў шчаслівага плавання. Дарэчы, выбраўшы ў якасці тэмы сваёй дысертацыі даследаванне беларускіх летапісаў і хронік, Вячаслаў Чамярыцкі апынуўся ў незвычайна цікавым свеце нашай далёкай мінуўшчыны, адкрыў для сябе невычэрпнае багацце шматвяковай гісторыі беларускага народа, яго даўняй культуры, літаратуры. Карпатлівая праца са старымі рукапісамі, удумлівае вывучэнне розных пісьмовых крыніц, даследаванняў славянскіх філолагаў і гісторыкаў, каштоўны вопыт ленінградскай школы медыявістаў на чале з тым жа акадэмікам Дзмітрыем Ліхачовым, вельмі шмат далі яму для спасціжэння сакрэтаў прафесійнага майстэрства як даследчыка даўняй літаратуры, асабліва летапісання. Але гэта ўсё будзе пазней…

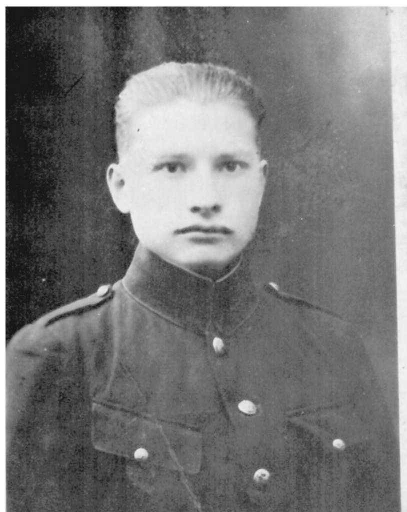
Дарога ў жыццё і ў літаратуру пачалася ў Вячаслава Чамярыцкага з вёскі Рабкі Дзятлаўскага раёна, дзе ён нарадзіўся летам 1936 года. Маці была звычайнай хатняй гаспадыняй, а калі сям’я з Рабкоў пераехала ў Наваградак, пэўны час працавала на маслазаводзе. Бацька быў будаўніком, майстрам на ўсе рукі. Ён у 1937 годзе купіў каля Наваградка зруб, перавёз яго ў горад, а потым пабудаваў дом. Там сям’я Чамярыцкіх перажыла ўсе ліхалецці. Праўда, падчас вайны хлопчык Вячаслаў пераважна быў у Рабках. Як прыгадвае сам Вячаслаў Антонавіч, вяскоўцы не так баяліся немцаў, як партызан, якія ноччу наведвалі сялянскія хаты і рабавалі іх: забіралі жывёлу, рэчы, харч. Нават аднойчы сялянская гаспадарка Чамярыцкіх моцна пацярпела ад начнога набегу партызан, якія прыставілі да сцяны дзядзьку Івана і забралі ў яго адзінага каня.

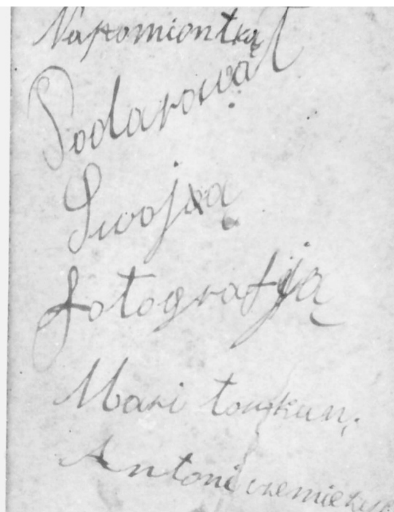
Пры немцах Вячаслаў Чамярыцкі пайшоў у школу, якая знаходзілася на ўскраіне Наваградка. Але хутка школу спалілі партызаны. А пасля вайны хлопчыка запісалі ў другі клас беларускай школы, якая неўзабаве стала працаваць у будынку былой Наваградскай беларускай гімназіі, у якой яшчэ ў 1920-я гады вучыўся Барыс Кіт і выкладаў Язэп Драздовіч.

На летніх канікулах хлопчык Вячаслаў часам падаваўся да дзядзькі ў родную вёску, дзе пасвіў кароў, дапамагаў па гаспадарцы, лавіў рыбу і ракаў у чыстай Ятранцы, якая бярэ пачатак недалёка ад Валеўкі і ўпадае ў раку Моўчадзь каля Наваельні. Да Рабкоў даязджаў па вузкакалейцы, якая была пракладзена яшчэ ў час Першай сусветнай вайны з Любчы да Наваельні праз Наваградак. Але і на вёсцы жыць было няпроста, асабліва тады, калі ў канцы 1940-х гадоў сялян сагналі ў калгасы.

„Зусім непісьменная мая маці круцілася, як магла, хацела, каб я добра вучыўся, казала мне: вучыся, сынок, панам будзеш, – успамінае Вячаслаў Антонавіч, – і я стараўся, бо даволі рана зразумеў, што навука сапраўды дапаможа ўзбіцца хоць і не заўсёды на панскае, але на больш людское. Помню, як толькі навучыўся чытаць, палюбіў кнігу. Чытаў запоем, балазе, што ў школьнай і ў гарадской бібліятэках было нямала літаратуры. На руках жа ў людзей, па хатах, пападаліся рэдкія кнігі на польскай і беларускай мовах, творы Адама Міцкевіча, Янкі Купалы, Якуба Коласа, розныя заходнебеларускія выданні. Паступова ў мяне ўзрастала асаблівая, патрыятычная цікавасць і цяга да гісторыі і культуры Беларусі, да беларускай літаратуры і роднага слова. Гэтаму спрыялі і само асяроддзе горада, дзе тады паўсюдна яшчэ чулася беларуская гаворка, старасвецкія муры некалі магутнага замка, дзе рэхам аддаваліся галасы далёкіх гераічных стагоддзяў, імя славутага Адама Міцкевіча, а таксама цалкам беларускамоўнае асяроддзе роднай вёскі, дзе былі закладзены асновы маёй беларушчыны”.

У 1953 годзе Вячаслаў Чамярыцкі паступіў на філалагічны факультэт Белдзяржуніверсітэта. А пасля заканчэння яго, паехаў па размеркаванні настаўнічаць у Вілейскі раён, потым перабраўся ў Маладзечна, дзе адпрацаваў інспектарам райана. І ў 1962 годзе падаўся ў аспірантуру пры Інстытуце літаратуры імя Янкі купалы АН Беларусі. Ужо тады стаў сур’ёзна цікавіцца новай беларускай літаратурай, захапляцца творчасцю Якуба Коласа і Максіма Багдановіча. Аднак унікальная





Антон Чамярыцкі – бацька Вячаслава Чамярыцкага, 1932 г. Аўтограф, дарэчы, надпіс сваёй будучай жонцы Мар’і Таўкун, з якой узяў шлюб у 1933 годзе



Вучні 9-га класа беларускай сярэдняй школы № 1 г. Наваградка пішуць сачыненне. У першым радзе Слава Чамярыцкі, 1952 г.

„Гісторыя беларускай (крыўскай) кнігі" Вацлава Ластоўскага рашуча схіліла навуковыя інтарэсы юнака ў бок старажытнай літаратуры.

У 1967 годзе Вячаслаў Чамярыцкі абараніў кандыдацкую дысертацыю пра беларускія летапісы і хронікі. Яна лягла ў аснову ягонай манаграфіі „Беларускія летапісы як помнікі літаратуры" (1969 г.), якая стала першай грунтоўнай працай пра гэтыя каштоўныя помнікі беларускага летапісання, падрыхтаваная па-беларуску беларускім вучоным. Набыты даследчыцкі вопыт даў Вячаславу Чамярыцкаму магчымасць плённа ўдзельнічаць у падрыхтоўцы да друку тэкстаў беларускіх летапісаў і хронік у вядомай акадэмічнай серыі „Поўны збор рускіх летапісаў", куды яго прыцягнуў знакаміты гісторык Мікола Улашчык. Вячаслаў Чамярыцкі падрыхтаваў і ў 35 томе (1980 г.) упершыню апублікаваў выдатны помнік летапісання Беларусі эпохі Барока – Магілёўскую хроніку (у арыгінале, на польскай мове). Па яго ініцыятыве і пры яго непасрэдным удзеле быў пачаты пераклад на сучасную беларускую мову і публікацыя для шырокага чытача, спачатку ў часопісе „Спадчына", летапісных помнікаў Беларусі. А ў 1997 годзе яны выйшлі асобным выданнем у мінскім выдавецтве „Беларускі кнігазбор".

Вячаслаў Чамярыцкі з'яўляецца адным з аўтараў першых навуковых гісторый нашай нацыянальнай літаратуры на беларускай і рускай мовах, 3 і 4 тамоў «Истории всемирной литературы" (Масква, 1985, 1987), кнігі пра Францыска Скарыну, якая была выдадзена ў Парыжы на французскай і англійскай мовах, плённа ўдзельнічаў у распрацоўцы і выкананні вялікай Скарынаўскай праграмы, за што быў узнагароджаны медалём Францыска Скарыны, а ў 1994 годзе атрымаў Дзяржаўную прэмію Беларусі. А восенню 1992 года ён прымаў удзел у Скарынаўскай канферэнцыі ў Венецыі і ў Падуі.

Вельмі плённымі ў навуковатворчай біяграфіі Вячаслава Чамярыцкага былі 1990-я гады, а таксама пачатак XXI стагоддзя, калі ён узначальваў у Інстытуце літаратуры аддзел гісторыі старажытнай і новай беларускай літаратуры. Пад кіраўніцтвам Вячаслава Антонавіча і пры яго непасрэдным удзеле паспяхова выконваліся важныя навуковыя праекты, рыхтаваліся кандыдацкія дысертацыі па даўняй беларускай літаратуры, вырашаліся складаныя праблемы беларускага літаратуразнаўства. Нямала часу і сіл было аддадзена рэдагаванню і рэцэнзаванню розных навуковых прац, падрыхтоўцы да выдання помнікаў літаратурнай спадчыны, напісанню шматлікіх артыкулаў для беларускіх энцыклапедый, на-



Сямейны здымак Чамярыцкіх: Вячаслаў сын Максім, жонка Марына, дачка Вераніка і стрыечная сястра Антаніна – дачка дзядзькі Віктара. 1973 г., верасень

вукова-арганізацыйнай і культурнаасветніцкай працы.

Выдатным дасягненнем таленавітага калектыву навукоўцаў, якім кіраваў Вячаслаў Чамярыцкі, сталі падрыхтоўка і выданне „Гісторыі беларускай літаратуры XI – XIX стагоддзяў” у двух тамах і „Анталогія даўняй беларускай літаратуры”. Гэта шмат у чым новыя і арыгінальныя, сапраўды этапныя працы як паводле багацця выкарыстанага фактычнага матэрыялу, так і паводле сваёй навуковай канцэпцыі і грунтоўнасці выкладу. Яны, смела магу адзначыць, з’яўляюцца важкім плёнам удумлівых навукова-даследчых распрацовак іх аўтараў і лепшых дасягненняў усяго айчыннага літаратуразнаўства ў вывучэнні тысячагадовай пісьмовай спадчыны беларускага народа. Гэтыя працы – годнае падсумаванне і ўласных шматгадовых навуковых штудый асабіста Вячаслава Чамярыцкага ў галіне гісторыі даўняй беларускай літаратуры.

Цяпер Вячаслаў Антонавіч Чамярыцкі на заслужаным адпачынку, хаця па-ранейшаму працуе і на дачы, і за рабочым сталом. Але ён знайшоў час адказаць і на некалькі маіх пытанняў. Найперш я ў яго запытаўся, ці бывае ён у сваёй роднай вёсцы Рабкі?

–У Рабках бываў і бываю даволі часта, бо цягне заўсёды на родную Наваградчыну, а яна – ад Наваельні да Міра. Летам у час адпачынку, бываючы ў Наваградку, як правіла наведваю і родную вёску. Раней прыязджаў і з дзецьмі, бываў у Рабках па некалькі дзён, купаўся і лавіў рыбу у Ятранцы. Цяпер там застаўся адзін 90-гадовы дзядзька Віктар, якому імкнуся чым-небудзь дапамагчы, хоць бы пракасіць дарогу да рэчкі праз зарослы травою луг.

– А з кім працягваеце сябраваць, кантактаваць?

– Вось ужо больш за 60 гадоў сябрую з Анатолем Клышкам, з Арсенем Лісам, з землякамі-навукоўцамі Аляксандрам Булыкам і Міхасём Касцюком, з пісьменнікам Яўгенам Лецкам. У Інстытуце літаратуры найбліжэйшымі сябрамі былі Генадзь Кісялёў і Адам Мальдзіс. З апошнім, які толькі нядаўна выпісаўся з лечкамісіі, і да сёння – самыя цёплыя сяброўскія і дзелавыя навуковыя стасункі. З Фёдарам Красюком – былым дырэктрам Дзятлаўскага музея вельмі часта сустракаліся ў Дзятлаве і ў Мінску, цяпер радзей, але сябруем. Яшчэ магу прыгадаць Уладзіміра Гніламёдава, з якім разам паступаў у аспірантуру, і Міхася Тычыну. У Наваградку жыве мой добры даўні сябра Мікола Гайба, у Маладзечне – Міхась Казлоўскі. За межамі Беларусі – акадэмік Нацыянальнай Акадэміі Навук Украіны Рыгор Піўтарак, вядомы славіст і беларусіст. З ім яшчэ ў 1960-я гады я жыў адзін год у агульным інтэрнатаўскім пакоі ў Мінску. Вось ужо больш за паўстагоддзя я сустракаюся з ім, перапісваюся, абменьваюся інфармацыяй і навінкамі навуковай літаратуры.

– Нягледзячы на Ваш шаноўны ўзрост, хачу запытаць, а ці пішацца што сёння, ці працуецца?

– Вядома ж. Цяпер рыхтую да выдання зборнік сваіх прац, які мяркую ўдасца выдаць да свайго афіцыйнага 80-годдзя, а таксама думаю ўдасца апублікаваць у 2017 годзе новы, больш поўны збор твораў Францыска Скарыны, які я ў асноўным падрыхтаваў да друку. Нядаўна пабачыў свет том летапісаў і хронік – своеасаблівы вынік маіх паўвекавых заняткаў летапісамі. Хочацца яшчэ чым-небудзь вартым ушанаваць наш непаўторны Наваградак: дапрацаваць і ўбачыць на кніжных паліцах доўгачаканую „Наваградчыну літаратурную”, якую я ўклаў разам з пісьменнікам Яўгенам Лецкам. Паспрыяць, каб нарэшце была перакладзена з лацінскай мовы на беларускую і выдадзена ўнікальная кніга пра



Вячаслаў Чамярыцкі за рабочым сталом у Інстытуце літаратуры, 2006 г.



Адам Мальдзіс і Вячаслаў Чамярыцкі на беларуска-італьянскай канферэнцыі, прысвечанай Францыску Скарыну, Венецыя, 21 кастрычніка 1992 года

гісторыю Наваградка, што ў 1759 годзе была апублікавана ў Львове і рэдкі асобнік якой я ў 1980-я гады адшукаў у невычэрпных кніжных сховах Ленінграда.

– Вячаслаў Антонавіч, а што Вас сёння найбольш хвалюе, трывожыць, засмучае ці, наадварот, радуе?

– Засмучаюць старэчыя гады і парадзелыя шэрагі маіх родных, сяброў, калег. Асабліва ж балюча перажываюцца катастрафічны стан беларускай мовы, самага каштоўнага, самага дарагога духоўнага скарбу беларускага народа, асновы яго нацыянальнай ідэнтычнасці, культурна-гістарычнай незалежнасці і незайздроснае становішча ў свеце нашай краіны, якая, на жаль, ніяк не можа заняць „свой пачэсны пасад між народамі”. А радуюся сёння кожнай новай сустрэчы з непаўторным Наваградкам, дзе жыве мая сястра Ванда, шчыруюць на ніве культуры і асветы мае маладзейшыя сябры і добрыя знаёмыя ў гістарычна-краязнаўчым музеі, куды я перадаў шэраг каштоўных матэрыялаў, добрую сотню кніг і часопісаў са сваёй уласнай бібліятэкі, у музеі Адама Міцкевіча, у іншых установах культуры і асветы горада. Асаблівую ўзрушанасць адчуваю, калі наведваю родную школу, адкуль я вылецеў у вялікі свет, калі ўзнімаюся на Наваградскі замак, дакранаюся да яго старадаўніх муроў і з вышыні птушынага палюту ўглядаюся ў адвечныя краявіды Бацькаўшчыны.

Сяргей Чыгрын ■

Być przyjacielem Białowieży

Towarzystwo Przyjaciół Białowieży powstało pół wieku temu z inicjatywy doc. dra Janusza Bogdana Falińskiego – kierownika Białowieskiej Stacji Geobotanicznej Uniwersytetu Warszawskiego oraz pracowników miejscowych placówek naukowych, parku narodowego i szkoły podstawowej. Stowarzyszenie to zapisało piękną kartę w dziejach miejscowości. W ciągu blisko dwóch dziesiątek lat istnienia zorganizowało wiele pożytecznych i atrakcyjnych imprez, które z jednej strony popularyzowały w kraju turystyczne i folklorystyczne atrakcje białowieskiego regionu, a z drugiej przybliżały miejscowemu społeczeństwu ogólnopolskie wartości kulturowe. Bez krzty przesady można powiedzieć, że Towarzystwo w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku było czołowym krzewicielem wiedzy o Puszczy, o jej florze, faunie i historii.

Zebranie organizacyjne Towarzystwa Przyjaciół Białowieży odbyło się w lutym 1965 roku. Określono na nim główne cele i kierunki działalności. Wybrano też zarząd Towarzystwa. Prezesem został doc. dr Janusz B. Faliński, sekretarzem zaś dr inż. Czesław Okołów z Białowieskiego Parku Narodowego. Statut TPB zatwierdził Sąd Okręgowy w Białymstoku 19 sierpnia 1965 roku. Zmiany do statutu były wprowadzane w 1967 i 1977 roku.

Główne zadania, jakie Towarzystwo postawiło przed sobą, to: 1) poszerzanie i pogłębianie wiedzy o rejonie Puszczy Białowieskiej, jej przyrodzie, historii i osiągnięciach, 2) kulturalna i społeczna aktywizacja środowiska, 3) koordynacja turystycznych, kulturalnych i dydaktycznych przedsięwzięć, 4) opieka nad przyrodniczymi i historycznymi pomnikami, 5) działalność wydawnicza.

Dla zapewnienia pomyślnej realizacji wyznaczonych celów Towarzystwo nawiązało współpracę z licznymi organizacjami i instytucjami o pokrewnych zadaniach. Informacje o bieżącej działalności TPB zamieszczano we własnej gablocie, ustawionej w centrum Białowieży. Pojawiały się w niej także artykuły o miejscowości i ochronie przyrody.

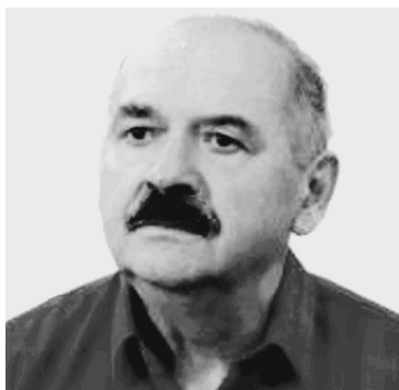
Pierwszą imprezą, zorganizowaną przez Towarzystwo, było spotkanie 15 maja 1965 roku z twórcą filmowym Włodzimierzem Puchalskim. Reżyser przywiózł ze sobą kilka swoich najnowszych filmów, które obejrzało wówczas ponad pięćset osób.

We wrześniu 1965 roku odbył się w Białowieży pierwszy plener malarski. Towarzystwo od razu nawiązało współpracę z organizatorami tego artystycznego wydarzenia. Plenery były urządzane rokrocznie, do początku lat dziewięćdziesiątych.

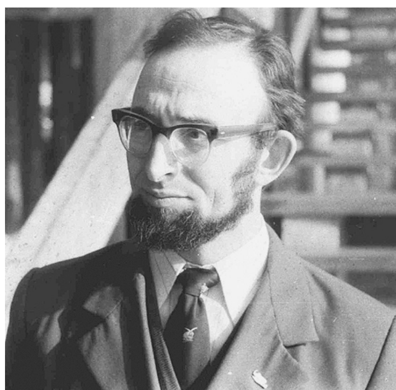
W 1968 roku z inicjatywy Towarzystwa ustawiono na Krzyżach granitowy głaz na postumencie, wyznaczający geometryczny środek Puszczy Białowieskiej. Pięć lat później członkowie TPB ogrodzili głaz płotkiem.

W 1968 roku Towarzystwo doprowadziło do uruchomienia pierwszego w Białowieży kiosku z pamiątkami, funkcjonował on jednak nieregularnie i wkrótce został zamknięty. Działacze nie złożyli rąk i w rezultacie ich starań, w sierpniu 1974 roku, uruchomiono kiosk „Cepelii” w Parku Pałacowym, który przetrwał do 1982 roku.

Rok 1968 zapisał się także cenny-


Ze zbiorów Autora

Janusz B. Faliński – prezes TPB


Fot. Piotr Bajko

Czesław Okołów – sekretarz TPB.

mi inicjatywami wydawniczymi TPB. Ukazało się pierwsze wydanie mapy turystycznej Puszczy Białowieskiej, opracowanej w Białowieskiej Stacji Geobotanicznej UW przez doc. dr. Janusza B. Falińskiego. Współautorem tekstu był nauczyciel Juliusz Ojrzanowski z Hajnówki. Mapę wydało PPWK w nakładzie 20 tys. egzemplarzy. Rozszedł się on w błyskawicznym tempie i trzeba było przygotowywać następne wydania, które ukazywały się w latach 1971, 1973 i 1980.

W 1968 roku z inicjatywy TPB wydano także pracę zbiorową „Park Narodowy w Puszczy Białowieskiej", pod redakcją J. B. Falińskiego. W jej opracowywaniu uczestniczył zespół 23 autorów.

Kontynuacją planu wydawniczego Towarzystwa była seria książeczek pod wspólnym tytułem „Wszystko o Białowieży", zredagowana przez Janusza B. Falińskiego. Pierwszy tomik („Łowiectwo w Puszczy Białowieskiej" Lecha Miłkowskiego) ukazał się w lipcu 1970 roku, pozostałe zaś w grudniu tego samego roku. Były to „Trzy dni w Puszczy Białowieskiej" Janusza B. Falińskiego, Czesława Okołowa i Jerzego L. Olszewskiego, „Wycieczki przyrodnicze po Puszczy Białowieskiej" Krystyny Falińskiej, „Żubr w Puszczy Białowieskiej" Zbigniewa A. Krasińskiego i Jana Raczyńskiego, „Muzea w Białowieży" Czesława Okołowa i Włodzimierza Gacuty, „Grzyby i grzybobranie w Puszczy Białowieskiej" Andrzeja Nespiaka.


Fot. Piotr Bajko

W sklepie z białowieskimi pamiątkami. Sprzedawczyni – Maria Bołąkowska, 1973 r

W 1971 roku, z okazji 50-lecia Białowieskiego Parku Narodowego, TPB wspólnie z dyrekcją BPN, Białostockim Towarzystwem Kultury, Zarządem Głównym LOP, redakcjami miesięcznika „Kontrasty" oraz tygodników „Szpilki" i „Karuzela", zorganizowało ogólnopolski konkurs na rysunek satyryczny pt. „Przyroda i ja – człowiek, korona wszelkiego stworzenia". Na konkurs nadesłano ponad pięćset prac, które w październiku zostały pokazane na wystawie.

Dla upamiętnienia 50-lecia BPN Towarzystwo zorganizowało także cykl wieczorów wspomnieniowych, poświęconych twórcom i uczonym zasłużonym w badaniach nad przyrodą Puszczy Białowieskiej pod hasłem „Ludzie, którzy rozsławili Białowieżę". Odbyły się spotkania poświęcone Władysławowi Szaferowi, Janowi Jerzemu Karpińskiemu, Józefowi Paczoskiemu i Augustowi Dehnelowi. Poza przedstawieniem sylwetek uczonych, wspomnienia o nich snuli współpracownicy i osoby znające ich osobiście. Urządzano również wystawy publikacji wymienionych uczonych.

W 1986 roku TPB współorganizowało wraz z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Białowieży i Muzeum Przyrodniczo-Leśnym BPN ogólnopolski konkurs fotografii przyrodniczej pod nazwą „Białowieskie Konfrontacje". Na konkurs wpłynęły 853 prace 104 autorów.

Ważną formą działalności Towarzystwa były prelekcje, odczyty i spotkania z interesującymi ludźmi. Zorganizowano ich ponad dwieście. Odbywały się one w dwóch cyklach – „Wszystko o Białowieży" i „Świat wokół nas". Wykładowcami byli najczęściej naukowcy pracujący w Białowieży (m.in. Janusz Bogdan Faliński, Czesław Okołów, Jerzy L. Olszewski, Zdzisław Pucek, Stanisław Borowski), jak również pracujący poza nią (m.in. Romuald Olaczek, Stanisław Baranowski, An-

drzej Bartny, Andrzej Nowak), ponadto różni ciekawi ludzie (m.in. mjr Czesław Jasiakiewicz, Julian Ojrzanowski, Włodzimierz Gacuta). Opowiadali oni o krajach i miejscach, w których przebywali. Oto tematy niektórych prelekcji: „Z polarną ekspedycją na Antarktydę", „Przez Afrykę i Południową Amerykę", „Wśród Eskimosów Zatoki Hudsona", „Ekspedycja na Spitsbergen", „Syberia dzisiaj", „U podnóża Kaukazu", „Dwa lata w Kongo", „Czarnomorskie wybrzeża Rumunii i Bułgarii". Każdy z wykładów był uatrakcyjniany pokazem przeźroczy lub prezentowaniem eksponatów, przywiezionych z dalekich krajów przez wykładowców.

Prelekcje odbywały się zarówno w Białowieży, jak też w wielu innych miejscowościach powiatu hajnowskiego. Działacze Towarzystwa współpracowali w tym zakresie z Wydziałem Kultury i Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Hajnówce oraz Zarządem Powiatowym Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

Towarzystwo prowadziło także ożywioną działalność wystawienniczą, we współpracy z Muzeum Przyrodniczo-Leśnym BPN oraz Oddziałem PTTK w Białowieży.

Pierwsza, zorganizowana w październiku 1965 roku, wystawa pt. „Pół wieku Białowieży na pocztówkach" została niezwykle ciepło przyjęta przez miejscowe społeczeństwo.

Dużo pochwał zebrała także wystawa fotograficzna pt. „Przyroda", urządzona w marcu 1967 roku w gościnnym Domu Wycieczkowym PTTK. Przygotował ją Janusz Hereźniak z Łodzi.

W lutym 1968 roku przygotowano wystawę, mającą na celu popularyzację żubra. Zatytułowano ją „Żubr w oczach dzieci". Na wystawę złożyło się około pięćdziesięciu prac plastycznych, których autorami byli uczniowie ze szkół podstawowych w Hajnówce i Narewce. Wystawę poprzedził konkurs w tych szkołach, zorganizowany przez Wydział Oświaty i Kultury PPRN w Hajnówce.

W lipcu 1970 roku TPB wspólnie z Inspektorem ds. Łowiectwa w Puszczy Białowieskiej oraz Wydziałem Oświaty i Kultury PPRN w Hajnówce zorganizowało dużą wystawę pt. „Trofea łowieckie w Puszczy Białowieskiej 1945-1970". Pokazano na niej eksponaty dostarczone przez 57 myśliwych. Było nimi 97 wieńców jeleni, 78 sztuk parostków rogaczy (samiec sarny) i 11 sztuk oręża dzików.

Sporym powodzeniem cieszyła się też wystawa pt. „Turystyczne, informacyjne i popularnonaukowe wydawnictwa o Puszczy Białowieskiej 1925-1975", którą pokazywano w muzeum w marcu i kwietniu 1975 roku. Podobną wystawę wydawnictw o Puszczy zorganizowano również w maju 1978 roku.

TPB organizowało też kiermasze. We wrześniu 1965 roku odbył się kiermasz pod nazwą „Nie święci garnki lepią", z udziałem artysty ludowego Leona Sołościukiewicza z Kleszczel, który zaprezentował sztukę garncarstwa. Na kiermaszu można było zakupić garnki w całej gamie ich kształtów i wielkości. Drugi kiermasz wyrobów garncarskich Sołościukiewicza odbył się w lipcu 1972 roku. Jego siwaki później były stale sprzedawane w pawilonie z pamiątkami. Miały miejsce także kiermasze, na których popularyzowano innych twórców ludowych oraz ich twórczość. Między innymi w maju 1966 roku zorganizowano kiermasz wyrobów ze słomy.

Towarzystwo urządzało od czasu do czasu publiczne pokazy filmów oświatowych i dokumentalnych. Na przykład w maju 1975 roku odbył się pokaz trzech filmów oświatowych, zrealizowanych w białoruskiej części Puszczy Białowieskiej. W pokazie uczestniczyli pracownicy naukowi z Białorusi. W sierpniu 1976 roku dla uczestników obozu-seminarium „Spotkanie z Białostocczyzną" wyświetlano filmy Włodzimierza Puchalskiego. W początku 1980 roku w siedzibie Białowieskiej Stacji Geobotanicznej UW odbył się pokaz popularnonaukowego filmu „Galapagos – archipelag żywych skamieniałości". W tym samym roku pokazywane były także niektóre filmy Włodzimierza Puchalskiego, na wieczornicy poświęconej pamięci tego twórcy.



Fot. Piotr Bajko

Członek TPB Stanisław Borowski, prowadzi szkolenie przewodników PTTK z rozpoznawania głosów ptaków. Połowa lat. 70.

TPB zorganizowało kilka konkursów lokalnych. W kwietniu 1976 roku odbył się konkurs na najlepszy zbiór przeźroczy o Białowieży. Zwyciężyli w nim Bazyli Skiepko, Jacek Wysmułek i Jan Raczyński. W grudniu tego samego roku przeprowadzono konkurs pod nazwą „Smak, zapach i barwa puszczańskiego miodu". Spośród czternastu biorących w nim udział pszczelarzy, degustatorzy za najlepszy uznali miód Lecha Wilczka. Konkurs ten powtórzono w marcu 1980 roku – zwyciężył wówczas miód Jana Paszkiewicza.

Towarzystwo czyniło także starania o ściślejszą ochronę Białowieskiego Parku Narodowego. Współpracowało w tym zakresie z jego dyrekcją i radą naukową, Lasami Państwowymi oraz Strażą Ochrony Przyrody. Wspierało koncepcję utworzenia w Białowieży ośrodka dydaktyczno-metodycznego, który usprawniłby interpretację przyrody. Przyczyniło się również do rozwoju lokalnej bazy noclegowej oraz przewodnictwa turystycznego. Członkowie TPB uczestniczyli aktywnie w działaniach na rzecz zwrotu ze Spały pomnika żubra, który został ustawiony w podbiałowieskiej osadzie Zwierzyniec, na pamiątkę polowania carskiego w 1860 roku.

W momencie powstania Towarzystwo skupiało 24 członków indywidualnych i zbiorowych. Kilka lat później ich liczba wzrosła do około 80. W 1972 roku TPB miało 52 członków, w 1976 – 33, a w 1980 – 35. Większość członków pochodziła z Białowieży, byli też członkowie w Hajnówce, Białymstoku, Warszawie, Łodzi i we Wrocławiu. Działalność TPB opierała się głównie na przedstawicielach miejscowej inteligencji. Siedzibą Towarzystwa była gościnna Białowieska Stacja Geobotaniczna UW.

Działalność Towarzystwa Przyjaciół Białowieży przerwało wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku. Po jego zniesieniu działacze Towarzystwa nie odzyskali już dawnej chęci i zapału do pracy. Formalnie TPB przestało istnieć w 1989 roku, choć nie zostało wykreślone z ewidencji stowarzyszeń.

Reaktywacja Towarzystwa nastąpiła w lipcu 2013 roku, kiedy to powołany kurator zorganizował zebranie chętnych do działania mieszkańców Białowieży. Podczas spotkania wybrano nowy zarząd i komisje. Nowe Towarzystwo Przyjaciół Białowieży zostało zarejestrowane w Krajowym Rejestrze Sądowym 20 listopada 2014 roku. Prezesem TPB został Marek Zubrycki.

Piotr Bajko ■

Успаміны з 1996 г.

***2.* Польшча. 1 ліпеня** стварылі Народны Парк „БОРЫ ТУХОЛЬСКІЯ".

12 ліпеня Польшчу прынялі ў Арганізацыю Эканамічнага Супрацоўніцтва і Развіцця (АЭСР) – у міжнародную арганізацыю, якая аб'ядноўвала развітыя краіны, якія прызнавалі прынцыпы дэмакратыі і рыначну эканоміку. Яна была створана ў 1948 годзе, як рыначная Арганізацыя еўрапейскага эканамічнага супрацоўніцтва дзеля дапамогі Плану Маршаля і ў 1961 годзе была пераўтвораная ў Арганізацыю Эканамічнага Супрацоўніцтва і Развіцця.

Я ўжо заплаціў па 80 зл. і па 117 долараў ЗША Фундацыі „Астоя" ў Варшаве за экскурсію ў Палангу за сябе, за дачку з двума ўнукамі. Яны прыехалі ў Варшаву да мяне 15 ліпеня, пагулялі з дачкой па Варшаве, а 20 ліпеня рана па гадзіне 6-ай былі мы на Пляцу Банкавым ля Саскай Гасцініцы, дзе на вуліцы Пшэходняй чакаў нас аўтобус. Ім мы а гадз. 7-ай паехалі ў кірунку Беластока, а пасля павярнулі на поўнач у бок Літвы. На польска-літоўскай граніцы чакалі мы на праезд не даўжэй чым 40 мінут і паехалі аўтамагістраллю ля Каўнаса ў бок мора. А гадзіне 12 атрымалі мы ў Паланзе ў доме адпачынку два пакоі: адзін заняў я са старэйшым унукам Лукой і другі мая дачка Ірэна са сваім сынам Грыгорыем. Сталовую мы мелі ў доме адпачыну. З дома да пляжа над морам было далёка, кіламетра паўтара. Пляж быў пяшчаны. Кармілі нас вельмі добра. Надвор'е ўвесь час было сонечная, не помню, каб быў дождж.

Горад Паланга расцягваецца на 25 км. уздоўж берага Балтыйскакага мора, калі палічым далучаны ў 1973 г. да Паланґі пасёлак Швянтойі. Аб Паланзе ў нямецкіх хроніках напісалі ў 1161 годзе. Легенда падае, што ў Паланзе жыла жонка сына князя літоўскага Гедыміна, князя Кейстута, вайдэлотка (жрыца) Бірута, якую быццам бы Кейстут выкраў у вайдэлотак і завёз у свой замак ў Трокі. Літоўцы пабудавалі ўжо ў Паланзе невялікі храм язычніцкіх вайдалотак, які стаіць у парку на вяршыні гары Бірутэс. Бірута стала маткай князя Вітаўта Вялікага. 31 снежня 1435 г. згодна з Брэсцкім дагаворам Паланга стала літоўскай. У 1701 г. партовыя будынкі ў Паланзе і ў Швентойі знішчыў шведскі флот. У 1795 г. пасля трэцяга падзелу Польшчы, Паланга з Літвой адышла да Расійскай імперыі. З 1824 г. Палангу купіла сям'я графа Тышкевіча, якая ўлажыла многа грошай у развіццё Паланґі. У 1877-1880 гадах яна пабудавала першыя гасцініцы і рэстараны, а на пляжы першыя кабіны для купання, пабудавалі першы тэатр, прагімназію, прыстань, палац акружаны паркам, бальніцу і ў 1907 г. касцёл. 23 сакавіка 1915 г. акупавалі Палангу немцы, а з 1919 г. па 1921 г. была яна ў Латвіі і толькі 23 сакавіка 1921 г. перайшла да Літвы. У 1930 г. Літва выкупіла ў сям'і Тышкевіча зямлю і бу-

даваліся на ёй багатыя вілы. 10 мая 1938 г. у пажары згарэла120 жылых дамоў. 4 жніўня 1940. г. Літва стала савецкай рэспублікай і 22 чэрвеня занялі яе немцы, а 10 кастрычніка 1944 г. Палангу заняла Чырвоная Армія. У савецкі час нацыяналізавалі вілы і расшырылі курорт. Пабудавалі тады ў 1963 г. у Палaнзе некалькі новых дамоў адпачынку і ў 1963 г. адкрылі аэрадром. У 1992 г., калі выйшла з Літвы Савецкае войска, развіццё курорта працягвалася. Аднак у прыватных размовах у той час, калі мы былі, з прыватнымі грамадзянамі Палангі, нават літоўцамі, чулі мы скаргі на беспрацоўе і скаргі, што ў матэрыяльных адносінах стала ім горш, чым было раней. На базары ў Палaнзе можна было пабачыць многа гандляроў з-за мяжы, нават з В'етнама. Калі мы вярталіся з пляжа, з'елі вячэру , то хадзілі і аглядалі горад. У палацы Тышкевічаў аглядзелі мы музей янтару. Там паказалі нам вялікія экземпляры янтару знойдзеныя на беразе мора, а таксама ювелірныя вырабы, дэкаратыўнае пано і прадметы інтэр'еру. У англійскім парку Тышкевіча на гары Бірутэс аглядзелі мы васьмівугальны храм Бірутэ з вітражамі, аб якіх я вышэй пісаў, дзе мела жыць жонка Кейстута, Бірута. Ніжэй гары ёсць грот Біруты з яе скульптурай, якую тут прыхільнікі лічаць заступніцай закаханых. У доме-музеі доктора першага бургаміcтра Палангі мы пачулі аб гісторыі горада. Дамаўляліся мы ўсюды і ў магазінах і на вуліцы з жыхарамі Палангі на рускай мове. Арганізавалі нам жадаючым за дадатковыя грошы экскурсіі да розных месц. Першую экскурсію зрабілі нам у Клайпеду. Завезлі нас туды аўтобусам. Пабачылі мы порт з рознымі караблямі, музей гадзіннікаў, магазін-галерэю з цікавымі льнянымі вырабамі, акварый і дэльфінарый, дзе для нас гадзіны дзве выступалі трэніраваныя дэльфіны з Чорнага мора. На другую экскурсію паехалі мы ў Трокі і Вільнюс. У Троках і Вільнюсе я быў у 1979 годзе з польскай экскурсіяй як гід, а цяпер я паехаў другі раз з унукамі і дачкой. Трокі ўжо зусім адбудавалі. Адно мяне цяпер здзівіла, што згінулі ў Троках з экспазіцыі напісаныя кірыліцай на старабеларускай мове Статут Вялікага Княства Літоўскага і іншыя дакументы пісаныя ў часы панавання Вялікіх Князёў Літоўскіх, якія я бачыў у 1979 годзе.

Аглядзелі мы адбудаваны ўжо на востраве на возеры замак літоўскіх князёў. Калісь была там самая непрыступная крэпасць, у якой жыў з жонкай Бірутай у 1375-1382 годзе брат князя Альгерда князь Кейстут, а пасля яго сын Вітаўт. Крыжакі некалькі раз спрабавалі яго захапіць і не маглі. Пасля Грунвальдскай бітвы 15 ліпеня 1410 г. крыжакі перасталі пагражаць і замак пасля смерці князя Вітаўта страціў значэнне як вайсковы аб'ект і апусцеў. Цяпер замак у Троках з'яўляецца цікавым турыстычным аб'ектам і таму яго яшчэ ў савецкі перыяд амаль поўнасцю адбудавалі. Ля возера ў горадзе Трокі жыло тады амаль 70 караімаў Літвы. Стаяць там іх аднапавярховыя дамы і кожны іх дом мае тры вокны з аканіцамі, якія выходзяць на вуліцу.

Караімы – гэта цюрская група, якая прызнае толькі пяць першых кніг Бібліі. Ісуса яны лічаць як яўрэйскага прарока, а не сына Бога. Магамета таксама прызнаюць прарокам. У 1397 годзе прывёз князь Вітаўт з Крыма 387 караімскіх сем'яў і пасяліў іх на Літве. У троках знаходзіцца іх дом малітвы, так называемая кенаса, якую не закрылі нават у савецкі час. У Варшаве на Волі блізка праваслаўных могілак ля вуліцы Рэдутовай ляжыць невялікі агароджаны караімскі пагост. У 1964 годзе я сустрэў у Чанстахове бяздзетную караімскую сямью і даведаўся ў размове з ёй аб іх рэлігіі. Замак Трокі злучае з горадам шырокі мост праз возера. З Трокаў паехалі мы ў Вільнюс. Там аглядзелі стары горад, пачынаючы ад Вострай Брамы з іконай Маці Божай Вострабрамскай, якую згодна з легендай князь Альгерд прывёз з Корсуня і падарыў сваёй першай жонцы. Другая яго жонка перадала яе ў Траіцкую царкву і была яна ў Траіцкай капліцы. У час уніі захапілі Траіцкую царкву з капліцай і іконай ад праваслаўных базыльяне, а ад іх забралі ікону кармялітаўцы і папа рымскі прызнаў ікону кармялітаўцам, хоць базыльяне пратэставалі. І так яна папала з царквы ў каталіцкі касцёл. Побач Вострай Брамы пабачылі мы праваслаўную царкву Св. Духа, якую не захапілі ўніяты. Аб Вільнюсе я пісаў у сваіх успамінах з 1979 г., таму сёння не буду апісваць што нам паказалі, каб не паўтараць. Пасля экскурсіі ў Вільнюсе вярнуліся мы ў дом адпачынку ў Палaнзе.

На экскурсію ў Калінінград паехаў толькі я сам, бо дачка і ўнукі не згадзіліся ехаць. Хацеў я пабачыць, як выглядае цяпер горад, блізка якога я быў санітарам у шпіталю ў горадзе Вейляў у красавіку 1944 г. Тады прывозілі ў шпіталь у Вейлаў многа параненых савецкіх салдат з баёў за Кёнігсберг. Мне пры іх прыйшлося некалькі раз дзяжурыць.

Паехалі мы аўтобусам. Багаж у турыстаў быў малы, таму мытнікі літоўскія і расійскія яго не праглядалі. Ужо не бачыў многа слядоў вайны, стаяла цэлая Брандэнбургская брама пабудаваная ў 1657 годзе і іншыя брамы і пусты Кафедральны сабор. Бачыў толькі руіны Кёнігсбергскага замка, якога не адбудоўвалі. Яго яшчэ больш разбурылі, калі ў ім шукалі янтарнага пакоя з палаца ў Пушкіне ля Ленінінграда, які немцы ўкралі і недзе схавалі. Стаяла кірха Святога Сямейства пабудаваная ў 1907 г. і якая ад 1980 г. служыла за філармонію. Лютэранскую Кройцкірху ўжо замянялі на праваслаўную царкву. Агледзелі мы яшчэ Музей форт №5, дзе хаваліся людзі ад савецкіх бомб і снарадаў у час вайны. Пасля мы паглядзелі іх магазіны і на вячэру вярнуліся ў Палангу.

3 жніўня пасля абеда селі мы ў аўтобус, які пад вечар завёз нас назад у Варшаву. Дачка з дзяцьмі пераначавала у нас на кватэры ноч і 4 жніўня вярнуліся ў Беласток.

8 жніўня паўстаў Камітэт Еўрапейскай Інтэграцыі.

9 верасня паўстала Рада Польскай Мовы.

16 верасня паўстала сецьмабільнай тэлефаніі „Эра”.

20 верасня ў Варшаве прайшоў канцэрт музыкі Міхаэла Джэксона, на якім было 120 тыс. слухачоў.

27 жніўня была зарэзаная фотомадэлька Агнешка Катлярска (24 гады). Злачынцу не знайшлі.

1 кастрычніка паўстала сецьмабільнай тэлефоніі Плюс.

3 кастрычніка Веслава Шымборская атрымала Літаратурную Нобелеўскую Прэмію.

23 кастрычніка Сейм пастановай ануліраваў адказназнасць канстытуцыйную і крымінальную і працэс у судзе супраць тых, што разам з В. Ярузельскім увялі ваеннае становішча ў 1981 годзе.

22 лістапада Польшча стала членам Арганізацыі Эканамічнага Супрацоўніцтва і Развіцця.

5 снежня Сейм прыняў закон аб прафесіі лекара.

31снежня ў Польшчы жыло найбольш, бо 38 мільёнаў і 294 тысячы жыхараў, хаця прырост натуральны насельніцва на канец года налічваў 1,1 праміля і быў ніжэйшы на 0,1 праміля ад 1995 года. Беспрацоўе за паўгода зменшылася да 13.2 %. Інфляцыя за год зменшылася з 27,7% да 19.9%. Пасля насельніцтва Польшы памяншалася з-за нізкага натуральнага прыросту і эміграцыі.

Беларусь

У першай палове 1996 г. мы бачылі, што ў Беларусі год пачаўся з пратэстаў і быў ён самы гарачы ў дзесяцігоддзі, ён перакраіў заканадаўчую і выканаўчую ўладу ў краіне. 50 тысяч людзей выходзяць на Чарнобыльскі шлях, паўстае канстытуцыйны крызіс. 20 чэрвеня прэзідэнт патрабаваў ад Вярхоўнага Савета правесці планіраваны рэферэндум, у якім грамадзяне мелі выказацца на тэму папраўак да канстытуцыі і перанесці народнае свята, Дзень незалежнасці з 27 ліпеня (дзень абʼяўлення незалежнасці Беларусі ў 1990 годзе) на дзень 3 ліпеня (дзень вызвылення Мінска Чырвонай Арміяй у 1944 г. ад нямецкіх захопнікаў). Два наступныя пытанні мелі быць на тэму вольнай без абмежаванняў куплі-продажу зямлі і скасавання смяротнага пакарання. А Лукашэнка прапанаваў другую палату ў парламенце, у якой частку састава меў выбраць прэзідэнт і каб прадоўжыць тэрмін паўнамоцтва прэзідэнта з 5-ці да 7-ці годоў.

Дэпутаты хацелі давесці да стварэння канферэнцыі “круглага стала” з удзелам прэзідэнта і парламенцкай апазіцыі. „Круглы стол” пачаў пасяджэнне ды прэзідэнт на яго не зʼявіўся. Пачалася моцная прапагандная кампанія за прэзідэнцкія пытанні ў рэферэндуме. Апазіцыя не мела мажлівасці весці такую прапаганду ў сродках масавай інфармацыі, як прэзідэнт. 19-20 кастрычніка прэзідэнт склікаў у Мінск так названы ім Народны Сход, у якім узяло ўдзел 5 тысяч яго паплечнікаў. Сход гэты спаслаўся на тое, што ён мае мандат ад народа і прыняў пастанову, каб правесці прапанаваны А. Лукашэнкам рэферэндум. У гэтым самым часе апазіцыя арганізавала не меншы Народны Кангрэс, які выбраў камісію, каб расследаваць парушэнне права і абмежаванне грамадзянскай свабоды прэзідэнтам А. Лукашэнкам. Канстытуцыйны суд прызнаў, што прэзідэнт, паставіўшы пытанні на тэму структурных змен, парушыў канстытуцыю. Вярхоўны Савет меў права адабраць прэзідэнту ўладу. Запланіраваны на 24 лістапада тэрмін рэферэндум, быў тэрмінам канца галасавання, якое пачалося 9 лістапада. Грамадзяне маглі галасаваць пры дапамозе пошты. Ва многіх акругах было больш галасаваўшых, чым тых, якія мелі там права галасаваць. У сельскіх акругах камісіі вазілі урны па дамах і памагалі сялянам галасаваць і даваць адказы на пытання такія, якія былі выгадныя прэзідэнту. Пратэстуючы супраць выбарчаму фарсу старшыня Цэнтральнай Выбарчай Камісіі Віктар Ганчар быў прэзідэнтам адазваны з пасады. 17 лістапада Вярхоўны Савет пачаў працэдуру адклікання прэзідэнта ад улады, а прэмʼерміністр Чыгір сумесна з трыма членамі кабінета падаліся ў адстаўку. Выглядала, што карʼера А. Лукашэнкі кончыцца. Нават журналісты з прэзідэнцкай тэлевізіі перасталі выступаць з паклёпніцкай кампаніяй супраць апазыцыйных дэпутатаў. Прэзідэнт зацягваў час. Яго паплечнікі з фракцыі „Згода” 20 лістапада не зʼявіліся ў Вярхоўным Савеце. У гэты дзень мела прайсці дыскусія і галасаванне над адкліканнем з пасады прэзідэнта. З-за непрысутнасць фракцыі „Згода” ў Вярхоўным Савеце не магло адбыцца галасаванне, бо не было патрэбнага канстытуцыйнага кворуму – 2/3 колькасці дэпутатаў Вярхоўнага Савета. Вярхоўны Савет меў у гэты дзень падтрымку непарламентарнай апазіцыі на вуліцах Мінска. Падтрымлівала Вярхоўны Савет таксама частка генералаў арміі і міліцыі. А. Лукашэнка пачаў крычац, што ўсе палітыкі Беларусі зʼяўляюцца ворагамі Расіі і толькі ён зʼяўляецца яе другам. А. Лукашэнку выратавалі „пасрэднікі” Масквы са старшынёй рускай Думы Генадзем Селезнёвым, прэмʼер-міністрам Віктарам Чарнамырдзіным і Е. Строевым. 21 лістапада змусілі яны Шарэцкага да ўступак. А сапраўды памаглі А. Лукашэнку збунтаваныя камуністычныя дэпутаты з Шарэцкім, Генадзем Карпенкам, Грыбом, Новікавым, Багданкевічам на чале. Не маглі яны выступаць супраць Масквы. Нават не змусілі А. Лукашэнку за пасаду адмовіцца ад сфальшаванага ім рэферэндуму. На наступны дзень пасля візыту расійскіх прадстаўнікоў А. Лукашэнка перадаў па тэлебачанні, што ў выніку пагаднення са старшынёй Вярхоўнага Савета прызнаецца важным прайшоўшы рэферэндум. Апазіцыі не дазволілі прадставіць свае погляды.

У сфальшаваным А. Лукашэнкам рэферэндуме, які

быў праведзены з парушэннямі заканадаўства, быццам бы прыняло ўдзел 6 181 463 чалавекі, або 84,14 % электарата. На пытанне аб перанясенні Дня незалежнасці Беларусі на 3 ліпеня быццам бы прагаласавала „за” 88.18 % выбаршчыкаў, а „супраць” – 10.46%. Аб занясенні змен і дадаткаў да Канстытуцыі (прапанаваных прэзідэнтам), якія значна пашыралі паўнамоцтвы прэзідэнта, быццам бы прагаласавала „за” 70,45% выбаршчыкаў, а „супраць” – 9.39 %. Аб увядзенні вольных без абмежавання куплі-прадажы земляў сельскагаспадарчага прызначэння быццам бы „за” прагаласавала 15,35% выбаршчыкаў, а „супраць” – 82,88%. Аб скасаванні смяротнага пакарання быццам бы „за” прагаласавала 17,93 % выбаршчыкаў , а „супраць” – 80,44%. Аб занясенні змен і дадаткаў у Канстытуцыю (прапанаваных дэпутатамі парламенцкіх фракцый камуністаў і аграрыяў) быццам бы „за” прагаласавала 7,3% выбаршчыкаў, а „супраць” – 71,2%. Аб выбарнасці кіраўнікоў мясцовых органаў выканаўчай улады быццам бы „за” прагаласавала 28,14 % выбаршчыкаў, а „супраць” – 69,92 %. Аб фінансаванні ўсіх галін улады адкрыта і толькі з дзяржаўнага бюджэту быццам бы „за” прагаласавала 32,18% выбаршчыкаў, а „супраць” – 65,85%.

Авалоданне сітуацыі А. Лукашэнкам давяло да таго, што большасць дэпутатаў Вярхоўнага Савета, нават тых якія раней хацелі галасаваць за адстаўку прэзідэнта, тады перайшла на сторану прэзідэнта да яго Нацыянальнага Збору. Вярхоўны Савет , з 85 членаў парламента, які не прызнаў рэферэндума і прадаўжаў пасяджэнні, не меў аднак канстытуцыйнага кворуму. Прэзідэнт даў загад выключыць ім электраэнергію, ваду, тэлефоны. Нацыянальны Збор, так званая ніжэйшая палата, створаны прэзідэнтам, меў 110 дэпутатаў, якія перайшлі з Вярхоўнага Савета. Старшынёй выбралі камуніста Анатолія Малафеева. Вышэйшая палата Рэспублікі мела 64 дэпутатаў і восем з іх выбіраў прэзідэнт. Рэферэндум, які даў прэзідэнту абсалютную ўладу, паставіў у ізаляцыі ў свеце Беларусь. Дзяржавы Заходняй Еўропы не прызналі рэферэндуму А. Лукашэнкі і ім створанага парламента. Дыктатар, калі захапляе ўладу і фальшуе выбары, не баіцца таго, што яго пасля за гэта асудзіць гісторыя яго дзяржавы і іншых дзяржаў. Улада ім авалодвае, як наркотык.

Расія

3 ліпеня ў другім туры выбараў выбаралі прэзідэнтам Барыса Ельцына, які атрымаў 53,8% галасоў. На Г. Зюганава галасавала 40,3 % выбаршчыкаў. У 1996 г яшчэ галасавалі „супраць усіх”, аднак гэтых галасоў было мала, толькі 4,8%. Стала ясна, што камунізму народ ужо не хоча і камуніста Г. Зюганава не выбралі прэзідэнтам. Не памагла атака камуністаў на п’янства Б. Ельцына. Я тады бачыў ў тэлебачанні, як камуністы хадзілі па вуліцах з транспарантам, на якім было напісана: „Голосуйте на Зюганова, а не на Ельцина пьяного”.

12 ліпеня ў выбухах тралейбуса у Маскве згіннула 5 асоб, а ад выбухаў на станцыі „Алексееўская” згінула 28 асоб.

17 ліпеня міністрам абароны Расіі быў назначаны генерал І. Радыонаў.

19 ліпеня наступіў узрыў самаробнага ўзрыўнога прыстасавання ў будынку чыгуначнага вакзала ў Варонежы, аднак не наступіў выбух 20 кг траціла, які падклалі чачэнцы.

6 жніўня чачэнскія атрады пад кіраўніцтвам А. Масхадава занялі сталіцу Чачні, горад Грозны. Спроба выгнаць баевікоў з горада не ўдалася, хаця расійскае войска атакавала пры дапамозе артылерыі. Ад 6 да 22 жніўня ў Грозным згінула амаль 500 асоб. Больш чым 200 тыс. жыхараў Грознага пакінула горад.

31 жніўня сакратар Савета Бяспекі А. Лебедзь і А. Масхадаў разам з прадстаўніком АБСЕ падпісалі хасаўюртаўскаю згоду, па якой Расійская Федэрацыя павінна вывесці сваё войска з Чачні, фінансава ёй памагчы адбудаваць разбраную Чачню і памагчы насельніцтву Чачні ў леках і харчах. Пытанне незалежнасці Чачні адклалі да снежня 2001 г. 21 верасня РФ пачала выводзіць з Чачні сваё войска. Вывад войск быў закончаны 31 снежня.

6 жніўня выйшаў „Указ Прэзідэнта „аб неадкладных мерах забеспячэння рэжыму эканоміі ў працэсе выканання бюджэта ў дргой палове 1996 года”, які затрымаў дзеянне ўсіх пастаноў аб павялічэнні выдаткаў у бюджэце за выключэннем выдачы пенсій і забеспячэння жыллём ваеннаслужачых. Улада хацела аслабіць бюджэтны крызіс.

16 жніўня пасля года палону ў талібаў у Афганістане рускі экіпаж В. Шарпатава ўцёк ад іх на сваім самалёце Іл-76.

17 жніўня наступіў старт касмічнага карабля Саюз ТМ-24 з касманаўтамі В. Карзуном, А. Калерым і французам Андрэ Дээм.

20 жніўня ў Дагестане ў Махачкале ад выбуху на вуліцы аўтамабіля са ўзрыўчаткай згінула 10 асоб, а 14 было параненых.

18 жніўня наступіла адстаўка А. Лебедзя з пасады сакратара Савета Бяспекі.

25 жніўня ад пажара падпаленага бара ў Маскве згінула 8 асоб, а 7 было цяжка параненых.

29 жніўня пры пасадцы на нарвежскім аэрадроме ў Лонгйіры на Шпіцбергене разбіўся расійскі самалёт Ту-154. Згінула 141 асоба.

2 верасня прызямліўся касмічны карабель СаюзТМ-23 з касманаўтамі Ю. Ануфрыенкам, Ю. Усячовым і французам Андрэ Дээм, які паляцеў у космас на Саюзе ТМ-24.

16 верасня тэрарысты з Чачні захапілі ў аэрапорце ў Махачкале аўтобус з 27 пасажырамі. Усе пасажыры былі

вызвален, калі тэрарысты атрымалі 60 мільёнаў рублёў і далі ім мажлівасць схавацца на тэрыторыі Чачні.

26 верасня на чыгуначным пераездзе на 23-м кіламетры перагона Мокры Батай – Канармейская сутыкнуўся аўтобус з манеўрыруючым цеплавозам. Згінулі 22 асобы, ў тым 21 школьнік.

26 верасня ў Зернаградскім раёне Растоўсай вобласці сутыкнуўся аўтобус з цеплавозам. Згінула 20 дзяцей і адна асоба дарослая, а 18 асоб было параненых.

5 лістапада прэзідэнту Б. Ельцыну зрабілі аперацыю па аортнаму шунтаванню сэрца. Абавязкі прэзідэнта падчас аперацыі выконваў Віктар Чарнамырдзін.

7 лістапада Указам прэзідэнта Расіі замест свята Гадавіны Кастрычніцкай Рэвалюцыі, 7 лістапада пачалі лічыць Днём згоды і прымірэння.

10 кастрычніка наступіў выбух на на Катлякоўскім пагосце ў Маскве. Згінула 14 асоб. Амаль 30 асоб было параненых.

14 лістапада ў катастрофе самалёта Ан-2 ў рэспубліцы Комі згінула 13 асоб.

16 лістапада разбіўся пры запуску расійскі касмічны апарат ,,Марс-96”.

16 лістапада наступіў узрыў жылога дома ў Каспійску (Дагестан), у якім жылі сем’і пагранічнікаў. Згінула 68 асоб, між іх было 20 дзяцей.

15 снежня ў Дагестане ў Хасаўюртаўскім раёне ад выбуху на чыгунцы Масква- Баку зышлі з рэек тры вагоны. Ахвяр не было.

17 снежня ля Пскова разбіўся ваенны самалёт Ан-2. Згінула 17 асоб.

20 снежня ў Прыазерску (Ленінградская вобласць) ад выбуху жылога дому згінула 15 асоб.

31 снежня быў закончаны вывад расійскіх войск з Чачні.

Іншыя дзяржавы

3 красавіка ля Дуброўніка разбіўся амерыканскі самалёт Боінг-737, які ляцеў з дзяржаўнымі чыноўнікамі і кіраўнікамі кампаній з ЗША з гандлёвай місіяй ў Боснію і Харватыю. Разбіўся ён, ударыўшы аб гару 3 км ад Дуброўніка. Згінула 35 асоб і сярод іх міністр гандлю ЗША Рон Браун.

11 красавіка згінула 16 асоб, а 62 асобы былі паранены пры пажары ў аэрапорце Дзюсельдорфа.

18 красавіка пры абстрэле ізраільскай артылерыяй паста міратворчых сіл ААН каля вёскі Кана ў паўднёвым Ліване згінула амаль 100 бежанцаў (між імі 52 дзяцей) і было параненых 116 бежанцаў, якія былі пад аховай ААН.

28-29 красавіка ў Порт-Артуры (Аўстралія) нейкі 28-гадовы Мартын Браян застраліў 35 асоб і параніў 22 асобы. Пакаралі яго 96 гадамі турмы.

3 мая ў Жэневе на каферэнцыі падпісалі пратакол, які забараняў прымяняць супрацьпяхотныя міны.

3 мая ў Судане ля Хадж Юсіф разбіўся самалёт АН-24 кампаніі Федэраль Эалайн, які ўдарыў у дом і разбіўся. Згінула 53 асобы.

11 мая згінулі 8 альпіністаў, якія ўваходзілі на Эверэст.

11 мая ў катастрофе самалёта ДЦ-9 рэйса 592 ValuJet, які разбіўся ў ЗША на Фларыдзе, згінула 110 асоб.

17 мая рымскі папа Ян Павел II паехаў з візітам у Славенію.

19 мая наступіў у ЗША 77 старт (STS-77) па праграме Спейс шатл і 11 палёт шатла ,,Індэвор” з касманаўтамі Джонам Кастэрам, Кёртысам Браўнам, Эндым Томасам, Дэніэлам Буршам, Марыам Ранк і Маркам Гарнам з Канады. ,,Індэвор” прызямліўся 29 мая.

21 мая ў Танзаніі на Возеры Вікторыя на затануўшым пароме згінула амаль 1000 пасажыраў.

20 чэрвеня наступіў у ЗША 78 старт (STS-78) па праграме Спейс шатл і 20 палёт шатла ,,Калумбія” з касманаўтамі Тэрэнсам Хенрыксам, Кевінам Крэгелям, Рычардам Ліненханам, касманаўткай Сюзан Хэлмс, Чарлзам Брэйдым, французам Жан-Жакам Фавье і Робертам Цёрсам з Канады. ,,Калумбія” прызямлілася 7 ліпеня.

25 чэрвеня ад тэракта ў Саўдаўскай Аравіі згінула 20 асоб і між імі 19 амерыканскіх вайскоўцаў.

2 ліпеня ў катастрофе трамвая ў Днепрадзяржынску (Украіна) згінулі 34 асобы.

15 ліпеня шахцёрская забастоўка на Украіне захапіла больш чым 30 % шахтаў дзяржавы з-за таго, што ўрад аб’явіў аб плане закрыць 50 вугальных шахтаў. Львоўскія шахцеры ў пратэсце пайшлі пяшком у Кіеў.

19 ліпеня пачаліся ў Атланце (штат Джорджыя, ЗША) Алімпійскія летнія ігры. Першае месца заняла ЗША, атрымаўшы 101 медалёў і ў тым 44 залатых. Другае месца заняля Расія, атрымаўшы 26 залатых медалёў, аднак па колькасці медалёў заняла трэцяе месца за Германіяй. Германія атрымала 65 медалёў, а Расія 63. Алімпійскія ігры закончыліся 4 жніўня.

19 ліпеня адышоў у адстаўку лідар баснійскіх сербаў Радаван Караджыч з пасады старшыні Сербскай дэмакратычнай партыі.

20 ліпеня ад выбуху ў аэрапорце Пакістана гіне 6 асоб, а 50 было параненых. Улады абвінавацілі ў выбуху індыйскіх агентаў.

27 ліпеня ад выбуху бомбы ў Алімпійскім парку Атланты (ЗША) згінула адна асоба, а 110 асоб было параненых.

30 ліпеня ў Парыжы наступіла спатканне прадстаўнікоў 7 дзяржаў і Расіі на тэму ўзмацнення міжнароднага супрацоўніцтва ў барацьбе з тэрарызмам

6 жніўня НАСА аб’явіла, што на метэарыце ALH 8400, які адкалоўся ад Марса і ўпаў на Зямлю, знайшлі мікраарганізмы, жыўшыя 3 мільярды год раней.

23 жніўня дайшло да дыпламатычных адносін між Югаславіяй і Харватыяй.

2 верасня на Украіне ўводзіцца нацыянальная валюта – грыўна замест карбованца.

3 верасня ЗША наносяць ракетны ўдар па Іраку.

10 верасня на 50 сесіі Генеральнай Асамблеі ААН быў прыняты дагавор аб усеабдымнай забароне ядзерных выпрабаванняў і адкрыты 24 верасня пратакол да падпісання.

14 верасня ў Босніі і Герцагавіне пачаліся першыя выбары. Кіраўніком дзяржавы выбралі Алію Ізетбеговіча.

16 верасня наступіў 79-ы старт(STS-79) па праграме Спейс Шатл і 17 палёт шатла Атлантыс з касманаўтамі Уільямам Рыдым, Герэнсам Уількатам, Джэем Эптам, Томасам Эйкерсам, Карлам Уолзам і Джонам Блахам. Наступіла чацвёртая стыкоўка Атлантыса са станцыяй „Мір” 19 верасня. Касманаўт Джон Блаха затрымаўся на станцыі „Мір”, а на яго месца ўвайшла са станцыі „Мір” касманаўтка Люсід Шанон. Атлантыс адстыкаваўся ад станцыі „Мір” 24 верасня і прызямліўся 26 верасня. На станцыі „Мір” астаўся амерыканскі касманаўт Джон Блаха.

18 верасня паўночнакарэйская падводная лодка тыпу „Сан-О” села на мель паблізу берага Паўднёвай Карэі і была захоплена паўднёва карэйскім войскам.

25 верасня ў Нідэрландах разбіўся самалёт Дуглас Дц-3Ц кампаніі Дач Дакота. Згінула32 асобы.

1 кастрычніка Савет Бяспекі ААН зняў з Югаславіі санкцыі накладзеныя ў 1992 годзе.

16 кастрычніка ў цісканіне на стадыёне Метэа Флорэс ў сталіцы Гватэмалы перад матчам чэмпіяната міра па футболе згінула не менш чым 90 асоб.

22 кастрычніка ў Манце ў Эквадары самалёт Боінг Б-707-323 Ц загарэўся і ўпаў на квартал горада Далорэс. Згінула 4 асобы.

31 кастрычнікка ў Сан Паўла ў Бразіліі самалёт Fokker F-28100 Friendship бразілійскай кампаніі ТАМ упаў на мясцовасць. Згінула 95 чалавек з самалёта і 3 мясцовых жыхароў.

5 лістапада ў прэзідэнцкіх выбарах у ЗША другі раз быў выбраны прэзідэнтам Біл Клінтан.

6 лістапада Харватыя стала 40-м членам Савета Еўропы.

7 лістапада ў Лагасе ў Нігерыі Боінг 727 авіакампаніі „Найджэірыан Эвіэйшн” упаў у заліў, згінула 144 асобы.

18 лістапада ад пажару ў тунэлі пад Ла-Маншам было паранена больш чым 30 асоб.

19 лістапада наступіў 80-й старт (STS-80) па праграме Спейс Шатл і 21-й палёт шатла Калумбія з касманаўтамі Кенетам Какрэлям, Кенетам Рэмінджэрам, Тамарай Джэрынган, Тамасам Джоунсам і Сторым Масгрэвам. Калумбія прызямлілася 7 снежня.

20 лістапада пры пажары 16-павярховага будынку ў Ганконгу згінула 29 асоб.

21 лістапада з Адыс-Абебы ў Найробі быў захоплены самалёт Боінг-767-260 ЭР эфіопскіх авіаліній, які меў ляцець па маршруту Бамбей – Адыс-Абеба – Найробі –Бразавіль – Лагас – Абіджан. Самалёт захоплены быў 3-ма эфіопцамі, якія шукалі палітычнага прыстанішча. Самалёт упаў у Індыйскі акіян, калі не хапіла бензіна. Згінула 125 асоб.

30 лістапада ў Медэльіне ў Калумбіі ў катастрофе самалёта de Havilland Canada DHC-6-300 Twin OTTER campanii ACES згінула 14 асоб.

2 – 3 снежня ў Лісабоне прайшло спатканне кіраўнікоў урадаў 54 дзяржаў членаў АБСЕ

3 снежня ад тэракта на цягнік у Парыжы згінула 4 асобы, а 91 асоба была паранена.

4 снежня ў ЗША на мысе Канаверал у штаце Фларыда наступіў запуск касмічнага карабля «Марс Пасвіндэр». 4 ліпеня 1997 г. карабель сеў на павернасць планеты Марс і выйшаў з яго марсаход „Саджурнер”.

13 снежня Савет Бяспекі ААН выбраў Кофі Анана новым Генеральным сакратаром ААН.

29 снежня закончылася грамадзянская вайна ў Гватэмале, якая цягнулася 36 гадоў.

Дзмітры Шатыловіч

Працяг будзе

Крышынкі

Васіль Петручук

*71. **Адкуль бяруцца ворагі?*** А чорт іх ведае, хіба вырастаюць з камення, дарагая паэтэса Міра? На тэму, адкуль яны бяруцца, існуе хіба цэлая філасофія, а ўсё роўна цяжка сказаць. І я замест загаворваць вам галаву чорт ведае якімі выдумкамі, як бы побач прывяду пару прыкладаў са свайго подлага жыцця. У дужках гаворачы, то калі б я быў ведаў, які лёс мне дасць Дабро і Прыгажосць паводле Тадэвуша Мазавецкага, то выбраў бы бы адзін з праклёнаў мачыхі і капут. Адзін такі праклён я запісаў, калі спадарыня Міра яго не выкінула (з тэксту ў вераснёвым «Часопісе»). Лепш было б, каб каб вы дзеля праўды яго захавалі, хаця б некалькі аб’ектыўна прачыталі, то мо не сказалі б, што яна мяне лепш глядзела чым сваіх дзяцей, бо мяне так даганяла з чартоўскай злосці. Ну, вось бачыце, паказалася нечалавечая варожасць, нібы простая, бо відна хто каго мальтрэтаваў. Але калі чалавек растопча кавалачак сыра, каб не падняў яго з падлогі той, хто ў яе Івана, што трымаў у ручцы тварог, «глытаў» яго вачы-

ма седзячы на лаўцы, то значыць, што я для яе быў ворагам, а не яна маім.

А яна ж, мачыха Аксенька, убіла мне нож у сцягно, калі прыбегшы з пашы на сняданне, хацеў я ўзяць бульбіну з кошычка, з якога яна лупіла бульбу на снеданне, або збіла тычкаю ад калодзежа так, што мне нават вочы запухлі, за гэта, што ўтапіў квартачку хацеўшы ёю набраць вады з калодзежа. І так усё маё дзяцінства – каб не прадаўжаць з мачыхай ці бацькам, які мяне знуткаваў бічом толькі за тое, што выйшаў з падворка да калег на вуліцу, а ў садок маглі залезці пастушкі і абарваць яблыкі.

Гэта ж вядома, што так трактуецца толькі ворагаў, а не дзяцей. А гэта значыць, што ворагам быў я. Ну бо калі б мае бацькі мелі мяне за кагосьці, з кім трэба якась жыць, тым больш што я ім выдатна памагаў, то хаця б раз зацікавіліся б, чаму я кульгаю. А то мала што не спачувалі, а рагаталі калі я віўся ад болю. Чаму я прыпамінаю (упершыню) што выдатна ім дапамагаў? Таму што калі толькі адрос я ад зямлі, то пільнаваў дзяцей, а летам пасвіў чужых кароў і зарабляў жыта ад суседзяў, не з'еўшы яго сам. І яшчэ, каб болей пацвердзіць сваё гора, у якое і вы, Мірачка, не паверылі (бо выкінулі той фрагмент з «Крышынак»). Менавіта, будучы ўжо байбаком, якому бег ужо 15 год, пасвіў я ў Тафілаўцах авечак. І там выгадаваў такога гнайняка (прымэда), як той што пасвіўшы дзедавай даволі вялікай сям'і быдла ў 1938 годзе. А там, як усюды сярод праваслаўнага люду, за прынесенае з поля ягнятка давалі яйкі, хто пару, а хто і дзве пары дасць, але я іх не еў, бо з мяне хапала таго, што па чарзе людзі давалі. Ну то я іх збіраў і насіў дадому бацькам. І вось тады, калі мяне мучылі гэтыя страшэнныя гнайнякі – адзін на пяце, чырвоны, жоўта-сіні, а ў пахвіне жоўты, абодва злучаныя чырвонай папругай уздоўж нагі, дык прыгнаўшы з поля авечак, паклаў я яйкі ў торбачку і панёс у Грабавец. Балела страшэнна, што аж пачало балець у грудзях. Дайшоў я да рэчачкі ля дубіцкага могільніка і сеўшы на беразе апусціў ногі ў ваду. Сядзеў, аж мне крыху палепшала, хоць цяжка было гэта назваць палёгкай. Аднак я баяўся, што бацькі палягаюць спаць і не ўпусцяць мяне ў хату. На маё шчасце, гарэла капцілка і я ўвайшоў у хату і паклаў яйкі на стол. Не адказалі мне на маё «здраствуйте» ды ў дадатку не зацікавіліся, чаму я кульгаю. Узяў я пустую торбачку са стала і пайшоў у клуню спаць. Боль не спыняўся, але ратунку не было. Раненька я ў такім самым стане пачыкілдаў у Тафілаўцы, каб выганяць на пашу авечак. Выгнаў без снедання і далей мучыўся як колаты вяпрук. Датрываў да вечара, але калі ўжо сваё стада гнаў дамоў, то не дагнаў як заўсёды, бо самлеў і ўпаў. Стада разлезлася па агародах. Тады хтосьці з сялян убачыў, што тут штосьці не так і пачаў шукаць пастушка. Не ведаю, хто і як давёў мяне да прытомнасці і як мяне вялі да гаспадара, у якога быў апошні дзень на калейцы, але памятаю, як мною занялася Васілёва дачка святой памяці – Марыся. Іх прозвішча я ніколі не ведаў. Пані Марыся прыклала мне да пяты якуюсь мазь і сказала, што калі не палепшае, каб я яе абудзіў, калі б яна заснула. Да поўначы мне не палепшала, але і пані Марыся не заснула. Прыйшла да маёй лаўкі, дзе я ляжаў, і сказала, што будзе змяняць мазь, бо чуе як яно ёсць. Змяніла і сказала: «Цяпер можа заснем». І сапраўды, калі я прачнуўся раніцай, на падлозе ўбачыў вялікую лужыну якогасьці гною. Але ніхто не быў абліты, бо нікога не было блізка так, як у1938 годзе, дарагая мне Параска Якімюк у Грабаўцы, калі дзядзькавай брытвай разрэзала мне такі самы гнайняк. Пабачце, былі людзі якія пацярпелі праз мяне, але не сваякі... Далей не буду мучыцца, як было з гэтым усім са мною, бо ўжо мне абрыдла, а і так ніхто не верыць, але яшчэ адзін момант, які мне вельмі баліць, бо дзесяткі гадоў адчуваю сябе як вораг з пальца высмактаны.

У 1990 годзе дэлегацыя з Гайнаўкі ў шмат асоб была ў Мінску на святкаванні 50-годдзя славянскай пісьменнасці, дзе і я быў. Сярод дэлегацыі прысутнічала спадарыня Марыя, якой прозвішча не памятаю. Але памятаю, што была яна сімпатычнай жанчынаю. І то не толькі паважанай у сваім асяроддзі, але нават з мясцовымі жанчынамі наладзіла кантакт. Сяброўскія кантакты давялі да таго, што адна з мінчанак папрасіла спадарыню Марыю, каб стала яе кумой, бо яна хоча ахрысціць свайго дзевятнаццацацігадовага сына. Пані Марыя згадзілася і гайнавянка з мінчанкай сталі сваячкамі. Мне ніц да гэтага, але цешыўся, што наша зямлячка такая слаўная. Не ведаю чаму, я таму хлопцу спадабаўся, і пару раз апынуўся ён у маім пакоі, каб пагутарыць. На доўгія размовы не хапала часу, але я даведаўся, што ён празорлівы, бо мне сказаў, што бачыць тыя гарады ў Польшчы аб якіх я ўспамінаў – Орлю, Кляшчэлі. І аднаго разу прыйшоў у гатэль і не застаў у нумары пані Марыі. Заглянуў у мой пакой і спытаўся, дзе яго хросная мама. Я на рускай мове адказаў: «Откуда мне знать, если нет её в номере, тогда может быть, вышла погулять», і ён пайшоў. Што ён пані Марыі сказаў, я не ведаю, але ўжо ідучы на вячэру пані Марыя мне на мой паклон не адказала і дагэтуль мае мяне за агіднага ворага. Я прыдумляў многа спосабаў, каб зразумець у чым справа, і калі трэба, папрасіць у яе прабачэння. Ёсць на гэта сведкі. Але калі гэтага не дабіўся, дык маю такі погляд, што пані Марыя не ведае, што абазначае рускае панцце «пошла погулять». І гэтак таксама родзяцца ворагі.

(Працяг будзе)



Рэцензіі, прэзентацыі

Чытанні пра Вялікую еўрапейскую вайну

Старыя абвяшчаюць вайну,
а паміраць ідуць маладыя.
Герберт Гувер

19 верасня на сядзібе Таварыства беларускай мовы ў вёсцы Русіны (Баранавіцкі раён) прайшлі краязнаўчыя чытанні, прысвечаныя 100-м угодкам пачатку ваенных дзеянняў на тэрыторыі нашага края падчас Першай сусветнай вайны (1914-1918). Увазе прысутных аматараў гісторыі, якіх сабралася каля 50 чалавек, была прадстаўлена экспазіцыя артэфактаў тых далёкіх ваенных часоў – аскепкі расійскіх і нямецкіх снарадаў, патроны, штыкі ад вінтоўкі Мосіна, газніцы, сякеры, гузікі, рэшткі салдацкага і афіцэрскага посуду, прадметы сялянскага побыту. Надзвычай цікавай была і кніжная выстава, прысвечаная Вялікай еўрапейскай вайне (менавіта так называлі напачатку Першую сусветную вайну). Тут можна было пачытаць кнігу нямецкага даследчыка Фогеля „Баранавіцкая наступацельная аперацыя 1916 г.”, баранавіцкай краязнаўцы Ірыны Дубейкі „Забытая вайна”, Уладзіміра Ліхадзедава „Беларусь праз фатааб’ектыў нямецкага салдата 1915-1918”, „Беларусь у гады Першай сусветнай вайны (1914-1918). Зборнік дакументаў”, мноства фотаздымкаў, газетных, публікацый у часопісах, прысвечаных ваенным падзеям 100-гадовай даўніны на Баранавіцкай зямлі.



Фота Баранавіцкай Рады ТБ

Са змястоўнымі дакладамі перад прысутнымі выступілі навукоўцы, даследчыкі, краязнаўцы

Са змястоўнымі дакладамі перад прысутнымі выступілі навукоўцы, даследчыкі, краязнаўцы Уладзімір Багданаў, Мікалай Падгайскі, Алесь Стральцоў-Карвацкі, Сяргей Чыгрын, Міхась Загорскі, Баляслаў Тумашчык, Мікалай Салагуб, Міхась Бернат, Віктар Сырыца, Здзіслаў Сіцька, Леанід Шынгель.

– У тую мікалаеўскую вайну загінуў кожны пяты беларус, – адзначыў у сваім выступленні краязнаўца, стваральнік музея рамёстваў у Русінах Міхась Бернат. Але калі нямецкія, кайзераўскія магілы хоць, на жаль, і разрабаваныя, але захаваліся, то на месцах пахаванняў салдат расійскай арміі, у складзе якой ваявала каля 10 % беларусаў, часцей за ўсё пасуцца калгасныя табуны, іх пераворваюць трактары. Хіба ж так захаваеш памяць аб загінуўшых, – падкрэсліў краязнаўца Міхась Бернат.

Асноўным і інфармацыйным быў даклад намесніка старшыні Баранавіцкай Рады ТБМ Мікалая Падгайскага, які распавёў пра працу сяброў арганізацыі па выяўленню і добраўпарадкаванні ахвяр Першай сусветнай вайны. Ён паведаміў, што мясцовыя краязнаўцы на працягу 2013 – 2015 гадоў выявілі 35 невядомых і занядбаных пахаванняў ахвяр Першай сусветнай вайны. Спадар Падгайскі цікава расказаў пра забытыя вайсковыя пахаванні

Баранавіцкія краязнаўцы выявілі 35 невядомых і занядбаных пахаванняў ахвяр Першай сусветнай вайны

ля вёсак Каўпеніца, Бартнікі, Скробава, Вялікія Лукі, Капані, Вольна (Баранавіцкі раён), Пагарэльцы (Нясвіжскі раён) і тыя дакументы, якія былі накіраваны ў мясцовыя сельскія саветы, райвыканкамы, Баранавіцкі ваенны камісарыят, а таксама 52-гі спецыяльны пашуковы батальён Міністэрства абароны РБ (Лепельскі раён, Віцебскай вобласці). Грамадскі актывіст патлумачыў удзельнікам чытанняў, што дзякуючы намаганням і настойлівым пісьмовым патрабаванням сяброў ТБМ спецыялісты пашуковага батальёна толькі з другой спробы выявілі каля 100 пахаванняў ахвяр газавай нямецкай атакі 1916 года ля вёскі Вольна Баранавіцкага раёна. Спадар Падгайскі заклікаў сяброў ТБМ далей і больш старанна працаваць разам з мясцовымі сельскімі радамі па добраўпарадкаванні расійскіх і нямецкіх пахаванняў ахвяраў вайны.

Сябра папечыцельскага савета музея і фонда «Крокі” Уладзімір Багданаў расказаў і паказаў прысутным аб стане могілак Першай сусветнай вайны на тэрыторыі Беларусі некалькі альбомаў з фатаграфіямі той пары. Ён паведаміў, што ў Беларусі знойдзена 320 такіх пахаванняў – у Гродзенскай вобласці 124, Брэсцкай – 81. Даследчык адзначыў, што больш за 2 гады праз Баранавічы праходзіла лінія расійска-нямецкага фронта, тут было сотні кіламетраў вайсковых умацаванняў. І не дзіва, што столькі магіл загінуўшых у Баранавікім краю. Краязнаўца Міхаіл Загорскі расказаў, як у яго вёсцы Загор’е (Баранавіцкі раён) будавалі з рэштак вайсковых умацаванняў жытло, як разбіралі пасля вайны бліндажы на склепы і да 60-х гадоў падрывалі снарадамі доўгатэрміновыя агнявыя кропкі. Дзед Міхаіла ў часы Першай сусветнай быў у ахове цара Мікалая II, і калі той прыехаў 15 чэрвеня 1915 года ў Баранавічы, то ў сустрэчы цара браў дзел і бацька Міхаіла Загорскага. Усе ўдзельнікі



Фота Баранавіцкай Рады ТБ

гэтай сустрэчы атрымалі тады па 10 залатых. А ўсе дамы ў іх вёсцы трохі пазней разабралі, калі немцы распачалі будаваць вузкакалейку і масты.

Перад прысутнымі выступіла знакамітая паэтка, наша зямлячка Ніна Загорская. Яна расказала пра гісторыю паходжання цудатворнай Загор’е-Сталавіцкай іконы Пакрову

Плёткі старой цёткі

Прачытала ў Часопісе, што будзе прэзентацыя кніжкі пра шаптух. Узяла падрыхтавалася, паехала на тую прэзентацыю, прыязджаю, заходжу ў хату, нікога няма. Праз пятнаццаць хвілін аднекуль вяртаецца баба Ганна. Кажу ёй:

– Нешта мала людзей прыйшло на тваю прэзентацыю.

– Цьфу на цябе, – кажа яна, – якую шчэ немач?

– Хіба ты не ведаеш, пра ўласную прэзентацыю? – Тут у пацверджанне сваіх словаў вымаю з-пад пахі Часопіс, прымружваюся і пачынаю чытаць: – Шэптам, пятніца, 18.00, Бе-ла-сток...

– Ну бачыш, а ты ў Рутку прыперлася, – зарагатала баба Ганна.

– Во дурная, кажу, не дачытала! Убачыла твой здымак і гайда... да цябе... Дык а чаго ты яшчэ тут, калі прэзентацыя ў Беластоку?..

– Не дуры мне галавы. Ваду загаварваць будзеш?

– Буду, канешне, хіба ж я б толькі на прэзентацыю целяпалася?

Вяртаючыся аўтобусам у Грэдэлі, я дапёрла, што гэта была за прэзентацыя толькі тады, калі папіла зашаптанай вадзічкі. Проста калі першы раз той Часопіс чытала, то не мела пад рукой акуляраў, і чамусьці падумала што Vitalem Voranauem гэта нейкія зёлкі на лаціне, або, на худы канец, нейкі заграднічны суплемент дыеты...

І чаго я ў тую Рутку толькі папёрлася? Ваду ж то і сама загаварыць магла, з хаты не выходзячы.

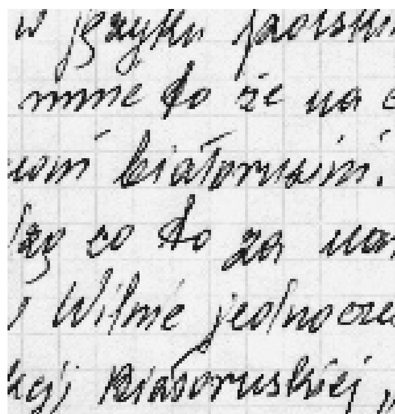
Гэля з Грэдэляў

Прасвятой Багародзіцы і як мясцовыя жыхары добраўпарадкоўваюць магілы ахвяр Першай сусветнай вайны. Выкладчык Еўрапейскага гуманітарнага ўніверсітэта (г. Вільня) Аляксандр Стральцоў-Карвацкі ў сваім дакладзе вёў размову пра тое, як, у так званай ваеннай дзяржаве Обэр Ост, што ў часы Першай сусветнай вайны існавала на акупаванай немцамі тэрыторыі Заходняй Беларусі, было (па розных звестках) ад 90 да 380 беларускіх школ і шмат школ польскіх, яўрэйскіх, літоўскіх. Слонімскі краязнаўца і літаратар Сяргей Чыгрын прадэманстраваў прысутным некалькі дзесяткаў фатаграфій, зробленых палкоўнікам расійскай арміі Восіпам Стаброўскім, які ў 1915 годзе прымаў удзел у баях пад Баранавічамі. Пра праекты ўзнаўлення гістарычнай спадчыны часоў Першай сусветнай вайны на нашай зямлі гаварыў у сваім выступленні былы галоўны архітэктар Баранавічаў Баляслаў Тумашчык. Ляхавіцкі краязнаўца Мікалай Салагуб распавёў пра праблемы даследавання вайсковых пахаванняў у вёсцы Вялікае Падлессе Ляхавіцкага раёна. А старшыня секцыі тапанімікі Беларускага геаграфічнага таварыства Раіса Аўчыннікава паведаміла пра лёс і беларуска-ўкраінскія карані генерала Яўгена Іскрыцкага.

Краязнаўца Віктар Сырыца расказаў пра цяперашнія спробы грамадскасці Баранавічаў і іх праблемы па аднаўленню разбуранага нямецкага помніка ахвярам вайны ў вёсцы Вялікая Сваротва Баранавіцкага раёна. Ён заклікаў мясцовых краязнаўцаў і грамадскіх актывістаў цяснней супрацоўнічаць са спецыялістамі і адказнымі работнікамі Баранавіцкага краязнаўчага музея і ваеннага камісарыяту ў пытаннях выяўлення і добраўпарадкавання невядомых пахаванняў ахвяраў вайны.

Удзелькі 2-х Баранавіцкіх краязнаўчых чытанняў прышлі да высновы, што ў краіне, дзе руйнуецца гісторыя, знішчаюцца помнікі героям і ахвярам вайны, дзе на месцы вайсковых пахаванняў робяць кар'еры і касцьмі нябожчыкаў мосцяць дарогі, не будзе будучыні. І калі дзяржава незацікаўлена ў рэстаўрацыі і добраўпарадкаванні магілаў ахвяр Першай сусветнай вайны, то гэтую задачу павінны ўзяць на сябе прадстаўнікі грамадскасці.

Віктар Сырыца
(старшыня Баранавіцкай Рады ТБМ)



Радкі з лістоў, адгалоскі

Пасля нас хоць патоп?

На паўночна-ўсходнім ускрайку Польшчы дажывае свой век беларускі народ. Дажывае, бо ўсе сучасныя перапісы насельніцтва паказваюць, што беларусы – адна з найстарэйшых нацыянальных меншасцяў. Адыходзіць старое пакаленне, для якога нацыянальная тоеснасць была звязаная і з традыцыямі, і з веравызнаннем, і з месцам жыхарства. Адыходзіць пакаленне беларусаў, якое магло яшчэ заспець беларускія школы, але гэтае ж пакаленне было адным з першых, хто пачаў дзеля выгодаў адмаўляцца ад тоеснасці, размывацца ў „шырокім польскім моры”.

І зусім бы ўмёрлі, каб не „выбух” на агульнай хвалі пратэсту супраць камуны ў 80-я гады. Маладая гарачая беларуская кроў адчула прагненне сваіх суграмадзянаў жыць па-новаму ў больш справядлівай краіне. Пачалі паўставаць моладзевыя арганізацыі, з'явіліся лідэры і новыя інтэлектуальныя асяродкі. І некаторыя нават паверылі: „дамо рады, ня згінем”.

Але статыстыка няўмольная – нас менее нягледзячы на ліберальныя законы ў адносінах да меншасцяў і стварэння шматлікіх

фінансавых магчымасцяў. У чым справа? Гэтае пытанне ня першы год мучае многіх. І адназначнага адказу на яго ня можа даць ніхто. Дык можа час гаварыць, думаць, радзіцца, нешта рабіць?

Ці задумоўваемся мы над тым, як на нас глядзяць звонку? Хто такі беларус у Польшчы ў вачах іншых? Ці нас увогуле нехта заўважае?

Здаецца, нас проста няма. Большасць грамадзянаў Польшчы пачуўшы, што яго суразмоўца „Białorusin” нязменна запытае, а „Jak dawno żyjesz w Polsce?”. Бо нас няма нідзе: ні ў палітычнай, ні ў грамадскай, ні, нават, у культурнай прасторы. Ведаю, што большасць тут абурыцца: ну як, у нас жа „больш за 50 выступовых адзінак”, дзясяткі фэстаў і фестываляў, кнігі, газеты, перадачы на публічным радыё і тэлевізіі, і, нават, амаль сваё Радыё Рацыя. А ўсё гэта – пшык. Беларускія эліты ствараюць бурную дзейнасць, любяць завальваць нас статыстычнымі дадзенымі накладаў, гледачоў, слухачоў, наведнікаў і ўдзельнікаў нашага „беларускага дзейства”. Але якая мэта такога „дзейства”? Кожны, хто нешта робіць на беларускай ніве адкажа, што робіць усё „для падтрымання нацыянальнай тоеснасці беларусаў у Польшчы”. Ці пасля дзясяткаў фэстаў і соцень кніг больш людзей запішуцца беларусамі? Яны і без таго ўжо перакананыя, бо спажываюць гэты „прадукт”. Мы варымся ў сваёй „беларускасці”, якая штораз больш нагадвае балота і „цэпэлію”. І гэта датычыць усяго, што робяць беларускія арганізацыі, суполкі ды паасобныя дзеячы. Ці думае хто з нашай беларускай эліты, што будзе з меншасцю праз 10, 20, 50 гадоў? „Пэўна, асімілюемся, бо ўсяму віною глабалізацыя” – адкажуць адны. „Бо няма беларускай Беларусі” – адкажуць іншыя. А была Беларусь беларускай калі-небудзь за мінулыя 200 гадоў? Як тую ж глабалізацыю перажываюць іншыя меншыя народы Еўропы? Мы самі шукаем апраўдання для заняпаду беларускай меншасці ў Польшчы звонку, але шукайма яго перадусім у нас. Можа час падумаць, ці мы ўсё робім добра? Каб мы добра рабілі, дык можа не спыняўся б набор на беларускую філалогію, не знікалі ў нябыт тысячы вучняў, якія вывучалі беларускую мову. Беларускасць для многіх маладых людзей на Беласточчыне – гэта бабулі і дзядулі ў касмічных вышыванка родам з „завода мастацкіх вырабаў №5 імя таварыша Варашылава” з-за ўсходняй мяжы, гэта нудныя літаратурныя творы „пра гаротны лёс беларускага селяніна”, а побач прывабны сучасны свет, у якім беларускасці няма, бо беларускасць наша родам з 20 стагоддзя.

Я чакаю „свежай плыні” ў беларускім руху ў Польшчы, якая скаламуціць „беларускае балота”. Вялікія ўскладаю спадзяванні на моладзь, бо яна будзе ствараць будучыню меншасці. Давайце шукаць адзін аднаго і думаць пра будучыню, якая для беларусаў яшчэ можа быць спрыяльнай.

Ян Пятроўскі

Вершы „по-своему”

Barbara Goralczuk

Biznesmen

Ty pryszow na naszu zemlu,
I kryczysz na nas, szto my,
Starodawny, prosty, temny,
A jedyny umny – ty!
Choczesz nas uczyti żyti,
Pobudujesz sklep i bar,
I my możem tam kupiti
Ciełу plastikowy chłam!
Nu, a czom ty ne podumaw,
Szto my wolim to, szto je?
Swuojśki jajcia od matuli,
Hryby z liesa, bo swoje?
Odczepisia, czołowiecze,
I pokiń naszu zemlu!
Sami prydem, jak zachoczem,
Ne potryebny ty zuwsiem!
Bo u tebe najważniejszy
Tuolko hroszy, tuolko szmal,
Ty kryczysz jak s uma sszedszy,
Szto wsio mało, wsio dawaj!
Żadny i zazdrony człeku,
Odczepisia ty od nas,
Daj nam żyti po swojomu,
Zabirajsia zsiul k'czortam!

Wesielie

Diewka kosy rozpliełа nad rykoju,
Blisło słоńcie w sinich oczach,
Chłopеć hlanuw,
zachopnuowsia joju,
Zachjplienije pryniuos u kwitkach.

Ach kochana, chorosza, najliepsza,
Podaj ruczku, podaj huby swoi,
Ponad wsio ty mnie dorożyejsza,
Ne odkinem czysteji lubwi!

Teper razom stojat pered ikonoj,
Obruczajućcia, jak Buoh prykazaw,
Szto ne pokinut sebe nikoli,
Szto budut razom do ostatnioho dnia.

Nechaj hosti szapki poznimajut,
Chaj posłuchajut,
szto śpiwaje chor,
Wonie też tut stojali i znajut,
Szto tutejszy takij obyczaj.

A wesielie prohulaje do rana,
Prośpiwajut, protańciujut drużby!
Na palciowi obrączka zołotaja,
Mnohaja lieta i szczaśtia mołodym!

Swiet szyroki i daleka doroha
Po dorozi pereszkody, rowy,
Razom lokszej iti, czym samomu,
W odnu storonu nam pisane iti.



Gdy pod koniec 2013 roku powstawał Teatr Czrevo, wiedziałem że Asia Troc stworzy na Podlasiu nową jakość. Jej pomysł na kobiece monodramy, opowiadane podlaskimi dialektami, wzniósł naszą kulturę na deski profesjonalnego teatru. Artystycznie pokazał, że można robić współczesny teatr bez lewackiego zadęcia, kobiecy teatr bez feminizmu. Fundacja Teatru Czrevo już po raz drugi zaprosiła na swój teatralny festiwal „Ode", czyli tutaj – do siebie. W premierowym spek...

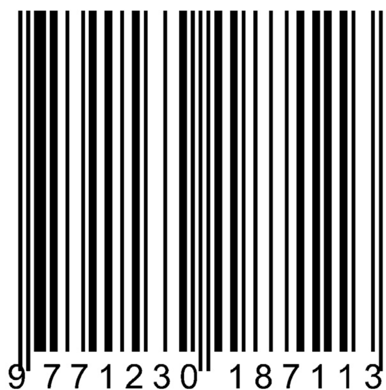


Сёлета ў траўні споўнілася 120 гадоў з дня нараджэння беларускага паэта, празаіка, этнографа, краязнаўца і мастака Уладзіслава Паўлюкоўскага (1895-1955). На вялікі жаль, пра гэты юбілей таленавітага беларуса амаль ніхто ў нас не згадаў і ніхто гэты юбілей не заўважыў. А ў верасні споўнілася 60 гадоў з таго часу, калі Паўлюкоўскага не стала. Два юбілеі – радасны і сумны. Літаратурная спадчына Уладзіслава Паўлюкоўскага... (далей у наступным нумары)

Czasopis

Nr indeksu 355038, ISSN 1230-1876.
Wydawca: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich.
Adres redakcji:
Białystok, ul. Lipowa 4/221.
Adres do korespondencji:
„Czasopis", 15-001 Białystok, skr. p. 262. **E-mail**: redakcja@czasopis.pl
http://czasopis.pl
Tel. (85) 653 79 66

Redaktor naczelny: Jerzy Chmielewski, tel. 502 661 316. **Zespół redakcyjny**: Wiesław Choruży, Helena Kozłowska-Głogowska, Sławomir Iwaniuk, Magdalena Pietruk, Tomasz Sulima (sekretarz redakcji), Jerzy Sulżyk.
Stali współpracownicy: Piotr Bajko, Siarhiej Czyhryn, Tamara Bołdak-Janowska, Agnieszka Goral, Mirosława Łuksza, Mateusz Styrczula, Dorota Wysocka, Ewa Zwierzyńska.
Druk: Zakład Poligraficzny ARES, Białystok.



Prenumerata: Odpowiednio do liczby zamawianych egzemplarzy i okresu prenumeraty należy wpłacić wielokrotność 4 zł na rachunek: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich: Bank PEKAO S.A. Białystok 30 1240 5211 1111 0000 4928 9343.

Беларускі грамадска-культурны часопіс, прысвечаны пытанням сучаснасці, гісторыі, літаратуры і мастацтва, месца чалавека ў свеце. Форум думкі беларусаў і ўсіх тых, каму блізкая беларуская тэматыка. Пазіцыі аўтараў тэкстаў не заўсёды адпавядаюць пазіцыям рэдакцыі. Не публікуюцца матэрыялы, якія прапагандуюць камуна-фашызм, расізм, нацыянальную варожасць.

Artykuły i listy publikowane są – o ile autor nie życzy sobie inaczej – w języku oryginału: po polsku lub białorusku. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, zmian tytułów i redagowania nadesłanych tekstów.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Administracji i Cyfryzacji.

Numer złożono 28 września 2015.